

PRZEDPŁATA w Petersburgu rocz. rs. 10, półrocz. 5, kwart. 3, 2 k. 50. Na prowincję, w Cesarstwie i Królestwie oraz zagranicą: rocz. rs. 12, kwart. rs. 3, mies. rs. 1. Opłata na str. 1-ą okładki pok. 30, na innych po k. 15 od wiersza. Reklamy po 40 k. Cena pojedyn. N-ru bez dod. powies. k. 20. Za dołączenie ogłoszeń i t. d., jednorazowe rs. 30, prócz opłaty poczt. (1/4 k. od 1 futa każda. egz.) i poczt. przes. do Petersburga.

BIURO Administracji i Redakcji ul. Kazan. 26, m. 38. Redaktor lub jego zastępca przyjmuje interesantów we wtorki, czwartki i soboty od godziny 4-5 popołud. Adres dla listów i telegr.: «Petersburg «Kraj». Ogłoszenia przyjmują: w Petersburgu: Administracja «Kraju», w Warszawie: Kantor «Kraju», ul. Mieszczańska 8. Zagran. agencje: we Lwowie. Krakowie i Poznaniu w księgarniach.

Petersburg, dnia 28 (9 września) sierpnia 1892 r.

Proszę zadać kartą korespondencyjną: «Katalogu ilustrowanego i cennika H. CEGIELSKIEGO», z Filii tegoż w Warszawie, Nowy Świat № 11.

BIURO NAUCZYCIELSKIE PIERWSZORZĘDNE JASIŃSKIEJ,

Berga 6, parter, w Warszawie.

Rekomenduje nauczycieli, nauczycielki i bony różnej narodowości i takowe na żądanie sprowadza z zagranicy. (W-518-1-1)

PIERWSZY I NAJWIĘKSZY ZAKŁAD TEGO RODZAJU: FABRIARNA PAROWA, PRALNIA CHEMICZNA I SZTUCZNA CEROWNIA K. GITNER

Warszawa, Niecała, № 8, w podwórzu. Roboty przyjmują się w przesyłkach pocztowych i wysyłają za zaliczeniem.

Skład maszyn rolniczych i nasion

ALFRED GRODZKI

w Warszawie, ulica Senatorska № 33. (W-313-52)

MAGAZYN MEBLI NOWYCH I UŻYWANYCH ZAŁĘSKIEGO i S-ka, w Warszawie, Marszałkowska 137.

1) Posiada wielki wybór mebli wykwintu. i skromn. 2) Przyjmuje zamów. i urządza apartam. podł. rysunk. 3) Dział tapic. dekor. odpow. wszel. wymag. 4) Kupuje, sprzed. i wynajm. mało używane. Ceny b. umiarkow. ale stałe.

FABRYKA DRZWICZEK HERMETYCZNYCH, kominków żelaznych polerowanych, drzwiczek ażurowych, wentylatorów i wszelkich przyborów piecowych i kuchennych

ADOLFA HAENSEL,
Warszawa, Elektoralna, 1-4. (364-26)

KAUCJONOWANE BIURO NAUCZYCIELSKIE ST. ŁUCZYŃSKIEJ,

Warecka № 3, parter, drugi dom od Nowego-Swiatu, posiada w każdym czasie nauczycielki, bony różnych narodowości.

NAJWIĘZJ zatwierdzone Towarzystwo Ubezpieczeń i Transportów „ROSJANIN”

Główna Reprezentacja na Król. Polskie w Warszawie, ul. Przechodnia № 3. Agencje we wszystkich znaczniejszych miastach Królestwa i Cesarstwa.

MEAL SREBRNY 1890, MUZEUM PRZEMYSŁU.

ANTONI ORTHWEIN,

w Warszawie, ulica Złota № 67.

Zakład stolarski, meblowy i budowlany. Wykończenie terminowe i staranne. Wybór żurnali i modeli do mebli stylowych.

PIERWSZORZĘDNE BIURO NAUCZYCIELSKIE

Mazowiecka 16 **ZAŁĘSKI** Mazowiecka 16
w Warszawie. w Warszawie.

pośredniczy w umieszczeniu nauczycieli, nauczycielek i bon różnej narodowości i takowe na żądanie sprowadza z zagranicy. (W-446-52)

SKŁAD MASZYN I NARZĘDZI ROLNICZYCH

TAD. KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa, Miodowa 4.

Istnieje od 1835 r.

SKŁAD WIN F. POTRZEBSKIEGO,

Warszawa, Nowy-Świat № 29, róg Chmielnej. Specjal. wina węgierskie.

SKŁAD WIN

egzystuje od 1899 r.
P. A. KRZYMIŃSKIEGO
w Warszawie.

61. Wierzbowa № 3, d. hr. Krasieńskiego.

PRZEBORY MALARSKIE

T. Popławski,

Warszawa, Krak.-Przedm. 24.

FABRYKI LAKIERÓW
W Karpieńskiego & W. Lepperta
w Warszawie
Cenniki franco i gratis

PIERWSZORZĘDNE KAUCYONOW.

BIURO NAUCZYCIELSKIE

F. SIKORSKIEJ

W Warszawie, Niecała № 12, parter.

Upoważnione przez Władzę na Cesar. i Król.; ma do umieszczenia Nauczycieli, Nauczycielki i Bony. (W-433-26)

S. HISZPAŃSKI,

szewc męzki i damski

w Warszawie, Bielańska 6.

Egzystuje od 1838 r. (309-52)

Zakłady gazowe

W WARSZAWIE

polecają:

Koks czwart' po 1 rs. 10 k., za pud 20 k., przy odbiorze w większych ilościach odpowiedni rabat. (W-316-52)

J. BECKER

u mostu Kazańskiego, dom № 18/27.

w Petersburgu.

Fortepiany od rs. 600 do 1,500, pianina od rs. 450 do 550. (K-1223-52)

GRAND HOTEL DE PARIS

złożony w r. 1804, Petersburg, Mała Morska, № 23.

Pierwszorządny hotel i restauracja.

Księgarnia BR. RYMOWICZ

w Petersburgu, Kazan. 26, róg Grochowej,

przezn. dla prenum. «Kraju» serię dzieł po cenach do połowy znizonych:

Fredro. Dzieła, 12 tomów	rs. 24 k. —	zniżone na rs. 12 k. —
Supiński. Dzieła, 5 tomów	6 „ —	3 „ —
Brodziński. Dzieła, 8 tomów	8 „ —	4 „ —
Chmielowski. J. I. Kraszewski	3 „ —	1 „ 50
Prochaska. Szkice historyczne	2 „ 40	1 „ 20
Smolka. Szkice historyczne. T. I.	2 „ —	1 „ —
Tom II.	2 „ —	1 „ —
Spencer. Pierwsze zasady	3 „ —	1 „ 50
Syromomla. Deboróg, w ozdobnej oprawie (ilustr.)	8 „ —	4 „ —

Zamawiający wszystkie powyższe dzieła razem, koszt. przes. nie ponoszą.

W VI-klasowym zakł. naukowym żeńskim

HENRYKI CZARNOCKIEJ,

przy ulicy Brackiej № 18 w Warszawie.

wskutek rozporządzenia władzy, rozpoczęcie roku szkolnego odroczonem zostaje do d. 1 (13) września. Zapis uczenie rozpocznie się d. 24 sierpnia (5 września). (W-549-3-3)

WARSZAWSKIE

MUZEUM PSZCZELNICZE

ulica Koszyki № 41,

przyjmuje zamówienia na ule i przybory pasieczne, jak również praktykantów na naukę pszczelnictwa i ogrodnictwa. Cenniki na żądanie wysyłają się bezpłatnie. (W-478-10-10)

FABRYKA GORSETÓW,

istniejąca od 1857 r.

JEANNE BERGERS,
dawniej Fanny Bonnet.
Warszawa, Krak.-Przedmieście № 19.

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY

W. TWARDEZICKIEGO.

przy ulicy Niecałej № 12

w Warszawie.

„EXSICCATOR” niszczy grzybki drzewny na zawsze etc. Broszura ważna dla każdego bezpłatnie. Potrzebni agencji. Ritter. Warszawa, Marszałkowska. 117.

„GUDRONIT” A. CISZEWSKI
budowniczy, Warszawa, Krakowskie Przedmieście № 44, osusza mieszkania i wyniszcza grzyb drzewny. (W-308-52)

Artystyczno-rzemieślnicza szkoła żeńska

JADWIGI PRZEWÓSKIEJ,

w Warszawie, Niecała 10, nagrodzona medalami za najlepsze wykłady rzemiosł i najgrzeczniejszy krój. Dla osób przyjeżdżających specjalnie pociągowe kursy. Pensjonarki przyjmują się. Patenty wydają się.

G. RADKE i A. ŻELISŁAWSKI

Warszawa, Miodowa 1.

Wielki wybór biżuterii złotej, brylantowej, jak również w kamieniach kolor. po cenach najprzystępniejszych. (W-329-52)

W szkole 4-klasowej

prywat. męskiej

z pensjonatem

w Kielcach,

zapis kandydatów rozpocznie się dnia 20 sierpnia (1 września), egzaminy nowowstępujących i warunkowo promowanych d. 1 (13) września, kurs nauk 9 (21) września. Bliższych szczegółów udziela kancelaria szkoły przy ulicy Leonarda. Pzłożony szkoły

E. ZIENKOWSKI.

ZAKŁAD GINEKOLOGICZNY

w Warszawie, ul. Marszałkowska 45.

Wylącznie do lecz. chorób kobiecych przeznaczony. Opł. za mieszk., utrzym., lekar. i t. p. od 1—5 rs. dzien. (528-6-3)



ROBERT ZIEGLER
VARSOVIE 1885
VARSOVIE 1890
GRAND MEDAILLE D'ARGENT
MOSCOU 1896

Broń i przybory w największym wyborze:

Bronie Lancastera dziwerowe	od rs. 30 do	—
Takież z potrójnym zamknięciem	» » 50 »	350
Dubeltówki «Express» i trójlufki	» » 120 »	200
Pistolety i karabiny Flober	» » 3 »	30
Rewolwery różnych systemów	» » 4 »	—
Rewolwery Smith i Wesson	» » 12 »	—

Wyłączna sprzedaż broni:

W. W. Greenera w Londynie	» » 135 »	500
Amerykańskich magazynów Colta	» » 40 »	—
Rewolwerów amerykańskich Merwin, Humbert & Comp., oraz Harington i Rysardson w New-Yorku	» » 9 »	—
Maszyny do wyrzucania szklanych kul, oraz gołębi glinianych	» » 15 »	—

Gwarancja dwuletnia.

KANTOR I GŁÓWNY SKŁAD:
TRĘBACKA, № 4. (479-6-6)

KRAJOWA WYŻSZA SZKOŁA ROLNICZA W DUBLANACH.

Krajowa wyższa szkoła rolnicza w Dublanach posiada kurs teoretyczny trzyletni. Oparta jest o folwark, administrowany przez jednego z profesorów, a oprócz tego posiada pola doświadczalne i liczne zbiory naukowe, służące do demonstracji i ćwiczeń w różnych kierunkach. Wpisy na nowy rok szkolny 1892—93 rozpocz. się 23 września, wykłady 1 października. Bliższ. szczeg. i wszelkich inform. udziela bezpłatnie kancelaria szkolna. (R-1374-3-1) **DYREKCJA.**

ZARZĄD

drogi żel. Nadwiślańskiej

podaje do wiadomości osób interesowanych, że dla rzeczonoj drogi potrzeba nabyć około 14,000 sztuk desek sosnowych, rozmiarów 2" na 9" długości 21' stóp.

Życzący sobie podjąć się pomienionej dostawy w części lub całości, winni nie później jak 31 Sierpnia (12 Września) r. b. złożyć w Wydziale Gospodarczym Zarządu drogi (ulica Mazowiecka № 22) zapieczętowaną deklarację z napisem: «deklaracja na dostawę desek sosnowych 2-calowych».

Przy złożeniu deklaracji winien być okazany kwit Kasy Głównej drogi Nadwiślańskiej na złożone w gotówkę, lub papierach wartościowych, wadium, w sumie wyrównywającej 10% zadeklarowanej dostawy. Odnosne warunki oraz blankiety deklaracji mogą być przeglądane codziennie—z wyjątkiem dni galowych i świątecznych—od godziny 10 rano do 3 popołudniu w Wydziale Gospodarczym Zarządu drogi.

Deklaracje konkurentów, którzy nie wniesli zastrzeżonego warunkami dostaw wadium, lub nie podpisali warunków, nie będą uwzględniane.

Zarząd zastrzega sobie wybór między deklarantami, oraz prawo podzielenia dostawy, jako też—w razie uznania cen zadeklarowanych za wygórowane—prawo uznania submisji za niebyłą i ogłoszenia nowej.

Wspólnika chrześcijanina

z kapitałem 10—15,000 rs. do istniejącej od wielu lat w Wiedniu z dobrem powodzeniem fabryki, poszukuje w celu założenia podobnej fabryki w Niemczech z zapewnioną prosperacją. Dochodu rocznego gwarantując do 20% od włożonego kapitału, ryzyko wykluczone, specjalnych wiadomości nie potrzeba.

Otęty przyjmuje pod «Zaraz» biuro anonsowe A. Oppelik, Wien, Grönaugergasse 12. (R-1379-1)

— Pamiętasz młodego Wiercińskiego?...
— Pamiętam...
— Dziś rano nagle umarł...
— Ah, co za szkoda, on tak słiznie tańczył polkę w lewo... «Facet».

Wystawa stała

Wojciecie bezpłatne.

WARSZAWSKI ODDZIAŁ
Towarzystwa Popierania Przemysłu i Handlu.

WYSTAWA STAŁA

PRÓB I WZORÓW
TOWARÓW WYWOZOWYCH.

Otwarta codzien. od 10 do 6-ej.

Wyroby metalowe, maszyny, narzędzia, aparaty, wyr. z kamienia, gliny, szkła, porcelana, wyr. z drzewa, prz. tkacki, konfekcje, szewstwo, rękawicznictwo, wyr. skórzane, papiernictwo, szewstwo, galanterja, przm. chemiczny, środki chirurgiczne i opatrunkowe. 6816

Informacje dotyczące artykułów wystawionych.

Wojciecie bezpłatne.

Krakowskie-Przedmieście № 68. (25-003-W)

NAUCZYCIELKA POLKA

z patent. gimn., posiad. jęz. i muzykę, poszukuje miejsca na wsi lub w mieście. Wiad. w kant. «Kraju», w Warszawie, Niecała 8.

W SZKOLE.

Profesor. Jeżeli ojciec twój pozyczył 1,000 rubli na 8 procent, to po 4 latach ile odda?

Uczeń. Nie, panie profesorze, bo mój ojciec nie płaci długów.

«Kolce».

Kupię

MAJĄTEK poduchowny około 35 wlok, w Lubelskiem lub na Wołyniu. Nabędę bez pośrednictwa. Szczegółowy opis nadsyłać do pełnomocnika: **Warszawa, Żmłna 7, mieszk. 2.** (W-555-2-2)

Cement, Cegła ogniotrwała, Glinka i Gips. Największe w Warszawie. Składy u firmy Z. A. Krajewski. Kantor: Bielańska 9 (Hotel Pański). Wysyłka za zaliczeniem koleją. (W-486-15-10)

O ZARAŻENIU CHOLERY.

Treściwe sposoby rozpoznawania, dezynfekcji i zapobiegania cholery. Podał dr. O. BUJWID.

Cena kop. 20, z przesyłką kop. 25.

Skład główny w księgarni E. KOLIŃSKIEGO w Warszawie, Marszałkowska, № 122.

Tegoż autora do nabycia tamże dzieła:

1) Wścieklizna u ludzi

i leczenie zapobiegawcze, według metody Pasteura (praca nagrodzona przez warszawskie Towarzystwo Lekarskie na konkursie imienia W. Kaczorowskiego); z 1 tablicą chromolitograficzną i 4 cynkotypami. Cena rs. 1, za przesyłkę k. 30.

2) Rys zasad bakterjologii

w zastosowaniu do medycyny i higieny. Cz. I ogólna, z 2 tabl. chromolitografowanymi. Cena rs. 1 k. 50, za przesyłkę k. 30.

Nakładem księgarni E. Kolińskiego w Warszawie, Marszałkowska 122, wyszły z druku:

Co to są choroby zaraźliwe i jak się od nich chronić. W sposób dla każdego zrozumiały opowiedział dr. Ad. Chelmoński, z 12 rycinami. Cena kop. 15.

Co i jak jeść należy? Książka pożyteczna dla wszystkich; na pod-

stawach naukowych opracował dr. S. S., z rysunkiem żołądka i kiszki i dwiema tablicami kolorow. wartości pożywej pokarmów. Cena k. 50, w opr. k. 60, przes. k. 10.

Rady dla matek o pielęgnowaniu niemowląt, zastosowane do warunków życia ludu. Cena kop. 7, z przesyłką k. 10.

Syfilis, jego istota i środki zapobiegawcze, przystępnie dla ogółu opisał dr. S. St. Cena kop. 10, z przes. k. 15.

Dla młodzieży: Jak sobie pocieszyć, tak się wypisz. Powiastka przez Tarczyńskiego, z 8 obrazkami. Cena k. 40, ozd. opr. k. 60, z przesyłką k. 50.

Dla ludu. Wygnane bez litości. Powiastka z 4 obrazkami. Cena kop. 20, na przes. k. 2.

Dwie żony, albo pokrzywdzony jedynak; powiastka ze zdarzeń prawdziwych, napisała Antoska. Cena k. 7, z przes. k. 10. (R-1381-2-1)

— Był pan w Szwajcarii? I co się panu tam najbardziej podobało?
— To, że żona moja, ze zdumienia, zapomniała formalnie języka w gębę... «Facet».

FARBA DO WŁOSÓW



W. HENA
w Wiedniu
z orzechów greckich.
Środek nieszkodliwy do bystrego ufarbowania włosów na głowie i brodzie, w kolory czarny, blond, ciemno- i światło kasztanowy.

Cena flakonu rs. 3 z przesyłką w Rosji europejskiej. (850)
Skład główny na Rosję u W. A. richa, Petersburg, Kotokolnaja 18.

PRZEDPŁATA w Petersburgu rocz. rs. 10, półrocz. rs. 5, kwart. rs. 2 kop. 50. Na prowinc., w Rosji i Król. oraz zagr.: rocz. rs. 12, półrocz. rs. 6, kwart. rs. 3, mies. rs. 1. Ogłoszenia na str. 1-aj okładki po k. 30, na innych po k. 15 od wiersza. Reklamy («Doniesienia» w tekście) po 40 kop. Cena pojedynczego numeru bez dostawy poczt. 20. Za dostawę ogłoszenia, prospektu i t.d., jednorazowo rs. 30, oprócz opłaty poczt. (1/4 kop. od karta każdego egzempl.) Kosztów przes. do Petersburga.

KRAJ

BIURO Redakcji i Administracji—ul. Kałazka, № 26, m. 38: Redaktor lub jego zastępca przyjmuje interesantów we wtorki, czwartki i soboty od godziny 4—5 popołudniu. Adres dla listów i telegramów: «Petersburg: «Kraj». Ogłoszenia przyjmują: w Petersburgu: Administracja «Kraju», w Warszawie: Kantor «Kraju», przy ulicy Niecałej № 8. Zagraniczne agencje: we Lwowie, Krakowie i Poznaniu w znaczniejszych księgarniach.

Pismo polityczne, społeczne, ekonomiczne i literackie
POD REDAKCJĄ ERAZMA PILTZA.

Petersburg, dnia 28 (9 września)
sierpnia 1892 roku.



NOWA USTAWA MIEJSKA.

Petersburg, 28 sierpnia.

Życie społeczne wytworzyło na Zachodzie dwie formy samorządu lokalnego, godzące zasadę samodzielności jednostek obszarowych w pewnym ograniczonym zakresie z zasadą niepodzielności władzy zwierzchniczej państwa. Pierwsza z nich poddaje obranie przez ludność miejscową i wyosobnione w szeregu instytucyj politycznych urzędy autonomiczne perjodycznej lub stałej kontroli administracji państwowej, nie biorącej wszakże udziału w działalności tych urzędów; druga wprowadza do składu kolegjalnych instytucyj autonomicznych pierwiastek państwowo-urzędniczy, uczestniczący narówni z pierwiastkami elekcyjnymi w samorządzie lokalnym. Tak w jednym jak w drugim razie rola przedstawicieli władzy zwierzchniczej polega na baczeniu, by interes państwa nie doznał szwanku skutkiem przekroczenia przez instytucje lokalne autonomiczne zakresu działalności. W ten właśnie sposób, zbliżając się raczej do pierwszej z wymienionych form, rozumieć pragnęła rzeczy zniesiona obecnie ustawa miejska 1870 r., ze względu na poprzedzający jej ukazanie się okres opieki państwowo-policyjnej nad wszelkimi objawami życia społecznego, wprost i wyraźnie w art. 40 zastrzegająca samodzielność instytucyj autonomicznych miejskich. Artykuł ten, jak wiele innych, miał znaczenie przeważnie teoretyczne, miasta ruskie bowiem, z wyjątkiem zachodnich, rządzonych niegdyś prawem magdeburskim, powstawały i wzrastały w innych wcale warunkach, aniżeli miasta na zachodzie. Nie dziw przeto, że określony w ustawie 1870 r. stosunek władz autonomicznych do władz administracyjnych wytworzył, jak wyraża się pewne pismo petersburskie, jedno wielkie nieporozumienie, z drugiej zaś strony nienawykła do ustroju, opartego na wzorach zachodnich, ludność opanowaną została przez żywioły najmniej pożądane na stanowisku zarządzających sprawami miejskimi. Nie będziemy tu powtarzali przytoczonych przez p. ministra spraw wewnętrznych, przy złożeniu projektu ustawy radzie państwa, faktów, o których mówiliśmy przed rokiem, i które świadczą wymownie o słuszności powyższego twierdzenia, dotyczącego się szczególnie wschodnich prowincyj państwa. Zwrócimy tylko uwa-

gę na to, że według świadectwa władzy zwierzchniczej, ustawa 1870 r., mimo swe braki i niedoskonałości, przyniosła ludności «niemały pożytek», nowa zatem ustawa ma właśnie na celu: po pierwsze, usunięcie tych braków i niedoskonałości; powtóre zaś, pogodzenie zasad rządzenia miastami z podstawami reformy 1890 r., dotyczącej instytucyj lokalnych «ziemskich». Obie zreformowane ustawy, miejska i prowincjonalna, zrywają stanowczo ze wzorami, których trzymano się przed ćwierć wiekiem, i opierają urządzenia lokalne na podstawach bardziej odpowiednich tak usposobieniom ludności, jak tradycjom ustroju państwowego. Nowa ustawa miejska nie zawiera już wzmiankowanego wyżej art. 40, wzmacnia natomiast kontrolę administracji ogólnej nad gospodarką miejską, jednoczy i zlewa niemal w jedną całość wyosobnione dotąd instytucje samorządnicze z instytucjami państwowo-administracyjnymi.

Przechodząc do szczegółów, zaznaczyć wypada przedewszystkiem, że prawo różnych klas ludności miejskiej do reprezentacji w zarządzie lokalnym zostało znacznie uszczuplone. Według art. 24 nowej ustawy, prawo do udziału w wyborach mają osoby i instytucje rządowe i prywatne, jeżeli w ciągu roku posiadały na własność lub w dożywocie nieruchomości, obciążoną podatkami miejskimi. Szacunek tej nieruchomości przez podatkowy urząd miejski winien wynosić dla stolic najmniej 3 tys. rs., dla miast gubernialnych, mających przeszło 100 tys. ludności i Odessy — 1,500 rs., dla innych miast gubernialnych i powiatowych — 1,000 rs. i dla miasteczek — 300 rs. Udział w wyborach brać mogą po za tem w stolicach tylko kupcy 1-ej gildji, w innych miastach — kupcy 1-ej i 2-ej gildji. Wynika ztąd, że prawo do reprezentacji w radach miejskich straciли właściciele drobnych nieruchomości i drobni kupcy, przemysłowcy i rzemieślnicy, nikt natomiast prawa tego nie nabył. Prasa ruska, na czas długi przed ogłoszeniem nowej ustawy, poruszyła kwestję nadania praw wyborczych przedstawicielom profesyj wolnych i lokatorom, opłacającym pewne kwoty za wynajem mieszkań, w nadziei na to, że w ten sposób do składu urzędów miejskich wejdą pierwiastki inteligencji, tak rzadko dotąd napotykane w sferze kupieckiej i przemysłowej. Ustawa wszakże nie podzieliła powyższego poglądu, wychodząc z zasady, że bezpośrednio w gospodarce i dobrobycie miejskim interesowani są przeważnie właściciele nieruchomości i świat przemysłowo-handlowy. Tu zauważyć można, że ta decyzja ustawy wpłynie prawdopodobnie na zaprowa-

dzenie po miastach podatku od mieszkań; dotąd zazdrosne o swe przywileje żywioły autonomiczne nie ustanawiały tego podatku jedynie z obawy zwiększenia liczby wyborców, ustawa bowiem 1870 r. nadawała prawa wyborcze wszystkim z jakiegokolwiek tytułu płacącym podatki miejskie. Nowa ustawa miejska nie ogranicza się do wspomnianych wyżej restrykcji, wyłącza bowiem z liczby wyborców duchowieństwo wyznań chrześcijańskich i sługi kościelne, osoby pozostające pod jawnym dozorem policyjnym, właściciele składów i wyszynków win i wódek i ich subjektów, właściciele wspólnej nieruchomości, z wyjątkiem jednego z pośród nich, wreszcie pełnomocników kobiet, jeżeli nie są najbliższymi krewnymi swych mocodawczyń.

Najważniejsze wszakże ograniczenia dotyczą ludności niechrześcijańskiej, w szczególności zaś żydów. Art. 44 nowej ustawy nakazuje, by ilość radnych niechrześcijan nie przenosiła 1/3 ogólnej liczby radnych, ludność wszakże niechrześcijańska bierze udział w wyborach narówni z chrześcijanami. Inaczej co do żydów. Ustawa wprowadza nowe przepisy, które mają obowiązywać do czasu ponownego rozpatrzenia wszystkich ustaw, dotyczących ludności izraelskiej. Przepisy te zakazują żydom wszelkiego udziału w wyborach i w sprawowaniu urzędów miejskich. Zarząd miejski lub starosta miasteczkowy¹⁾ układa listę żydów, którzy mogliby na zasadach ogólnych być radnymi, urząd zaś gubernialny do spraw miejskich mianuje na podstawie tych list pewną, oznaczoną przez ministra spraw wewnętrznych dla każdego miasta i miasteczka, ilość radnych żydów, nieprzewyższającą wszakże 1/10 ilości radnych chrześcijan. Ustawa zastrzega przytem, że żadne skargi na postępowanie urzędów do spraw miejskich w tym względzie nigdzie przyjmowane nie będą.

Organizacja wyborów, które podpadały dotąd w swym przebiegu dozrowi rad miejskich, uległa zasadniczej zmianie. Nowa ustawa nakazuje, by wygotowane przez zarząd miejski listy wyborców składane były gubernatorowi, który ogłasza je następnie w sposób jaki uzna za właściwy. Rozszerzono prawa przewodniczących zgromadzeniom wyborczym, t. j. prezydentów miast, zatwierdzanych na urządzie przez władzę administracyjną i od niej zależnych. Przewodniczący prowadzi wszelkie czynności biura wyborczego, usuwając osoby, które, według jego informacji, nie posiadają kwalifikacyj do uczestniczenia w wyborach, i przydzielając sobie, według własnego uznania,

¹⁾ Organizacja zarządu w małych miasteczkach jest uproszczoną. Starosta jest tu jedynym urzędnikiem.

pomocników do obliczania i sprawdzania głosów. Wybrany może być tylko kandydat zalecony przez pięciu głosujących, lub stawiający swą kandydaturę osobiście. Uszczuplając, jakeśmy to zaznaczyli, liczbę wyborców, nowa ustawa znosi podział ich na kurje i zezwala jedynie dzielić miasta na obwody wyborcze, żądając przytem, by obrany kandydat posiadał prawo głosu w tym mianowicie obwodzie, który go obiera.

Nieco teoretyczna i wzorowana potrosze na zwyczajach parlamentarnych, ustawa 1870 r. zakazywała zgromadzeniom wyborczym dawania wskazówek swym przedstawicielom w radzie miejskiej. Zakaz ten obecnie usunięto, pozwalając w ten sposób mieszkańcom każdego obwodu żądać od obranego kandydata uwzględnienia i popierania życzeń ludności miejscowej. Przy warunkach pomyślnych i dobrych chęciach mieszkańców, usunięcie tego zakazu dawnej ustawy wpłynęłoby mogło korzystnie na wyrobienie wśród ludności miejskiej świadomości swych praw i obowiązków i stworzyć trwałą podstawę do określenia odpowiedzialności radnych wobec wyborców. Co do liczby wyborców, przy której głosowanie staje się prawomocnem, nowa ustawa określa je na sposób dotychczasowy, żądając tylko, by ilość głosujących przewyższała liczbę wybranych. Wszelkie skargi na nadużycia lub nieformalności przy wyborach, rozpatruje urząd gubernialny do spraw miejskich, który bądź zarządza nowe wybory, bądź usuwa tylko niewłaściwie obranych radnych, mianując innych z pośród kandydatów, którzy otrzymali największą ilość głosów. W razie jeżeli z wyborów powtórnych wyjdzie mniej niż dwie trzecie ogólnej liczby radnych danego miasta, minister spraw wewnętrznych mianuje resztę z pośród radnych minionego czteroletnia. Rady miejskie składają się w stolicach ze 160 radnych, w miastach posiadających przeszło sto tysięcy

cy ludności—z 80, w miastach gubernialnych lub większych powiatowych—z 60, w innych miastach—z 40 radnych.

Ścisła i szczegółowa kontrola urzędów państwowych nad wyborami rozszerza się i pogłębia jeszcze w stosunku do działalności ukonstytuowanych w sposób powyższy rad miejskich. Wszystkie bez wyjątku odtąd uchwały tych rad składać się mają gubernatorowi, niektóre zaś, i bardzo liczne, wymagają formalnego zatwierdzenia gubernatora lub ministra spraw wewnętrznych. Bez zatwierdzenia tego nie mają mocy uchwały dotyczące nabycia lub sprzedaży nieruchomości, zaciągania pożyczek, zagwarantowania bytu instytucyj finansowych, sporządzania instrukcyj dla zarządu majątkiem miasta ruchomym i nieruchomym, oznaczania cen na rynkach (taks), określania płacy za korzystanie z urządzeń miejskich portowych i przemysłowych, wszelkie postanowienia i uchwały o zaniechaniu ściągania niedoborów podatkowych miejskich, o zastąpieniu wszelkich ciężarów w naturze poborami pieniężnymi i odwrotnie, o instrukcjach dla organów wykonawczych i o wskazówkach w sprawie zarządzania miejskimi instytucjami szkolnymi, dobroczynnymi i leczniczymi. Decyzja ostateczna we wszystkich tych sprawach należeć będzie do urzędów ogólnoadministracyjnych, co zwiększy niewątpliwie ciężar pracy tych instytucyj i poeciagnie prawdopodobnie w niedalekiej przyszłości powiększenie ich składu osobistego. Praktyka administracyjna wytworzy zapewne z czasem dla spraw tych jakieś normy stałe, według których rozstrzygać się będą wszelkie kwestje sporne, zanim to wszakże nastąpi, administracji miejscowej przypadnie z natury rzeczy w udziale trudne i odpowiedzialne zadanie przestudjowania mnóstwa spraw, traktowanych pobieżnie tylko przez rady miejskie, po któ-

rych spodziewać się nie można zbytnej staranności już dlatego, że ich uchwały mają być jedynie projektami, za stosowność zaś i właściwość tych projektów rady nie będą odpowiedzialne.

Niezależnie od zatwierdzenia formalnego, jakiego wymagają dla swego uprawnienia wspomniane uchwały rad miejskich, wszystkie inne uchwały tych rad stają się prawomocnymi wówczas dopiero, gdy w ciągu dwóch tygodni po otrzymaniu ich odpisów gubernator nie położy swego *veto*. Uczynić on to może tak na podstawie formalnej, jeżeli uzna, że uchwała sprzeciwia się ustawom, jak na podstawie osobistego swego poglądu na niewłaściwość uchwały lub jej szkodliwość dla interesów państwa, albo dla ludności miejscowej. W pierwszym wypadku gubernator poleca rozpatrzenie kwestji urzędowi gubernialnemu do spraw miejskich, wyrok zaś tego urzędu może uleść dalszej zmianie skutkiem przeniesienia sprawy do senatu, tak przez gubernatora jak przez radę miejską. W razie zaś, gdy gubernator kładzie swe *veto* z powodu, że uznaje uchwałę za niestosowną ze względów dotyczących istoty rzeczy, sprawa przechodzi pod rozpatrzenie ministra spraw wewnętrznych, który bądź zatwierdza uchwałę, bądź żąda jej zniesienia przez radę państwa, jeżeli skutkiem przyjęcia uchwały zwiększają się podatki miejskie, albo przez komitet ministrów. Procedura to niewątpliwie złożona, mogąca nawet w pewnych razach zneutralizować działalność rady, ale zabezpieczająca w znacznym stopniu urzędy miejskie od dowolnego uchylania ich uchwał.

Organy wykonawcze rad miejskich, tak stałe zarządy (*uprawy*), jak czasowe komisje, zależą mają, według brzmienia nowej ustawy, bezpośrednio od władz ogólnoadministracyjnych. Wprawdzie członkowie zarządów miejskich będą nadal obieralni, ale tylko w takim razie, jeżeli prawomocność

ODCINEK „KRAJU”.

Did z Tryhorek.

— A jednak mnie samemu zdarzyło się spotkać szczęśliwego człowieka—rzekł optymistą w odpowiedzi pesymista, dowodzącemu, że przy obecnych warunkach życia, przy rozwoju analizy, sceptycyzmu, newrozji i innych wynalazków dziewiętnastego wieku, szczęście jest niemożliwem.

— Wiem, wiem! — odparł pesymista. Zdarzyło ci się spotkać jednego z tych quasi-mędrców, co to na przekór naturze wmawiają w siebie, że jedyną prawdziwą rozkoszą są cierpienia znoszone ze stoicyzmem, co martwą filozofją zabijają żywe wrażenia i są niby maszyny bez krwi i nerwów, produkujące spartańskie cnoty.

— Wcale nie. Mój człowiek szczęśliwy nie wiedział o żadnym filozoficznym systemie.

— Tak? Więc był to zapewne jakiś półidjota, który miał co jeść i pić, a nie więcej nie potrzebował i był nazywany

szczęśliwym tylko dlatego, że nie posiadał świadomości cierpienia.

— I to nie. Ale powiedz mi najpierw, co podług ciebie możnaby nazwać szczęściem?

— Hm... właściwie nic; bo tego nie ma i być nie może.

— Musisz jednak przyznać, że wśród przyrodzonych popędów, tkwiących w każdej ludzkiej istocie, znajdują się owe trzy pierwiastki wszystkich na świecie namiętności: żądza sławy, czyli uznania, żądza bogactwa, czyli użycia, i żądza miłości, czyli sympatycznych wzruszeń. Otóż, zadowolenie której z tych żądz...

— Jest niepodobieństwem — przerwał pesymista.

— Jest niem niezawodnie — odparł optymistą, dla natur spaczonych i przerafinowanych. Ale prosta, zdrowa natura zadawalnia się łatwo—i o takim właśnie przykładzie wspominałem przed chwilą.

— Któż to był, ten twój szczęśliwy człowiek?

— Był to tak zwany «dziad», typ dobrze znany na całej Rusi. Staruszek suchy i skurczony jak liść jesienny, z siwą brodą, rozsypującą się na piersiach w długie pasma niby spletanego przedziwa.

Twarz miał pomarszczoną jak zimowe jabłko, ale czerstwą i rumianą, a małe, siwe oczki lśniły bystro i pogodnie z pod brwi krzaczastych. Zimą i latem odziany w tę samą wytartą swiętą siwą, z torbą żywicielką u boku, z wiernym kijem w rękę, wędrował sobie od wsi do wsi, od chaty do chaty, krokiem równie rzeźkim w mrozy jak w upały, a w każdej chacie gościnnie go sadowiono latem na przyźbie, zimą u komina, bo chłopcy całego powiatu lubili go i szanowali. Prawy rękaw pusty, bo ręka gdzieś pod Sewastopolem została, był mu atestatem uczciwości żebraczej, świadcząc, że nie wyzyskiwał miłosierdzia ludzkiego, lecz potrzebował go prawdziwie. Imię jego chrzestne i rodzinne zatarło się jakoś powoli, wśród odmian miejsca i czasu. On sam nie pamiętał już może jak go zwano przed laty, bo na pytanie o nazwisko, odpowiadał jak drudzy: Did z Tryhorek.

— I na czemże polegało się szczęście tego dida twego?

— Na tem, że mu smakowało wszystko, co jak chleb razowy—zdrowe, posilne, a proste i łatwe do nabycia. Lubił wczesną wiosną wygrzać się na słońcu, słotną jesienią podrzemać przed wesołym pło-

ich wyboru przez radę zostanie zatwierdzoną przez gubernatora, w razie zaś gdy po dwukrotnych wyborach władze nie uznają za właściwe zatwierdzić wszystkich członków zarządu (dotąd zatwierdzeniu podlegali tylko kandydaci na urząd prezydenta), gubernator lub minister spraw wewnętrznych mianują urzędników miejskich z pośród ogółu wyborców, urząd zaś gubernialny do spraw miejskich określa ich pensje. Wszyscy urzędnicy miejscy zaliczają się do służby rządowej i otrzymują stosowne rangi i mundury. Podlegają oni karom dyscyplinarnym, uwagom, wymówkom i usunięciu z posady. Kary te wymierza pomocnikom prezydentów, sekretarzom miejskim i urzędnikom zarządów miejskich powiatowych urząd gubernialny do spraw miejskich; ten sam urząd wymierza dwie pierwsze kary wszystkim wyższym urzędnikom, nie wyłączając prezydentów miast. Co do usunięcia z posady wyższych urzędników miejskich, zależy ono od rady ministerstwa spraw wewnętrznych. Ustawa czyni wyjątek tylko dla prezydentów stolic, podlegających karom niesądowym jedynie w razie Najwyższego zezwolenia. Pociągnięcie urzędników miejskich do odpowiedzialności sądowej zależy bądź od urzędów gubernialnych do spraw miejskich, bądź od rady ministerstwa, bądź wreszcie od senatu, skoro chodzi o prezydentów miast stołecznych. Jeżeli dodamy, że narówni z urzędnikami stałymi podlegają odpowiedzialności niesądowej członkowie czasowych komisji wykonawczych lub doradczych, że wnioski o pociągnięcie do odpowiedzialności czyni gubernator, że ustawa przestrzega surowo pewnego porządku w debatach rad miejskich i w czynnościach zarządów, że określa stanowczo wypadki, w których członkowie rad i zarządów, dla rozmaitych powodów (pokrewieństwo, interes osobisty), winni usuwać się od uczestnictwa w czynnościach tych urzędów, ce-

chy znamienne nowej ustawy zarysują się nader wyraźnie.

Szczególnego znaczenia nabierają przy wprowadzeniu w życie nowej ustawy urzędy gubernialne do spraw miejskich, składające się w prowincjach zachodnich, nie posiadających instytucji autonomicznych «ziemskich», z gubernatora jako przewodniczącego, wice-gubernatora, marszałka szlachty, zarządzającego izbą skarbową, prokuratora sądu miejscowego, prezydenta miasta gubernialnego i jednego z radnych, delegowanego przez radę miejską tego miasta. Ten skład osobisty urzędów gubernialnych do spraw miejskich i wymienione wyżej przepisy, dotyczące ludności żydowskiej, stanowią jedyne właściwości ustawodawstwa miejskiego w guberniach zachodnich, różniące je od innych prowincji Cesarstwa.

Z rozpatrzenia orzeczeń nowej ustawy o rządzeniu miastami wynika, że dąży ona do zlania organizacji lokalnej z ogólnopolską, że nadając ludności miejskiej prawo do pewnego udziału w zarządzie sprawami miejskimi, stawia ten udział pod ścisłą i stałą kontrolę władz administracyjnych, na które przelewa stanowczo prawo bezpośredniego rozstrzygania ważniejszych kwestyj i całą odpowiedzialność za bieg prawidłowy gospodarki miejskiej. Rady miejskie stają się instytucjami przeważnie doradczymi, a że, jakżeśmy nadmienili wyżej, doświadczenie z lat minionych nie daje podstawy do spodziewania się od radnych wielkiej gorliwości, nowa ustawa grozi im karą za uchylanie się od udziału w posiedzeniach rady. Ustawa żąda nawet od wyborców, by pod groźbą kary stawali się na zgromadzeniach wyborczych, przypominając nieco w tym razie akty ustawodawcze Piotra Wielkiego, lubiącego określać społeczne prawa i obowiązki swych poddanych i oznaczać kary za opieszałość w korzystaniu z pierwszych i spełnianiu drugich.

Nowa ustawa czyni niejako z zarządu miastami rodzaj szkoły życia politycznego, z jakiej korzystać będą musieli wszyscy powołani przez ustawodawcę do udziału w rządzeniu przedstawiciele ludności miejskiej, którzy nie umieli czy nie mogli postępować właściwie za czasów istnienia zniesionej już ustawy 1870 roku.

B. K.

Z NAD SEKWANY.

Paryż, 31 sierpnia.

[Powrót do Paryża. Co tam słychać o cholercie? Proces wytoczony panu de Morès o zabicie w pojedynku kapitana Mayera. Antysemityzm i komunizm. W co się strzela, a w co się trafia. Pielgrzymka Zoli do Lourdes. Autor «Nany» w roli hagiografa].

— Zapewne dziś z powrotem do Paryża? Na proces Morèsa? Tak?

Temi słowy zagadywał mnie wczoraj artysta perukarskiego cechu, któremu godność osobista, zapewne, nie pozwalała przypuszczać, iżby jego artystyczne ręce pracowały nad głową człowieka, przesiadającego letni sezon w Paryżu. Rzeczywiście, wróciłem wczoraj. Przejechałem nawskroś całe Niemcy, pokazałem język trzem doktorom, którzy na trzech dworcach dopytywali się o moje zdrowie, przyczem powtarzałem jak najgrzeczniej: «Bardzo proszę, może jeszcze komu pokazać?». Nawąchałem się kwasu karbolowego taką moc, że wydusić się chyba od niego powinny wszystkie mikroby hamburskie i inne — i umierałem ze strachu, myśląc o tem co się dzieć będzie ze mną na granicy francuskiej: jakie mnie tam czekają indagacje, jakie kamery dezynfekcyjne, jakie ewentualne kwarantanny! Boć czytałem przecież, w dziennikach tułajskich nabywanych po drodze, o tych wszystkich i innych środkach ostrożności i obrony, obmyślonych przez komitet higieniczny, zatwierdzonych przez rząd, ogłoszonych w «Journal Officiel». Zrozumiałem, że łatwiej prusakom przedostać się przez linję fortów pogranicznych, niż azjatyckiej zarazie przez ten mur antyseptycz-

mieniem, lubił wypić kieliszek taniej siwuchy; zjeść kawał suchara z solą i cebulą, lubił dniem świeżość łąki lub lasu i swobodną przestrzeń stepową, a nocą — gorący zaduch i ciasnotę chłopskiej chaty. — Czyli — stał o pół stopnia zaledwo po nad rośliną, różniąc się od niej tylko ruchami dowolnymi. W dalszej konsekwencji przynależby trzeba, że krzak pod którym spoczywał był od niego szczęśliwszym, a najszcześliwszym — kamyk, który potracił nogą. Taki stan bierności psychicznej można by chyba nazwać szczęściem negatywnym; a gdzież tu owo szczęście pozytywne, wynikające, podług ciebie, z zadowolenia pragnień podniosłej natury?

— Poczekajże. Zimowym wieczorem, kiedy nad stepem huczała wichura, a kłęby śnieżycy wily się z jękiem nad białą równiną, did zachodził do którejś kolwiek znajomej chaty, siadał przed trzaskającą w kominie brzoźową kłodą, zapalał nabita grubymi skrawkami baku-lukę i, patrząc przymkniętymi oczami w błękitne ogniki tańczące nad czerwoną głownią, prawil ciekawym parobkom i zamysłonym dziewczynom cudowne baśnie, odwieczne podania, pobożne klechdy, albo

też osobiste wspomnienia z długiego, tułaczego żywota, w którym wiele sam doświadczył, a wiele widział i od ludzi słyszał. Opowiadając podniecał się stopniowo, unosił się wymową własną i zachwytem słuchaczy, wzrok mu płonął, twarz krasniała, pierś dyszała rozkosznie i doznawał tych samych wrażeń, co znakomity orator, upajający się na swej trybunie jednogłośnym okrzykiem całego forum — i po nad garstkę tych ludzi, słowem jego zelektryzowanych, wzruszeniem jego drżących, myślą jego porwanych, unosiło go wysoko na orlich skrzydłach swoich największe ziemskie szczęście największych ludzi na ziemi — sława...

W dni «prażników» wiejskich, kiedy szary naród boży, lubiący pomodlić się w cerkwi i «pobałakać» pod cerkwią, ściągał się z całej parafii dla uczczenia swego patrona, did kłekał u Pana Boga za drzwiami, przyciskał wierny kij do piersi — i drżącym głosem wyśpiewywał o Mikołaju cudotwórcy, albo o wielkiej męczennicy Barbarze, a pogodzeni z Bogiem odpustowi goście przystawali u wnijsia, słuchając jego pieśni z nabożną skrucą, poczem drobnym deszczem kapali w obdartą czapkę dida zaśnie-

dziale miedziaki. Po nabożeństwie did uderzał po kilkakroć czołem o próg poświęcony, każdy obraz osobnym czcząc pokłonem — i odchodził za cerkiew. Tam pod jaką lipą rozłożystą lub srebrnolistną topolą sadowił się wygodnie na omszonym kamieniu, wkleśł w zapadniętą mogilkę, a zającując odpustowy przysmak — pieróg z kapustą lub grochem, wysypywał sobie całą zawartość obdartej czapki na kolana, wytartą połą przykryte. Dzwoniły wesoło szerokie trojaki i małe kopieyki, dziad je układał, liczył, garścią pełną mierzył — i myślał sobie, że teraz, gdyby zechciał tylko, mógłby użyć wszelkich dziadowskich rozkoszy, mógłby nakupić wędzonej kiełbasy i słodkiej wódki, i medalików cudownych i świeczek przed obraz patrona. Metaliczny dźwięk monety pieścił rozkosznie jego ucho; dźwięczało w nim to samo słowo, które stanowi treść szczęścia Krezusów i Rotszyldów — bogactwo...

Kiedy słoneczny a rosisty ranek majowy sypał złoto z nieba na perły na ziemi, a wszystkie polne zioła dyszały wonią kipiącego życia i wszystko wiosenne ptactwo świegotało upojeniem jakiejś słodkiej tęsknoty, did przylegał odpocząć pod figurą przy drodze. Obracał się to jednym,

nych kombinacji, które wygłosił genjusz panów Proust, Brouardel et C^{ie}: «Francja jest zabezpieczona. Francja nie może absolutnie obawiać się epidemji. Jest materialne niepodobieństwo, aby» i t. d. Tak stało w owych pismach. Więc przyjechałem do Jeumont z duszą na ramieniu, no i — zapłaciłem 4 franki i 30 centymów (mam kwit w kieszeni) za 125 gramów tytoniu, znalezione w moim kuferku. Zresztą zaś ani doktora, dopominającego się o wyciągnięcie języka, ani żadnej rzeczy, które jego są, nie widziałem na oko. Oddaliwszy się zaś na chwilę od wagonu, nie zapach kwasu karbolowego poczułem w nozdrzach, o nie! Zviste, kraj ten jest idealną ziemią gościnności! Nawet cholere wita z otwartymi rękoma. Co mu tam język będziesz pokazywał! Pieniądze pokaz. I nieocenionym jest także przeciętny Francuz, a zwłaszcza paryżanin, kiedy go się pyta o epidemję:

— Cholera? Tak jest, podobno coś tam słyhać — na przedmieściach...

Czuć zaś w tej odpowiedzi pytanie odwrotne: «Za kogo mnie pan bierzesz? Czy to ja indjanin, azjata jakiś, albo chociażby prusak, abym się cholery bał?» Ludzie ci oczywiście uważają się jeszcze za stworzenia podnioslejszego typu, wydzwigniętego wyrafinowaną kulturą po nad poziom fizycznych pewnych ułomności. Tyle im zostało jeszcze z dawnego zaufania w swoją siłę i nietykalność wielkiego narodu przez dwa «r». Przekonali się już, że prusak może ich zdławić. W cholere jeszcze nie wierzą.

I może mają słuszość. Może dlatego właśnie śmiertelność pozostaje drobiazgową w murach stolicy, choć cholera jest w nich faktycznie, i nie tylko na przedmieściach, a środki ochronne są dotychczas żadne. Słusznie Prus napisał w swojej «Lalce», że śmierć nie tyka się tych, którzy się jej nie boją. Ale swoją drogą, jak znam Paryż nie widziałem w nim takich pustek. Może temperatura jest temu przyczyną, a może też postępujące stale tutaj demokratyzowanie środków przewozowych, które powinno być zapisane na dobro 3 rzeczypospolitej. Moja odzwierciana wyjeżdża dziś do Szwajcarii, a bilet kolejowy tam i napowrót tyle akurat kosztować ją będzie, ile dostała wczoraj ode-

mnie za ustrzeżenie mieszkania od złodziei w czasie mojej nieobecności. Bo jeżeli, mając epidemję, nie mamy tutaj paniki cholerycznej, tedy mamy i epidemję i panikę złodziejstwa. Sądzioby można, że razem z tą niepamiętną w dziejach meteorologii europejskiej falą gorącą, wywołaną przez piaski afrykańskie, która nas nawiedziła teraz, jakaś synchroniczna fala zbrodni przeszła po niższych warstwach tutejszego społeczeństwa. I nie tylko tutejszego, sądząc po tem co się dzieje we Włoszech. Może przyszli Lombrosowie znajdą związek jakowyś między temi zjawiskami. Mamy obecnie powiększoną o 1,200 głów służbę porządku i bezpieczeństwa publicznego, a onegdaj w środku miasta, przy ulicy de Naples, złupiono w biały dzień apartament cały. Gdy coś podobnego zajdzie, stawiają przed nawiedzonym domem dwóch sierżantów, którzy zdają się mówić złodziejom: «Już tu nie ma nic do wzięcia»...

Może stan to rzeczy epidemiczny, a więc przejściowy; ale swoją drogą niech diabli porwą pana de Mun i samego wczorajszego bohatera pana de Morès, z ich socjalistyczną donkiszoterją i puszczaniem wody z góry na koło, które i tak już prze od dołu woda ściekająca ze wszystkich stołecznych rynsztoków. Co mi po tem, że ich woda jest czysta!

Na procesie Morèsa nie byłem, ale czytałem uważnie wszystkie sprawozdania i polecam je pismom naszym ilustrowanym, ogłaszającym konkursy rebusowe. Jedna rzecz zdaje mi się jasną w całej tej sprawie pojedynkowej: był w niej jeden jedyny człowiek bez żadnego zarzutu: kapitan Mayer. I ten właśnie został na placu. Reszta biła się na szpady, biła się na pistolety, biła się na artykuły kodeksowe i nic sobie nie robiła. Kapitan Mayer poległ. P. de Morès i czterej świadkowie pojedynku, zakończonego śmiercią zdolnego oficera, zostali zresztą uwolnieni od odpowiedzialności. I słusznie! Proces cały nie miał sensu przy jurysprudencji istniejącej w tych materjach. Kiedy wolno się bić, tedy wolno się i zabijać. Przez dwa dni rozprawiano nad tem, czy szpady nie ważyły 25 gramów po nad zwyczajną normą i czy biedny kap. Mayer nie był słabszym od pana de Morès.

«Zawsze, jeden z przeciwników jest słabszy», odezwał się słusznie fechtmistrz Vi-geant. Kapitan Mayer fechtował się wcale dobrze, a p. de Morès bierze lekcje fechtunku od czterech mieście dopiero, co znaczy, że jest w zasadzie bezbronnym prawie. Bierwej, nie miał czasu uczyć się robienia szpadą; handlował mięsem wołowem w Ameryce, a potem budował drogi w Tonkinie. Ciekawy to i, bądź co bądź, z wielu względów sympatyczny typ, ten młody arystokrata, syn księcia de Val-lombrose, małżonek bogatej amerykańki, poróżniony z ojcem, z żoną, obecnie ze światem izraelskim, a podobno i z samym sobą. Wygląda on zawsze tak, jak gdyby nie mógł znaleźć konia pod siebie i dosiadywał jakichś kucyków, z których nogi mu się wlecza po ziemi. Ale zuch! Strzelał się swojego czasu z Dreyfusem, który uchodził za mistrza na pistolety, i postrzelił Dreyfusa, sam wyszedłszy cało. On także zdaje się należeć do tych, których śmierć unika, dlatego, że jej zagładają śmiało w oczy. Jest w nim coś prusowego Wokulskiego, z tą różnicą, że nie zrobił dotąd majątku. Ale warchol! Dlaczego uczeplił się żydów? Prawdopodobnie dlatego, że nie miał narazie czego się uczeplić. I z Płoszowskiego Leona cośby się w nim znalazło.

Cała ta kampanja antysemitka, rozpoczęta w kraju, który ma mniej żydów niż jakikolwiek kraj w Europie, byłaby śmiechu warta, gdyby semityzm nie odgrywał w niej roli chorągiewki wywiezionej nad innym właściwym celem poci-sków. Strzela się niby w żyda, a trafia się w kapitał. W takich razach nie Pan Bóg, ale diabeł kule nosi. P. de Morès żąda (jak się wczoraj wyraził przed sądem) «rewizji wielkich fortun izraelskich». Dlaczego tylko i czy tylko fortun izraelskich? W gruncie rzeczy jest to odwieczna gra w cztery kąty a pięć piąty, przy której ludzie bez kapitału, stojący pod piecem, chcieliby się dostać do kąta zapatrzonego w ogniotrwałą szafkę. Pan de Morès, który uczy się historii francuskiej, w chwilach wolnych od lekcji fechtunku, przypominał wczoraj, że fortun izraelskie były już cztery razy «rewidowane» za czasów starej monarchji. Być może! Za starych czasów przodko-

to drugim bokiem ku ożywczym promieniom słońca, pil jak kryniczną wodę świeżą woń kwitnącego zboża, a oczy jego błądziły leniwie po rozległych bloniach, falujących równym posiewem, po różowych smugach koniczyzny, po miękiej darni zielonej łąki, trącały o poszarpane boki nadrzecznych obrywów, o posępne czoła kurhanów, sterczących jak niema straż na kresach stepowej równiny, wieszaly się na opalowych tumanach widnokręgu, tonęły w ciemnych zawrotach dalekiego jaru. Przeciągał powiew wiosenny, schylając kity burzanów, a głowa starca pochylała się także, i przypadała do ziemi, i tulila się siwym włosem do ziół kwitnących, i rozszerzało się serce jakimś pełnem, głębokiem, chociaż samego siebie nieświadomem uczuciem dla tej ziemi, tej natury, tej matki i kochanki, która mu się wzajemnością odplacała, zlewając się z nim w jednolitą całość, w namietny uścisk bezwiednych wzruszeń prostego człowieka z bezwiedną potęgą sił przyrody. W takie chwile zgrzybiała pierś dida przepełniała najwyższe szczęście pełnej siły i zapалу młodości, szczęście rozmarzonej dziewczyny i rzeźkiego młodca — miłość...

Raz o wczesnym grudniowym zmierzchu, kiedy śnieg padał dużemi płatami, a wiatr dmący w te lekkie puchy, to je zbijał w gęste kłęby, to rozpraszał w pył srebrzysty, did brnął po zawianej drodze do wioski, w której miał nocować. Zawierucha miotła nim jak suchym liściem, zbijając z nóg co chwila, więc zmęczony, siadł spocząć trochę pod dziką gruszą. Skurczył się we dwoje, wsparł plecy o pień chropowaty, skostniałe palce w nadmiarze wsunął i dla rozgrzania się myślał o blizkim noclegu, a wyobrażając sobie, że już siedzi w ciepłym kącie za piecem, zaczął drzemać. Wtedy wicher zabrał się do roboty. Równo, miękko, pomalutku układał drobne fale śniegu najpierw na nogach starca, potem na kolanach, później na piersi i ramionach; białe pieluchy owijały szarą postać skurczoną, otulały ją coraz szczelniej, a did chwał zwolna siwa głowa, kołysząc się jak usypiające dziecko — i wsłuchiwał się w szumy i świsty zawiei, które śpiewały wyraźnie jego odpustowe piosenki — i wpatrywał się w ruchome kłęby śnieżycy, w których przesuwały się obrazki z jego cudownych opowieści. On sam stał się nagle jakimś starodawnym guślarzem, co zaklęciem dziwy

tworzy — i siedział sobie na tronie z labędzich puchów w kryształowym pałacu, z brył lodu wykutym, a płaszcz jego bogaty połyskiwał brylantowym haftem szronu. A potem do jego zimowego dworca przybyli drodzy goście: Mikołaj cudotwórca i wielka męczennica Barbara, on zapatrzył się na ich złociste szaty i świecące twarze — i patrzył, patrzył w radosnym zachwycie — aż usnął...

Gdy chłop, wiozący siano, wyciągnął dida z pod kopca śniegu, did już zastygł zupełnie. Twarz miał siną, oczy wpadnięte, ale na bladych wargach przymarzył uśmiech pogodny. Szczęśliwy żył i umarł szczęśliwy.

— Bardzo pięknie; ale jakż ztąd wniosek? — zapytał pesymista.

— Możesz nie wyciągać żadnego — odrzekł optymista. Wywołałeś niechcący wspomnienie — i ot, zapragnąłem odrysować z pamięci obrazek. A o tem, że szczęścia można dostać, jeżeli się nie sięga po za długość ręki, wiedzą ludzie już tak dawno, jak dawno są w teorii mądrzy, a w praktyce...

Julja Terpiłowska.

wie pana de Morès rewidowali także podobno kieszenie i tłomoki wędrownych kupców, którym droga wypadła mimo feodalnego zamczyska... Nic to innego ten antysemityzm, jak stare prawo pięści w inną formę odziane, i nic innego także, jak niemniej stary komunizm, nawracający takich rozbitków jak p. de Morès i takich ideologów jak p. de Mun, do najpierwotniejszych form uspołecznienia ludzkiego.

A tymczasem p. Zola nawraca się w Lourdes na łono średniowiecznego mistycyzmu, z jego naiwnymi legendami i wierzeniami. Pojechał dla sprawdzenia na miejscu podać, krążących dokoła cudotwórczego źródła, i wsiąknął w tę upajającą atmosferę. Miał zebrać materiał do naukowej analizy zjawisk, których część przynajmniej wolno, bez niczyjej obrazy, poczytywać za bałamutną grę wyobraźni i chorych, lub sztucznie podnieconych nerwów, a wybiera się podobno pisać panegiryk «widzącej» Bernadetty. Zola w roli hagiografa Zola, przygotowujący podstawę do beatyfikacji, o której Rzym dotąd nie pomyślał! «Bóg wybiera gdzie chce swoje narzędzia», odzywa się z namaszczaniem świątobliwy «Gaulois». Może i ten rodak nasz, który się tam zaplatał (bo gdzież obeszłoby się bez naszego rodaka?) i pokazywał autorowi «Nany» swoją uzdrowioną córeczkę, był takim wybranym narzędziem. Zola broni się wprowadzić przeciwko przedczesnym wnioskom natrętnej reporterki, śledzącej jego badawcze czynności i przewidującej ich ostateczny wypadek. Żąda, aby zaczęto na jego książkę. Uczyniłbym chętnie zadość temu żądaniu i nawet z zupełnym spokojem a ufnością, gdyby nie jedna okoliczność, gdyby nie przeświadczenie, że wszystko co wielki powieściopisarz robi w tej chwili, jest przede wszystkim przygotowaniem do przyszłej akademickiej kandydatury. Sienkiewicz zauważył o naszych wielkich pisarzach, że zwykle, przy końcu zawodu, wpadają w mistycyzm. Koniec wielkich francuskich pisarzy bywa często gorszy. Przed swoją pogrobową apoteozą sam wielki Hugo przekroczył podobno nie raz jeden przestrzeń, która dzieli *le sublime du ridicule*. I pomyśleć, że Zola mógł spocząć kiedyś w grobie z przeczcieniem, że dostanie mu się z czasem w akademii takie miejsce, jakie się dostało Molierowi, pomnik z napisem:

«Bien ne manque à sa gloire; il manquait à la nôtre».

Nemo.

O znaczeniu cywilizacyjnej wojny.

(Dalszy ciąg).

Silne związki szczepowe i narodowe powstały tylko tam, gdzie ludzie byli narażeni na nieustające i wielkie niebezpieczeństwa. W odległych zakątkach ziemi, gdzie nie było tej konieczności, pozornie tak przykrej, ustawicznego bronienia wszystkiego, co człowiekowi najdroższe, cywilizacja pozostała, jakżeśmy powyżej wspomnieli, na niskim stopniu rozwoju, lub nawet na szczeblu zupełnego barbarzyństwa, niezasługującego właściwie na zaszczytne miano cywilizacji. Ludy najdziksze, jak australczycy, botokudowie, buszmani i t. d., nie były nigdy owiane gwałtownymi burzami wojennymi, które wstrząsały do głębi całym światem starożytnym; szybki rzut oka na narody eu-

ropejskie wykaże, że żaden z nich nie powstał bez współdziałania tego wszechwładnego czynnika. Byłoby to rzeczą zbyt techniczną wykazywać szczegółowo, jak się utworzył naród rzymski, za pomocą misternego systemu podbojów i kolonizacji, szerzonych nieustannie po wszystkie krańce naówczas znanego świata. Zupełna romanizacja Włoch nastąpiła dopiero wskutek wojen Sulli, «rezultat nie zadrogo okupiony strumieniami krwi», jak się wyraża Mommsen. Całe Włochy były już teraz nie tylko polityczną, lecz zarazem narodową jednością, wszystkie prawa miejscowe uległy rzymskiemu, język rzymski stał się powszechnym językiem codziennego użycia, a wkrótce także i dobrego towarzystwa na całym półwyspie od Alp aż do Sycylii. Z Włoch przenoszą rzymianie swój język do świeżo zdobytych prowincji, narodowość rzymska przekracza granice Włoch i ogarnia Galję, Hiszpanję i inne części t. zw. świata rzymskiego. Zdobyte Galję przez rzymian, dokonane przez największego wodza, wśród walk tak krwawych i tragicznych, było zarazem pierwszorzędnym czynem cywilizacyjnym, bo z tej właśnie nieszczęśliwej Galji, nawskroś przesiąkniętej narodowością i kulturą rzymską, a zachowującej mimo tego pewne pierwiastki sarmatyzmu, usposobienia celtyckiego, powstaje później naród francuski; tak samo przygotowuje podbój rzymski Hiszpanję do wytworzenia terazniejszej narodowości hiszpańskiej.

Na Grecję wpłynęła wojna podobnie jak na Rzym. Powstanie narodowości greckiej sięga zamierzonych czasów przedhistorycznych, lecz wzrost helenizmu, założenie kolonii, było wynikiem zaburzeń wewnętrznych. Kolonizacja była zarazem powodem wojen perskich, które nazwać można najsilniejszą dźwignią nie tylko ducha narodowego greckiego, lecz zarazem tak uroczej cywilizacji helleńskiej. Podboje Aleksandra W., które połączyły Grecję, chociaż tylko na krótki czas w jedną polityczną, zaniósł zarazem narodowość grecką do dalekiej Azji i do Egiptu. Rozpoczyna się świetna era helenizmu, którego filarami są właśnie kolonie greckie, porozsiewane po całym Wschodzie.

Na gruncie przygotowanym, zaorany, niejako i zasiany zaborem rzymskim, zjawiają się z początkiem naszej ery ludy germańskie. Szczepy niemieckie, które miały później tak głęboko wpłynąć na losy samych Niemiec i krajów ościennych, jako to: szczep frankoński, szwabski, saski i bawarski, nie istnieją jeszcze za dni Cezara i Augusta. Rzymscy wodzowie, wdzierający się śmiało w głąb nieogószanego kraju, spotykają się tylko z drobniejszymi ludnościami, które liczą co najwyżej po kilkadziesiąt tysięcy wojowników. Ustawiczne nacieranie północnych barbarzyńców, zniewoliło rzymian do obmyślenia środków odpornych. Stworzyli oni ogromny wał, przecinający Niemcy południowe, wzmocniony licznymi wieżami i grodami, dzieło olbrzymie naksztalt słynnego muru chińskiego. Na tym *limes romanus*, łamały się fale powodzi germańskiej; ludy, znajdujące się dotąd w nieustannym niespokojnym ruchu, oparły się o tę groźną granicę rzymską i zajęły od tam siedziby stałe, tworząc sobie w ten sposób pierwszy warunek dalszego wzrostu i postępu. Lecz stosunek nieprzyjacielski z państwem rzymskim, niestająca wojna zaczęta i odporna, wywiera równocześnie drugi, niemniej ważny skutek. Gwałtowna potrzeba skojarzenia się przeciw tak strasznym wrogom, była właści-

wym powodem powstania wymienionych szczepów. O alemanach znajdujemy pierwszą wzmiankę w historii r. 213, gdzie z nimi walczył cesarz Caracalla. Mieli oni wtenczas kilku królów, którzy zawierali sojusze przeciw rzymianom. W wieku V znajduje się na czele tego szczepu tylko jeden król wszystkich alemanów. W wieku III i IV występują frankowie, podzieleni pierwotnie na kilka drobniejszych ludów rozmaitej nazwy, a te same wieki były świadkiem utworzenia się wielkiego szczepu saskiego; dopiero w wieku VI powstaje szczep bawarski, który miał później zaludnić Austrię wyższą i niższą i inne kraje niemieckie terazniejszego państwa austriackiego. Nie było między temi szczepami żadnego poczucia jedności narodowej, nie posiadały nawet żadnego miana wspólnego, bo wyraz «Germanie» pochodzi od galów i rzymian; nie było też żadnego zgola powodu wewnętrznego, któryby je mógł być nakłonić do zjednoczenia się w naród niemiecki. Etnologiczna różnica tych szczepów między sobą nie była bynajmniej nieznaczniejszą niż różnica między holendrami a Niemcami, szwedami a duńczykami i t. p. Byłyby więc bezwątpienia pozostały tem, czem były naówczas, to jest mniejszemi a udzielni ludami, ba, nawet narodami w znaczeniu dzisiejszem. Lecz ta sama siła światowa, której zawdzięczały swoje istnienie, przerwała rozwój ten, pozornie naturalny. Królowie młodzieńczego szczepu frankońskiego zmusili wszystkie inne szczepy do poddaństwa. Podbicie szwabów i bawarów powiodło się dopiero po dłuższych zaciętych walkach, a ujarzmienie sasków należy do najkrwawszych zająć ówczesnej historii. Kronikarze donoszą z przeżeniem, że Karol W. kazał ścinać 4,000 znakomitych sasków, za karę powtórnego rokoszu przeciw panowaniu franków i kościoła chrześcijańskiego. Królowie frankońscy pracują tak zrećnie i szczęśliwie nad utrwaleniem własnego dzieła, że wpajają we wszystkie ludy swego mocarstwa głębokie przeświadczenie o korzyściach stałego związku politycznego. Wspólne wyprawy zagraniczne, a przede wszystkim skuteczna obrona przeciw najazdom pogańskich sąsiadów, stworzyły i utrwaliły to uczucie jedności. Nie wystarczyło ono wprowadzić do ocalenia całości politycznej ogromnego państwa frankońskiego, lecz na miejsce tego konglomeratu szczepów germańskich i romańskich, wstępują teraz dwa lub właściwie trzy narody, to jest niemiecki, francuski i włoski. Bezpośrednią przyczyną powstania odrębnego i jednolitego narodu niemieckiego, który był zarazem ciałem etnograficznym i państwem, była znowu wojna, mianowicie najazdy barbarzyńskich a groźnych nieprzyjaciół: normanów z zachodu, a węgrów ze wschodu. Naród niemiecki jest historycznym rezultatem wojny, co naturalnie nie wyklucza współdziałania innych czynników, mianowicie pokrewieństwa wewnętrznego i wspólności religijnej.

Toż samo powiedzieć można o francuzach. Naród ten, tak wielki, tak zasłużony około ludzkości, był historycznym wynikiem trzech co najmniej najazdów i kolonizacji trzykrotnej, przeprowadzonej gwałtem wojennym, a zakończonej zawsze ponowną organizacją kraju, mającą służyć przede wszystkim wojennym celom i potrzebom zdobywców. Galowie zastali prawdopodobnie w kraju słabszą ludność pierwotną, którą ujarzmili, a w końcu zupełnie sobie przyswoili. Cezar zwyciężył galów; rzymianie zajęli kraj i narzucili mu cywilizację starszą i doskonalszą;

frankowie, pokonali wreszcie rzymian, tworząc równocześnie oryginalne prawo publiczne, a w kilka wieków później ów misterny system lenny—socjalną podstawę całej Europy średniowiecznej. Potrójna warstwa zdobywców zrosła się w naród francuzki, który więc słusznie nazwać możemy ostatecznym wynikiem wojny.

W analogiczny krwawy sposób urodził się, że tak powiem, naród angielski. Wstrząśnienia te i walki są jakby bólami porodu, cały kraj drży i boleje, w pośród jęku i bojaźni powstaje istota nowa, nie pojedynczy człowiek, lecz owa istota większa i trwalsza, ta narodowość tak gorąco kochana, dla której poszczególne jednostki zapomnieć może, że tak krótko żyć będzie na świecie. Anglja była pierwotnie zamieszkała przez ludność rasy celtyckiej, podzieloną na mnóstwo niezawisłych państw. Jedność formalną, wraz z licznymi pierwiastkami swojej oświaty, zaprowadzili najprzód zdobywcy rzymscy, potem anglo-sascy, następnie duńscy, a ostatecznie normanścy. «Najświetniejszym dziełem Wilhelma Zdobywcy—powiada Freeman—było skucie królestw, jeszcze niezupełnie złączonych, starej naszej Anglii w jedno ciało nierozdzielne, ciało, którego od owych czasów nikt już nie usiłował rozdzielić, bodajby we śnie. Nie było to jednak dziełem żadnego przepisu prawnego, lecz raczej milczącym wynikiem nacisku cudzego zaboru». Wojna, krusząca niemiłosiernie wszystkie zapory, złączyła tyle różnorodnych a pierwotnie wrogich części w jedność państwową.

Ludy skandynawskie są dalszym przykładem tej samej prawdy historycznej. Rive, dobry znawca prawa północnego, pisze o nich co następuje: «Objawy życia ekonomicznego rozwijały się i rozciągały po za ciasne koło pierwotnych stosunków, napotykać jednak wszędzie na gwałt i bezprawie, które były powodem wojen drobnych państw między sobą. Z tej samej przyczyny tworzą się chwiejne związki i sojusze i szerzy się przeświadczenie o konieczności doskonalszej organizacji państwowej; brak więc tylko właściwej sposobności i osobistości dla spełnienia zbliżających się losów. We wszystkich państwach germańskich działają jednakie przyczyny, dlatego też znachodzimy wszędzie jednaki rozwój. Zadania w ten sposób określonego dokonywają prawie równocześnie: w Szwecji Eirik, syn Eymundara, Egbert u anglo-sasów, Gorm stary u duńczyków, a Harald piękności w Norwegji». Byli to zdobywcy, którzy stworzyli orężem nietylko państwa, lecz zarazem narody, tak jak Klodwig frankoński zjednoczeniem szczepów niemieckich z Galją. Nawet nieszczęścia narodowe wpływają niekiedy dodatnio. Straszna klęska, zadana duńczykom, którzy zajęli Anglię przez Alfreda W. nakłania ich do utrwalenia stosunków wewnętrznych, rozpoczęcia mniej burzliwego życia politycznego, a w dalszym ciągu do przyjęcia chrztu. Drugim przypadkiem tego rodzaju jest krwawe pokonanie węgów nad rzeką Lech w r. 955 przez Ottona W. To pole, zasłane zakrwawionymi zwłokami kilkudziesięciu tysięcy wojowników, było miejscem urodzenia narodu i państwa: węgry porzucili koczownicze życie i przyjęli cywilizację zachodnią. Równocześnie opróżniła się przestrzeń dla kolonizacji bawarskiej, z której powstać miała Austria; dalszemi zaś stacjami rozwoju państwa austriackiego są: zwycięstwo Rudolfa z Habsburga, przeciw Ottokarowi czeskiemu nad rzeką Morawą, i późniejsze złączenie się węgów z koroną au-

strjacką, pod naciskiem śmiertelnego niebezpieczeństwa, grożącego im ze strony Turków. Inne państwa, które się wyłoniły z niezgrabnego ciała dawnego cesarstwa niemieckiego, Niderlandy i Szwajcaria, przyszły również do skutku wyłącznie za pośrednictwem i z pomocą zdarzeń wojennych. Polityczne skojarzenie Holandji w jedną rzeczpospolitą, było skutkiem sojuszu wojennego przeciw Hiszpanji, zawartego pod wpływem księcia Oranji. Pierwszym stanowczym krokiem utworzenia nowego państwa, było zdobycie portu Briel nad Skaldą przez emigrantów, wygnanych z kraju; to miasto, już nigdy nie odebrane przez Hiszpanję, nazwano słusznie kolebką wolności niderlandzkiej. Związek szwajcarski był również wynikiem szeregu wewnętrznych walk i zaburzeń. Zwycięstwo pod Morgarten przysparza mu nowych sprzymierzeńców. Lucerna przystępuje do związku w następstwie nieudanego napadu nieprzyjaciół, Zürich przyłącza się z obawy przed Austrią, Bern, Zug i Glarus wskutek zwycięskiej walki ze szlachtą. Nie chcemy nużyć dalszemi przykładami. W świeżej pamięci wszystkich jest powstanie nowego cesarstwa niemieckiego i zjednoczonych Włoch pod wpływem wojny r. 1871, a różnych państw bałkańskich po wojnie r. 1876. Siła prastara wojny pracuje więc dalej, jak pracowała od pierwszych początków ludzkości; celu jej nie znamy, lecz wyniki jej widzimy bezpośrednio przed naszymi oczami.

Nietrudno więc zrozumieć, jak wielką jest doniosłość tej siły, skoro ona rzeczywistość stworzyła państwo, wyprowadzając je z dzikiej, barbarzyńskiej nicości. Odkąd ród ludzki istnieje, wysoka cywilizacja nie powstała nigdy po za obrębem państwa, bo ład i porządek państwowy są atmosferą naturalną, powietrzem, w którym swobodnie oddychają i rozkwitają przemysł i handel, umiejętność, sztuka i prawo. Jak człowiek żyć nie może bez powietrza, tak cywilizacja żyć nie może bez państwa. Wojnę więc, która stworzyła państwo, uznać winniśmy za dalsze, lecz niemniej konieczne ogniwo w łańcuchu przyczyn, z których powstaje cywilizacja. I doszliśmy tedy ostatecznie do paradoksu, że z najgorszego bezprawia rodzi się nowe prawo, a z przewrótów i rozbicia porządku, nowy, korzystniejszy dla ogółu porządek. Sądzę, żeśmy rozpoczęli dobrze obronę naszej klientki, jeżeli rezultat nasz zbliża się do prawdy. Nie przywiązujemy przecie nadto wielkiego znaczenia do powyższej obrony, bo nawet matematyczny wywód, ścisły jak «2 razy 2 równo 4», nie potrafiłby wzbudzić najmniejszej iskry sympatii dla wojny, gdyż nie każdy ma ochotę drapać się z filozofem na stromą wyżynę dawnej historii, ażeby śledzić i oceniać zjawiska niedostrzegalne z mniejszej odległości. Widok z wysokiej góry ma bezwzględnie urok, nie mały, lecz proste rozejrzenie się na równinie, gdzie się sami znajdujemy, gdzie się znajdują drogi, które codziennie chodzimy, jest dla nas równie ciekawem, a nierównie ważniejszem. Wojna jest niesympatyczną zblizką, a trudno będzie znaleźć takich, którzyby ją chwalić zechcieli dlatego, że się przedstawia korzystniej zdaleka. Lecz dowód nasz jeszcze nie ukończony—może się jeszcze uda umyć do reszty z piekielnej barwy tę starą murzynkę i przeistoczyć ją w złotowłosego anioła!

L. Dargun.

(D. C. S.).

Józef Fed'kowicz

poeta bukowski.

(Dalszy ciąg).

III.

Trzecią i ostatnią epokę swego życia poświęcił Fed'kowicz zajęciom literackim i służbie publicznej.

Po powrocie w ojczyste strony, zastał matkę staruszkę w niedzy i opuszczeniu. Prawie cały rok jeszcze żyła przy nim, chlubiąc się synem, który wówczas posiadał już sławę znanego i cenionego (a kto wie, czy i nie przecenianego?) poety. Utwory poetyckie z tej epoki umieszczał Fed'kowicz w pismach: «Wieczernicy», «Meta» i «Niwa».

W r. 1864 rozpoczęła się jego służba publiczna—huculskie gromady w kimpolungskim obwodzie obrały go swym zastępcą przy komisjach serwitutowych. Na tem nowem stanowisku żył się on z ludem, rozmyślał się w nim i posiadał zupełne jego zaufanie. W tej też epoce powstały najcenniejsze jego powieści, osnute na tle życia huculów. Równocześnie pisywał i wierszowane utwory, które ogłosił drukiem w Kołomyi pod tyt. «Poezji» (w trzech częściach). W r. 1866 ojczysta jego gmina Storonka-Putilów, obrała go wójtem, a w następnym zaraz roku krajowy rząd czerniowiecki zamianował go obwodowym inspektorem szkół ludowych. Na tem ostatniem stanowisku, oddał rusińskiej ludności podwładnego mu okręgu ogromne usługi. Wszystkie gminy o rusińskiej ludności dostały za jego staraniem—szkoły z rusińskim językiem wykładowym; wielu też młodych, uzdolnionych rusinów, swą radą i namową skłonił do przyjęcia uciążliwych obowiązków ludowych nauczycieli.

W tem miejscu zmuszony jestem dotknąć pewnej sprawy, dziwnie niemiłej; obowiązek jednak wiernego sprawozdawcy zmusza do poruszenia tej ciemnej plamy w życiu nieposzlakowanej uczciwości człowieka. Ciągły stosunek z ludem, wywołał w naszym pociu i smutne następstwa. Fed'kowicz—jak wielu zresztą ludzi, których drogi żywota nie były usłane kwiatami—uległ straszliwemu nałogowi pijaństwa. Centralistycznie usposobiony rząd czerniowiecki, skorzystał z tej smutnej przyczyny, aby usunąć niemiłą dlań postać poety i przerwać jego wpływ na lud; odebrano mu więc wszystkie piastowane przezeń urzędy, a na jego miejsce naznaczono ludzi sprzyjających ruminizacji rusińskiego ludu. Stało się to w 1872 r.

Wkrótce potem zawarł Fed'kowicz układ z Towarzystwem wydawnictwa książek ludowych we Lwowie, mocą którego za pewną z góry umówioną kwotę (podobno 500 zlr. rocznie), miał dostarczyć Towarzystwu dwadzieścia cztery arkusze druku ludowych powiastek i popularnych naukowych dzieł. W lipcu tegoż roku zjawił się nasz poeta we Lwowie i zdziwił, a nawet ponoś zraził wszystkich swą powierzchownością. Ubrany bowiem był tak, jak stroi się lud huculski w karpaccich górach i za nic nie chciał się zgodzić na zmianę tego dziwacznej kostjumy. Oprócz tego, zapatrywania jego zasady nie licowały zupełnie z prądem wszechwładnym wówczas u ludzi kierujących «Proświtą». Niedługo też w «Proświcie» popasał. Opierając się na tem, że nie dostarczył wydawnictwu w oznaczonym czasie umówionej ilości arkuszy do

druku, pożegnano go na zawsze. Był to dla «prowodry» niebezpieczny człowiek. Wrócił na Bukowinę z sercem rozdartem i żal ciężkiego pełnem, z niewiarą w ludzi. Czternaście miesięcy przepędzonych we Lwowie, Fed'kowicz zaliczał do najboleśniejszych w życiu. Jeden z jego najbliższych znajomych opowiadał mi, że poeta, zapytywany o przyczynę wyjazdu ze Lwowa, ruszając niechętnie ręką, odpowiadał: — Jam nie dla nich!... Jam prosty hucul! huculskiego też szczęścia pragnąłem; tam zaś każdy o sobie tylko myśli i dobija się o honory, o majątek dla siebie i swych dzieci.

Wróciwszy na Bukowinę, żył Fed'kowicz w zupełnym niedostatku; w dodatku ogarnął go straszny smutek i pesymizm. Przypatrzywszy się bliżej ludziom kierującym «odrodzeniem», stracił od razu wszelkie iluzje. Chorobliwe symptomy jakiegoś dzikiego mistycyzmu zaczęły się w nim ukazywać i świadczyły, że dusza ta jasna, z bólu w obłęd popadła. Zetknawszy się we Lwowie z ludźmi uczonymi, z profesorami i literatami z zawołaniem, uczył dotkliwie braki swego wykształcenia i zapragnął je uzupełnić. Rozpoczął te «uzupełnienia» od niemieckiej spekulatywnej filozofii; stąpając po tej ujeżdżonej drodze, krok za krokiem doszedł aż do... Schopenhauera. Poetyczna swada niemieckiego pesymisty, nęciła go wdziękiem formy; czytywał go z namietną poządlwością, a tej trucizny zwątpienia nie mógł bezkarnie przyjmować—samouk, przybrany syn ludu, uczeń putylowskiego djaka, upoiła go ona, odurzyła; miał zanadto wrażliwą naturę. Pesymizm przerodził się dalej w nim w zupełnie już obłędny mistycyzm; który wzmagal się ciągle i doprowadził biednego, po manowcach ducha błądzącego poetę, do zajmowania się astrologią i wyższą kabałą. Żyd, oszust, udający wróżbitę i czarnoksiężnika, umiał pono wytłumać ostatki i tak już bardzo szczupłych fundusów poety; awanturnicze cyganki zbiegały się donz bukowińskich i siedmiogrodzkich gór... Pod koniec życia zdołał—jak twierdzą ludzie, którzy z nim bliżej żyli — otrząsnąć się z tych smutnych śmieszności.

W r. 1885 zawiązało się w Czerniowcach pismo p. t. «Bukowyna»; redakcję tego organu oddano Fed'kowiczowi. Firma to była bardzo popularna i wkrótce wszystkie lepiej myślące talenty literackie wokół niej się zjednoczyły. «Bukowyna» od razu zmanifestowała się jako pismo przyjaźnie usposobione dla wszystkich narodów słowiańskich.

Niedługo już jednak Opatrzność pozwoliła mu żyć... i błędzić; wkrótce, bo już 31 grudnia 1887 r. umarł nagle, zabity gwałtownym wybuchem krwi.

Oto obraz niedługiego, lecz cierniowego pochodu prawdziwie natchnionego poety, przez życie doczesne. Zbłądził on w niem nieraz, lecz i przebolewał wiele; szedł nie wspierany przez kochającą dłoń, nie mając obok siebie życzliwej, miłością przejętej piersi, na której mógłby był złożyć strudzoną głowę, ni serc przyjacielskich, w których mógłby był znaleźć zaletę i otuchę do dalszej walki.

Abgar-Soltan.

(D. C. N.)

Pogadanki lekarskie.

III.

[Przecinek Kocha].

Naukowe badania cholery rozpoczynają się od roku 1817, to jest od pierwszej wiel-

kiej pandemii. Wtedy obwiniano o zaraźliwość powietrze, przekonano się jednak, że trzeba szukać innych przyczyn, gdyż samo powietrze nie zaraża. Czas jakiś posadzano krew i tu jednak nie znaleziono rozwiązania kwestji; zaczęto badać wydzieliny kanału pokarmowego. Już w roku 1838 Böhm znajduje w wypróżnieniach grzybki, w roku 1849 Britan i Swayne—ciałka pierścieniowate, w roku 1854 Pouchet i Pacini—wibryony. W roku 1866 Leiden i Wewirowski — pałeczki; Klob, Thomé i Halier—mikrokokki.

Ponieważ jednak bakterjologia w owym czasie stała nisko, badania tych uczonych nie są dość ściśle.

W roku 1883 Robert Koch odkrywa w Indjach, w wypróżnieniach 100 chorych, bakterje formy przecinkowatej i przyjmuje je jako swoisty zarazek cholery. Ściśle naukowo prowadzone badania, dały podstawę pojęć o cholery i o środkach ochronnych.

Przyznać należy, że nazwa jest odpowiednią. Koma-bacillus bowiem przecinał niegdyś nic życia $\frac{1}{4}$ mieszkańców, dziś siła jego znacznie osłabła, niemniej jednak nie pozostaje być groźnym wrogiem ludzkości.

Każdy chory posiada go w kanale pokarmowym w tem większej ilości, im choroba jest silniejszą, w dniu 1—3 choroby można wykazać najwięcej bakterji i najmocniejszych, do dnia 11 zmniejsza się ich siła i ilość, ztąd wniosek, że w ciągu tych dni 11 chory może zarażać i być źródłem miejscowej epidemji; na zbrukannej bieleźnie, dopóki ta jest wilgotną, przecinek rozradza się bystro. Hodowle sztuczne, szczepione zwierzętom, wywołują cholere. Trzeba jednak badać wypróżnienia świeże, gdyż potem inne pasożyty biorą nad przecinkami górę i zagłuszają je.

Pasożyt cholery przedstawia się pod mikroskopem jako pałeczka zakrzywiona, w postaci przecinka (.) długiego 1 m., szerokiego $\frac{1}{2}$ m., jest więc nieco krótszy, lecz grubszy od laseczki suchot. Młode przecinki są proste, stare zakrzywione i zakończone jaderkiem. Czasami łączą się w łańcuszki, czasami zaś leżą oddzielnie na polu mikroskopowym. W odżywce świeżej są one mocne i wyraźne, gdy gleba wyczerpuje się i wysycha, robią się wątłe i słabe. Fakt ten dał powód do różnych zapatrywań się bakterjologów. Schrön, Ferran, Klein i Cuninghame z tego powodu zapatrywali się mylnie; Finkler, Prior, Denecke, Miller, Escherich i Miecznikow, każdy znajdował inne bakterje. Zaden z nich jednak nie robił hodowli, a tylko umiejętne hodowle ustalają zapatrywanie się i odróżniają przecinki od innych tworów. Löffler dopatrzyl ogonka u przecinka, służącego do wykonywania ruchów. Hüppe zbadał sposób rozmnażania się mikroba przez wydawanie spor, z których na nowej glebie szybko rozwijają się pałeczki proste, a potem zakrzywiają się, lecz Flüge, Bruce i inni spor nie przyznają. Koch dowiódł, że przecinek jest mało odporny i przy wysychaniu ginie. Przecinek hoduje się na żelatynie, na buljoni i na kartoflu.

Na płytkach szklanych, polanych żelatyną na miejscu zaszczerpienia, t. j. ukłócia igielką umoczoną w cieczy zarażonej, robi się po 24 godzinach punkcik i lekko wate wgłębienie, na dnie widnieje białozółta kropka, która rośnie, dając krótkie wypustki; po kilku dniach hodowle czerwienieją. Na surowicy krwi rozrasta się bujnie, na kartoflu potrzebuje podegrzania do 35° C. Schottelius dowiódł, że przecinek równie dobrze rozwija się w przy-

stepie tlenu. Jednocześnie Bujwid, Pohl i Dunham wynaleźli sposób sprawdzania przecinków za pomocą reakcji, przy dodaniu kilku kropel kwasu solnego lub siarczanego do hodowli, przyczem powstaje różowe zabarwienie. Salkowski rozjaśnił i utrwalił ten sprawdzian. Oprócz tego hodowle buljonowe przecinka, przy 37°, odbarwiają lakmusowy papier, t. j. żyją w płynie alkalicznym.

Polemika uczonych, jaka prowadzona była z powodu przecinka Kocha, przebrzmiała i obecnie w nauce panują powyższe tezy.

Hüppe i Scholl szczepili przecinek na jajku i otrzymali toksinę, t. j. ekstrakt przecinków, zabijający zwierzęta w ciągu kilku minut, wśród nader burzliwych objawów. Materiał z jednego jajka zabija w 10 minut 10 świnek morskich. Jajko było trzymane bez dostępu powietrza, a przy obfitej siarkowodoru wytworzył się tak zabijający jad.

Jak wiadomo, w kiskach i w normalnych warunkach odbywa się gnicie w mniejszym lub większym stopniu. Wpadłszy tam, przecinek Kocha rozwija się, wytwarza ten straszny jad, wywołujący przesiek, upadek sił i t. d.

Koch, Nikati, Rietsch, robili doświadczenia, wprowadzając hodowlę do żołądka i dwunastnicy. Kilka kropel, wlaných przez sondę do żołądka, zabijało 90 świnek morskich ze 100; 10 świnek pozostawało przy życiu dlatego, że zwierzęta wogóle są odporniejsze od człowieka na działanie zarazka. Fakt ten stwierdzają obserwatorzy w Indjach; być może, że wypróżnienia choleryczne, przeprowadzone przez kanał pokarmowy zwierząt odpornych, np. trzody chlewnej, zachowują swą zaraźliwość. Ma to bardzo ważne praktyczne znaczenie wśród wsi naszych i nakazuje dezynfekować wypróżnienia, mieszać je z popiołem lub torfem i nie dopuszczać do zwierząt.

Lecz wróćmy do doświadczeń. Wprowadzony do żołądka płyn alkaliczny bardzo sprzyjał rozwojowi przecinka, nawet ślady kwasu zabijały go.

Przecinki rosną już w temperaturze 18° Celsjusza, do 40° rozmnażają się z wznoszącą szybkością, 48° Celsjusza zabija je, a powyżej 64° Celsjusza napewno giną. Poniżej 16 hodowle rozwijają się leniwie. Trzymane jednak miesiąc w temperaturze 6, zamierają pozornie, przedstawione zaś do wyższej temperatury, rozradzają się znowu. Rosną w tlenie i bez tlenu; kwas węglany tamuje ich rozwój; mnożą się najbardziej w wilgotnem otoczeniu—suszenie w cienkiej warstwie zabija je po dwóch godzinach, w grubszej po 24. Po 3 dniach w wypróżnieniach rozwijają się inne grzybki, saprofity, które rosnąc zabijają przecinki. Wypróżnienia zatem najzaraźliwsze są w ciągu 3 dni. W kloakach, w przystępie amoniaku i mas gnilnych, giną; zabijają je także środki dezynfekcyjne jeżeli są dolane. W wodzie czystej nie rozwijają się, w brudnej zaś kwitną bardzo szybko. Jeżeli w wodzie leży ciało, około którego gromadzi się galareta, to na niej rosną. Koch w Tandze (stanie indyjskim) znalazł ich miljardy. Przecinek żyje w wodzie dystylowanej 12 dni, w kanałowej 7 dni, w studziennej 30 dni, w morskiej w porcie Marsylji 81 dni.

Wynika ztąd, że zarażenie się cholera z powietrza jest zupełnie niemożliwe; ma ono miejsce przy nieostrożnem wylewaniu i rozpryskiwaniu się mas zawierających zarazek, gdy takowy dostanie się do ust a ztąd do żołądka i do kisek.

W ten sposób zapoznaliśmy się z naturą i charakterem zarazka, co nam pozwoli wyprowadzić konsekwentne wnioski co do zachowania się wobec tego wroga. Rozpatrzymy to w jednej z następnych pogadanek.

Dr. J. T.

NOWE KSIĄŻKI.

OTRZYMANE W REDAKCJI «KRAJU».

Józef Kallenbach. Szymonowicza dramat «Castus Joseph». Kraków, 1892, str. 20.

Tłomacz polski «Castusa», Stanisław Gosławski, pisze: «Szymonowicz ubrał swego Józefa w szaty drogie, kosztowne i takie, jakie od żadnego przedtem nie były dżiane, i którym się wszyscy, co postronnych robót świadomi, dziwić musi i dziwić, nie bez sławy polskiej». Rzeczywiście, «Castus Joseph» wyróżnia się zaszczytnie pomiędzy całym szeregiem utworów ówczesnej literatury europejskiej, których treścią dzieje biblijnego Józefa. Praca dra K. wykazuje, że poemat Szymonowicza jest przeważnie tłumaczeniem lub parafrazą «Hippolita» Eurypidesa i że dopiero ku końcowi Sz. jest oryginalnym. Rozprawa dra K. dziwnie się zeszła z rozprawą p. Ign. Chrzanowskiego, pomieszczonej w marcowym zeszycie «Ateneum», a dochodzącą do tych samych wyników, t. j. do wykazania, o ile czerpał Szymonowicz z Eurypidesa. Praca jednak pana Ch. jest więcej wyczerpująca, a można jej jedynie zarzucić, że słabo i nieprzekonywająco dowodzi krzyżowania Szymonowicza z tragedji Seneki i ze sztuki Crocusa «Comedia Sacra». Prof. Kallenbach zwraca uwagę filologów na fałszywe Szymonowicza, zasługującą na studjum krytyczne. K. b.

Antoni Świątkiewicz. Pieśni nocy. Lwów, 1892, str. 31.

Na wspaniałym welinie, najpiękniejszymi lwowskimi czełconkami opowiada p. S., że «gdy wschodził księżyc czerwony z twarzą samotnika» (?), wpadł w niego i wkrótce drżał, «akby był dotknięty przez muzykę struną». Zaraz potem pan S. wleciał tak wysoko, że wzrok ziemi się nie znalazł i na tej wysoce spotkał go anioł nocy. Jak Beatrice, z Wiergiem Dantego po zaziemskich światach, tak pana S. prowadził ów anioł po smutkach, podziemiach, do altany z dwójgiem kochanków, do pastuchów i wreszcie do pracowni uczonego. Pomimo pretensjonalnego początku, który nie uprzedza o autorze, wędrowka jego z aktem ma prawo zaliczać się do lepszych utworów wierszowanych, jakie w ostatnich kilku miesiącach ujrzały światło dzienne. Wrażenia i uczucia swoje opisuje autor rymami składowymi i słowami pełnymi ciepła. Erotyki, umieszczone na końcu broszury, okazują łatwość władania rozmaitymi formami wiersza. W wieści «Ad astrum» wkracza w krainę zapadu i to nie bez powodzenia. K. b.

Brückner Aleksander. Średniowieczna poezja łacińska w Polsce. Kraków, 1892, str. 69.

Pracowity badacz najstarszych zabytków języka polskiego, przejrzał i dokładnie opisał kodeks Jana ze Słupcy, znajdujący się w cesarskiej bibliotece w Petersburgu, a pochodzący z biblioteki uniwersytetu warszawskiego. Kodeks jest pisany kilkoma rękami w pierwszej połowie XV wieku. Rozmaitość w nim wielika: poematy religijne, krótki traktat o wierszowaniu, próbki średniowiecznej komedji elegijnej, dziełko o przebiegłości niewieściej, rozliczne epitafja, bajki, drobne wiersze, obcojęz. i t. d. Wypełniają całość utworu Wiergiliusza, Owidjusza, Klaudjana, włoskich humanistów i t. d. Janowi dostarczał tych utworów mistrz Marcin ze Słupcy, profesor uniwersytetu krakowskiego i autor kilku utworów w kodeksie zawartych. Mamy więc najprzód świadectwo, jakich poetów wówczas na uniwersytecie czytano. Następnie wiele utworów możemy uważać za wyrob polski. Kodeks również przynosi ciekawe przykłady do ortografji polskiej i do języka, ponieważ zawiera głosy polskie wyrazów łacińskich. Znacząca wielka wpływu czeszczyzny, co nie dziwnego, gdyż język czeski, jak świadczą w «Dworzaninie» Górnicki, był przez pewien czas w Polsce w powszechnym użyciu, a przyswajanie wyrazów czeskich uważano za «miejscową» polszczyznę. W przedmowie do arcydzieła streszczenia kodeksu, prof. B. podnosi ważność podobnych kodeksów i wspomina o «Antigameratuzie», najstarszym poemacie łacińskim w Polsce napisanym. K. b.

Zestawienie krytyczne szczegółowej profilaktyki i terapii cholery, do użytku lekarskiego napisał dr. W. Jaworski, profesor w uniwersytecie jagiellońskim. Kraków, 1892.

Komisja choleryczna Towarzystwa lekarskiego krakowskiego ogłosiła pracę naukową o cholery, do użytku lekarzy praktycznych, pod tytułem: «Zestawienie krytyczne szczegółowej profilaktyki i terapii cholery» (referat prof. Jaworskiego). Kraków, 1892. Praca ta podaje sposoby ochronne, jako też wszystkie środki i metody leczenia, używane w cholery, w krytyczny sposób co do ich wartości przedstawione. Zestawienie materiału jest tego rodzaju, że można się łatwo i szybko w pojedynczych środkach i metodach zorientować. Streszczenie powyższego referatu w sposób dla publiczności nielekarskiej przystępny, przedstawił prof. Jaworski w osobnej broszurce, pod tytułem: «Cholera. Pouczenie dla nielekarskich». Kraków, 1892.

KRONKA LITERACKA I NAUKOWA.

W krakowskim «Przewodniku bibliograficznym» wydawanym przez znakomitego bibliografa i historyka literatury, dra Władysława Wisłockiego, czytamy następujący «nektar księgarski»: «Z księgarskich sfer krakowskich przeszła w dobrze zasłużony stan spoczynku firma K. Bartoszewicza, znanego publicysty i feljetonisty, który przed laty, zbiegiem okoliczności, przypadkowo został był księgarzem. Wydając dzieła swego ojca, znanego i zasłużonego historyka s. p. Jul. Bartoszewicza, i redagując jednocześnie ty-

godniowe «Szkice Społeczne i Literackie», wszedł był K. B. w stosunki finansowe z księgarnią A. Dygasińskiego, po którego wyjeździe z Krakowa, chcąc ratować zagrożone fundusze, porzucił w części literackie swe zajęcia i oddał się prowadzeniu księgarni, poszukując na nią nabywcę. Czekał na to długo, bo przez całych lat 12. Rzutni i przedsiębiorczy, prowadził liczne wydawnictwa, będąc przez lat kilka jednym z poważniejszych wydawców w Krakowie. Oprócz 12 tomów dzieł s. p. ojca, wydał 21 tomów klasyków polskich, rozpoczynając od dzieł Słowackiego. Dalsze tomy zawierały dzieła Kochanowskiego, Krasickiego, Niemcewicza, Opalińskiego. Wszystko to były wydania poprawne, a dzieła Kochanowskiego i Opalińskiego oparte przytem na pierwszych edycjach, z podaniem wariantów i ze słowniczkami starych wydawnictw. Z innych wydawnictw wymienić należy: 3-tomowe «Perły humoru polskiego», dzieła i broszury Kraszewskiego, Lenartowicza, Bartelsa, Dzieduszyckiego, Berangera, Jelinka, Chojńskiego, Jokaja, Lipińskiego (cenne zapiski z r. 1826—1831), Zawilińskiego, Matyasa, Święcieckiego, Bałuckiego, Żulińskiego, Ptaszyckiego i innych. Uzbierałoby się tego ze 200 n-rów, pomijając wydawnictwa czasopism, jak: «Przegląd Literacki i Artystyczny», «Ananas» i «Kurjer Krakowski». Jeszcze w r. z. wydał B. dwutomową poważną «Księgę pamiątkową», oraz «Album» portretów, widoków i rysunków. Wszystko to nie przeszkadzało bytemu księgarni właścicielowi pracować z powodzeniem na polu literackim i redagować wymienione czasopisma. Firma się zasłużyła, a ubytek jej w ruchu wydawniczym Krakowa znacznie dalby się odczuć, gdyby nie to, że K. B., sprzedawszy księgarnię sortymentową, dalej prowadzeniu wydawnictw oddał się z zamiarem. Szczęść mu Boże!

Od 5 do 10 września r. b. odbędzie się w Wiedniu zjazd lekarzy chorób skórnych, na który mają przybyć ze wszystkich stron świata uczestnicy, a wśród nich pierwsze powagi naukowe. Liczba uczestników do końca lipca wynosiła przeszło 200 osób. Odczyty zapowiedziano przeszło 100 prelegentów; między nimi znajdujemy dwa nazwiska polskie: dra Z. Króczyńskiego ze Lwowa i Szadeka z Kijowa. Udział polaków będzie poważny, o ile bowiem nam wiadomo, wszystkie wielkie ogniska będą reprezentowane przez specjalistów, którzy w świecie naukowym zdobyli nawet zagranicą poważne stanowisko.

Helena Modrzejewska w dniu 10 października rozpocznie szereg występów w Garden-teatrze w Nowym-Yorku. Wystąpi w nowej roli w «Henryku VIII».

ECHA ZACHODNIE.

Poznań, 2 września.

[Kryminalistyka. Cholera. Banki rentowe i parcelacja. Fundusze obrotowe].

△ Kryminalna statystyka sądów tutejszych pobudza do coraz poważniejszych myśli, szczególnie ze względu na mnożące się wypadki przestępstw i zbrodni, popełnianych w młodocianym wieku. Tej zimy dowiedzieliśmy się na podstawie urzędowych danych, że w jednej z najliczniejszych parafji poznańskich liczba przestępców między niedorostkami dochodzi do około 7%. Teraz świeżo sąd tutejszy skazał 3 niedorostków na 1, 1½ i dwa lata do domu poprawy za sprosne złodziejstwa. Wszyscy skazańcy byli już kilkakrotnie poprzednio karani. W Szamotułach prawie równocześnie osadzono w więzieniu dwóch chłopców, 17 i 15 lat, za rozbójniczą kradzież. Wszyscy ci przestępcy, a możnaby ich pewno w całej prowincji naliczyć legion, są wychowancami bezwyznaniowej szkoły. Złodziejstwo wogóle jest straszna plagą tutejszego społeczeństwa. W Poznaniu samym grasuje banda, operująca nadzwyczaj szczęśliwie. Prawie żadne z większych złodziejstw tej bandy nie wydało się dotąd, co naturalnie oddziałuje zachęcająco na rozwój procederu. Są i na wsi okolice, w których nieposzanowanie obcej własności dochodzi do zastraszających rozmiarów. Kradną z pola i z gumien, a ledwo setna część tych zbrodni doznaje skutków karzącej sprawiedliwości. Bo albo sprawcy się ukrywają, albo ich się nie podaje do sądów, dla braku robotnika i z obawy przed zemstą.

Z uznania godną energją władze działają profilaktycznie z uwagi na zbliżającą się cholere. Na wszystkich komorach okadzają pod różnymi i ich bagażem, zabroniono przywozu różnych towarów, podlegających zakażeniu,

głównie wszelkiej starzyzny. Flisakom wzbroniono stanowczo wstępu na pruskie terytorjum. Handlarze do dalszego transportu drzewa muszą najmować ludzi tutejszych, co, naturalnie, jest wielkim ciężarem dla handlu drzewa. Po wszystkich miastach i miasteczkach urządzają lazarety, budują baraki wielkim kosztem. Niesłychane skwary ostatnich dni—miewamy po 30° R. w cieniu—zwiększają obawy przed najazdem epidemji.

Gazety niemieckie zaczynają niedobrze wróżyć o skutkach nowego prawa rentowego. Tutejsza «Posener Ztg» zamieściła w tych dniach artykuł, wyrażający zupełną niewiarę w parcelację rentową. Może artykuł ten podany był z kół antypolskiej kolonizacji, ale może i z kół takich, które, wedle doświadczeń na różnych polach zrobionych, nie wierzą w zdolność biurokracji do przeprowadzania korzystnych ewolucji ekonomicznych. Gazeta twierdzi, że biurokracja nie potrafi dogodzić ani sprzedajcym ani nabywcom, a będzie miała na oku tylko interes banków rentowych. Strasznie ona obmyśla przewlekłą procedurę, pełną formalności. Rząd centralny czyni co może. Teraz nawet jenerałnym komisjom rentowego banku przyznał prawo wydawania konsensów na zakładanie nowych kolonij. Dotąd konsensusy te wydawali landraci z wydziałami powiatowemi i to niebardzo skoro, bo administracja kolonij jest trudniejszą niż administracja domniów.

Z niecierpliwością interesanci wyczekują chwili wydania listów rentowych, ale jakoś nikt się tego dobrodziejstwa doczekać nie może.

Tymczasem u wielu parcelacyjnych właścicieli wyrabia się nowy proceder «robienia pieniędzy». Sprzedają oni niby tymczasowo parcelnikom ucząstki, biorą od nich zaliczki i zużywają je na najgwałtowniejsze potrzeby. Chwilowo mają z tego, niebardzo lojalnego źródła, gotówkę, nie bacząc, że grunt swój tylko nowym obciążają długiem, kiedy z zasady wszelkie wpłaty powinny się zużywać na umorzenie długów hipotecznych. Skutek będzie ten, że skoro przyjdzie do urzędowego zatwierdzenia parcelacji, zabraknie owych pobranych z zużytych zaliczek, parcelacja nie przyjdzie do skutku, a właściciele mogą potracić zaliczki, skoro przyjdzie ostatecznie do subhasty.

Komisje, szafujące funduszami, na wynagrodzenie zatrzymanych podczas kulturkampfu pensyj duchownych, mają niebawem rzeczywiście zacząć wypłacać interesantom przyznane sumy, tak w diecezji gnieźnieńsko-poznańskiej, jak i w chełmińskiej. Tylko w diecezji warmińskiej podobno rzecz jest jeszcze daleko w polu.

Petka.

Wiedeń, 1 września.

[Pyszalkowatość lewicy. U kogo znajduje się klucz położenia? Wszystko z łaski hr. Taaffe. Słabe widoki «ngodowe». Sesja sejmów krajowych. Polskie przedstawienia na wiedeńskiej wystawie. Uroczystość na cześć polskich artystów. Zaślubiny hrabiego Karola Lanckorońskiego].

△ Lewica przygotowuje się do utrwalenia swojego programu politycznego. Rzeczniczej przemawiają już teraz tak, jak gdyby hrabia Taaffe rządził *per procura* p. Plenera, jak gdyby lewica stanowiła opokę większości parlamentarnej, a nawet miała przewagę w rządzie głównym. Lewica nigdy nie odznaczała się skromnością w życiu publicznym, nie dziw, iż obecnie dorwawszy się nieco do znaczenia politycznego po trzynastu latach jałowej opozycji, z rubasznnością parweniusza przecenia swoje stanowisko i nadaje sobie niemal komieczną pozę wszechmoocy. Tak przynajmniej zmanifestował się p. Plenar przed swoimi wyborcami z chebskiej izby handlowej, ogłaszając *urbi et orbi*, że rząd i parlament są zawiśmi od jego stronnictwa, że klucz położenia znajduje się u niego, jako przewodcy stronnictwa, w kieszeni. Tymczasem musiał w dalszym toku swojego pyszałkowatego wywodu odsłonić i pięty achillesowy potęg lewicy, dodając, iż w parlamencie ma ona większość «wraz z Kołem polskiem», lecz nie zastanawiając się wcale nad tem, o ile ten sojusz jest trwałym i czy wogóle na jego podstawie moż-

na budować i opierać przyszłe zamiary i plany. Właśnie to przypuszczenie kuleje, ponieważ z Kołem polskiem lewica sojuszu dotychczas wcale nie zawarła, a jeżeli obydwa stronnictwa szły w przeszłej sesji parlamentarnej w większej części ręką w rękę, to działo się to tylko na podstawie polityki wolnej ręki, jaką sobie Koło polskie wyraźnie zastrzegło i o tyle, o ile lewica popierała rząd w izbie poselskiej. Ostatnie dowodzi rzeczy wręcz przeciwniej: lewica miała większość, a właściwie stawiała się nią w izbie poselskiej tylko gwoździem, z czego dalej wynika, że nie rząd od niej, tylko ona od rządu jest zawisłą. Wie to najlepiej sam p. Plener, a jeżeli inaczej twierdzi, to prosto bluguje. Zresztą, z głosów prasy galicyjskiej mógł się dowodnie przekonać, iż nikt w kraju nie myśli iść w służbę stronnictwa niemiecko-wolnowolnego i że «polityka wolnej ręki», czyli «sojusz od wypadku do wypadku» i dalej będzie przewodnią w sprawach parlamentarnych, czyli, że klucz położenia, jak dotąd, spoczywać będzie nie w rękach p. Plenera, lecz hr. Taaffeego. Tymczasem jest ten sam pyszałkowaty p. Plener bardzo potulnym w stosunku do rządu, a względnie do osoby naczelnika gabinetu, a tylko tej okoliczności zawdzięcza swój pewien wpływ na bieg polityki wewnętrznej i pewne korzyści, jakie ją czekają w przyszłości. Ostatnie odnosi się głównie do ugody niemiecko-czeskiej. Hr. Taaffe ma w Czechach czynną rękę, podczas kiedy cała lewica skazana jest na odgrywanie biernej roli w tym kierunku. Jeżeli zatem przyjdzie istotnie do dalszego ciągu ugody, będzie to jedynie dziełem naczelnika gabinetu, podarunkiem, a właściwie nagrodą daną przez lewicę za nehwalenie ustaw walutowych. Inna rzecz, czyli hr. Taaffe będzie mógł uczynić cokolwiek w kierunku ugody w obecnej sesji sejmiku czeskiego. Prawdopodobnie nie stanie na to czasu, zatem lewicy nie pozostanie nic innego jak czekać do przyszłego roku. Tymczasem w Czechach wzmaga się opozycja przeciwko narzucanej ugodzie.

Zbliżająca się sesja sejmów krajowych nie będzie, jak się dowiaduję z wiarogodnego źródła, zbyt długa. Ma ona trwać najdłużej cztery tygodnie, ze względu, iż z początkiem październikania zbiorą się delegacje wspólne, a z początkiem listopada zwołana ma być izba poselska.

Pomiędzy 10 a 15 września mają się odbyć w tutejszym teatrze wystawowym przedstawienia opery polskiej. Będzie ich podobno cztery. Ma być daną Moniuszki «Halka» i «Straszny dwór» i inne opery, ale jakie, tego sam komitet jeszcze nie wie, ponieważ do tej chwili nie ma pewności, czy zaproszone nasze pierwszorzędne siły śpiewackie stawią się w oznaczonym czasie z zagranicy. Dotychczas ma napewno przybyć do Wiednia: Mierzwiński i Reszke (bas), co do tenorzysty p. Reszke i pani Sembrich-Kochańskiej, jest wątpliwość czy wogóle wezmą udział w przedstawieniu wiedeńskim. «Romeo i Julja», która w polskich przedstawieniach miała być śpiewaną po włosku, jest na dobre zakwestjonowaną. Podobno tego nikt żałować nie będzie, ponieważ idea wprowadzania cudzoziemskiej operowej kompozycji i śpiewu w obcym języku na przedstawieniach polskich, jest co najmniej dziwaczną. Komitet wystawy teatralno-muzycznej, t. j. komitet ogólny wystawy, a nie komitet oddziału polskiego, przygotowuje na placu wystawy wielką uroczystość na cześć polskich artystów, która odbędzie się dnia 11 września. Do tej uroczystości już teraz czynią się wielkie przygotowania.

W zeszłym miesiącu odbyły się w jednym z tutejszych kościołów zaślubiny hr. Karola Lanckorońskiego z hrabianką Attems. Orszak gości, towarzyszący w kościele parze młodej, składał się z przedstawicieli tutejszych najznakomitszych rodzin arystokratycznych.

Marius.

Lwów, 1 września.

[Fatalny sezon. Kłopoty władz z nami i odwrotnie. Sensacyjne wychodźstwo włóścian zbarazkoskałskafackich. Sytuacja niewyraźna, czyli namiestnik, minister Zaleski i prasa. Znowu kwestja sejmowa. Otwarcie wystawy budowlanej].

△ W dziwnie niezdecydowanym i zdenerwowanym usposobieniu wkraczamy w tegorocz-

ny sezon jesienny, w sezon, który właśnie zwykł otwierać nowe życie publiczne, być dla życia politycznego, społecznego i towarzyskiego istotnym nowym rokiem, budzącym nowe nadzieje i widoki nowe. I tutaj w stolicy i w całym kraju, nam wszystkim, czegoś markotno i ckliwo, smutno i ciężko, a przede wszystkim, pod każdym względem—niewyraźnie... Zrozwanej paszczy, przeciągającej już granicznym pasem Galicji, cholery, dotąd wprowadzić żaden jeszcze oddech na nas nie wionął, ale trwoga z każdą chwilą rośnie w opinii kół inteligentnych że w gruncie rzeczy, mimo tyśiączne okólniki i posiedzenia ciał sanitarnych, zrobiło się bardzo mało albo robi się źle, bo niebezpieczeństwo nagle zastało nas zbyt nieprzygotowanych. Ale nie na tem koniec, nie w tem nawet sedno przykrej sytuacji dzisiejszej. Mają władze niezawodnie kłopoty z nami, mamy je i my z niemi, na tle wypadków, niestety, całkiem aktualnych. Zaledwie tydzień temu, jak grom z jasnego nieba, spadły na bruk stołeczny wieści, iż lud przedsiębiorze gromadną, tłumną emigrację; że włościanie już to sprzedając za bezcen swój dobytek, już to rzucając go na pastwę losu, często nawet zostawiając po sobie zgłiszcza i popioły, formalnie uciekają *en masse* w świat najbliższy. Sposób i warunki, w jakich ten *exodus* praktykować się począł; błyskawiczne powzięcie decyzji przez mnogie setki ludu zawsze do ziemi rodzinnej tak silnie, tak namiętnie niemal przywiązane-go; głuchota bezwzględna na wszelkie perswazyje i argumenty, prośby i groźby; ślepa wiara w pewność lepszej przyszłości i brutalne maniere w rozstawianiu się z nią własną; olbrzymi stosunkowo rozmiar tej emigracji, która w ciągu kilku dni pozbawiła trzy powiaty (zbarazki, sokalski i skałacki) przeszło 2 tyśiący mieszkańców (cyfry autentyczne); wyjątkowa narażenie i politycznie nadzwyczaj drażliwa chwila, w której fatalne to wychodźstwo do skutku przyszło — wszystko to zaostrzyło charakter i doniosłość faktu, już w swej treści smutnego, tworząc z niego objaw zatrważający o tajemniczem źródle a głębokiem znaczeniu. Jakkolwiek bowiem domysł o powodach wspomnianej emigracji miałby największe uzasadnienie, jakiekolwiekby były powody—czy w agitacji zewnętrznej, czy w rozstroju socjalnym wewnętrznym, czy w nikczemnej spekulacji żydowskiej — nie da się wszakże zaprzeczyć jedno, iż każdy z tych lub innych powodów potrzebował wiele czasu i systematycznego wpływu, aby, jak na dany znak, w takim właśnie momencie, takie wydać owoce. Ktoś więc pozwolił przyczynom owym działać, rozkrzewiać się najwidoczniej i takim bujnym wystrzelić w końcu kwiatem; ktoś najwidoczniej albo nie umiał przez lata całe dostrzegać tego, co leżało najściślej w zakresie jego pierwszorzędných dzisiaj obowiązków; albo nie miał dość siły do sparalizowania lub zapobieżenia złemu, które nie było dlań tajemem; albo zaniedbał poprostu obu funkcyj. Sumienie nie pozwala za pochopnie i wcześniej rozstrzygać o tem w tak ważnej kwestji; ale wolno i trzeba mieć żal zarówno do władz miejscowych (starostów), jak do władzy centralnej, namiestnictwa, iż do tak niebywalej historii i do jej wybuchu w tak wyjątkowej sytuacji dopuściły. Ten żal względem władz żywi w chwili obecnej istotnie szeroki ogół, bo w kłopotach z emigracją wynikłych upatruje on, nie bez dużej racji, główną jeśli nie jedyną przyczynę innego kłopotu, innej już natury lecz również bardzo niemilego....

Wskutek energicznych nawoływań prasy liberalnej w kraju i za jego granicami, by wobec straszliwych, fenomenalnych upałów i grożącej już z niedaleka cholery, zaniechać naznaczonych na dni bieżące wielkich manewrów w rajonie galicyjskim, ministerstwo wojny, po długich ceregielach, myśli tej uległo i przed dwoma mniej więcej tygodniami ośnośne odwołanie wydało.

Przypomną sobie zapewne czytelnicy notatki moje o lamentach dziennikarstwa i rezolucjach poselskich na lekceważenie sejmów przez rząd, na niezwoływanie ich przez rok cały lub zwoływanie w czasie tak niewłaściwym, że unormowanie budżetu stało się niemożliwym. Nie było sejmu—były lamenty; jest sejm (zwołany na 9 września)—lamenty są także. Po-

wiecie: to być nie może! A jednak tak jest i jest nie bez racji o tyle, że tym razem znów dla odmiany wyznaczono termin zebrania sejmowego tak nagle i tak wcześnie, że wydział krajowy absolutnie nie będzie w stanie prac nawet koniecznych na czas pokonać, nie mówiąc już o wygotowaniu jakichkolwiek donioślejszych przedłożeń, ku czemu zresztą materiałów posiada aż do zbytku, nie mówiąc oczywiście tem bardziej choćby o poruszeniu najważniejszej sprawy: planu regulacji finansowej kraju. Pierwotnie miał sejm odbyć się aż w grudniu, więc wydział do tego stosował rozkład swojej kampanji; nie znika wprawdzie nadzieja, że grudniowa sesja, swoją drogą, jako główna, do skutku przyjdzie, bieżąca jednak potrwa co najwyżej trzy tygodnie i prawdopodobnie ograniczyć się będzie musiała do—załatwienia budżetu.

Wystawa, którą w listach niniejszych kilkakrotnie zapowiadałem na pierwsze dni września, została otwartą punktualnie, pomimo, że obojętność, nawet niechęć i niezrozumienie pożytków z takich przedsięwzięć, niestety, powszechne jeszcze u nas, nie mogły ośmielać do rachub zbyt śmiałych. Tymczasem zapobiegliwość dzielnych inicjatorów pokonała wszelkie przeszkody i stworzyła dzieło—cacko, które świetnie obrazuje galicyjski przemysł budowlany, skupia mnóstwo sprzętów pożytecznych, mało albo całkiem nieznanych ogółowi, jako wyroby krajowe, i po raz pierwszy wykazuje, jak ogromny postęp na odnośnem polu zrobiliśmy przez ostatnich tylko lat dziesięć. W innej rubryce oprowadzę was szczegółowiej po licznych działach tej ekspozycji, dziś ogólnikowo zapisuję, że przedstawia się ona znakomicie pod względem i wartości i piękna; przyznają to najtwardsi nasi tetrycy i wieczni mal-kontenci. Wystawę oblewa do późnej nocy światło elektryczne, a przy tonach wybornej muzyki wojskowej i dobrych posiłkach specjalnej restauracji, tłumy z pożytkiem i przyjemnością spędzają długie chwile w tem zastu-żeniu modnem obecnie miejscu. Uroczystego otwarcia dokonał w poniedziałek hr. Kazimierz Badeni w asystencji naszej elity społecznej. Powitany przez rektora Zacharjewicza, protektor wystawy tej wyznał, iż początkowo nie dowierzał powodzeniu, tem milej więc czuje się dziś rozczarowanym na widok tak niepospolitych wyników pracy, która nie minie pewnie bez wpływu i na stanienie materiałowej budowlanych, jak dotąd, w Galicji zanadto dro-gich.

Nota.

Kraków, 3 września.

[Cholera. **Miscellanea**].

△ Dalsze przygotowania na przyjęcie cholery nie ustają w naszym mieście. Policja objęła nadzór nad targami i sprzedażą owoców, gdyż służba magistracka okazała się niewystarczającą. Postanowiono przerobić na gwałt kanał miejski pod zamkiem, gdyż ujście jego, przy niskim stanie Wisły, znajduje się nad powierzchnią wody. Kazimierz, według zapewnienia dzienników, a właściwie według komunikatu im udzielonego, pozbył się gruntownie dawnej nieczystości. Przybyły z Wiednia radca ministerjalny, dr. Kusy, zwiedzał z protomedykiem galicyjskim, d-r'em Merunowiczem, szpital braci miłosierdzia na Kazimierzu, barykiadę w ogrodzie angielskim i szkołę siostr miłosierdzia, gdzie ma być urządzony, w razie potrzeby, szpital choleryczny. Wyjeżdżając, dr. Kusy chciał oświadczyć nieobecnemu prezydentowi swoje uznanie za energiczne przygotowania na przyjęcie nieupragnionego gościa.

Jako niekompetentny, nie jestem w stanie ocenić o ile zadowolenie d-ra Kusego było wielkie czy kuse. Może być, że ta strona me dalu przedstawia się pokaźnie, ale odwrotna jego strona silnie jest atakowana przez tych co mają prawo i obowiązek krytyki. Tą odwrotną stroną są zarządzenia w celu niedopuszczenia cholery do kraju. Po szumnym re-skrypcie hr. Taaffego zdawałoby się, że rząd jest gotowy na wysokie poświęcenia materialne, aby przed straszną chorobą zamknąć ściśle bramy kraju. Tymczasem, znajdując się przed kilku dniami w gronie profesorów wydziału lekarskiego, fizyków (lekarzy miejskich) i wybitniejszych lekarzy praktycznych, słyszałem

tylko same słowa potępienia dla zarządzeń na granicach państwa. Cała armia lekarzy, mających bronić Galicji na granicy 120 mil długiej, składa się z pięciu doktorów medycyny. Co więcej, 25 z m., kiedy cholera już w najlepszym grasowała w Hamburgu, nadeszło z tego miasta do Krakowa kilkadziesiąt przesyłek z żywnością i skórą; nie zatrzymano ich na granicy, wydano też natychmiast adresatom w Krakowie. Dopiero kiedy się wieść o takiej «opiece» szybko rozeszła po Krakowie i oburzyła do najwyższego stopnia sfery lekarskie, polecono artykuły żywności niszczyć, a inne przesyłki dopiero po gruntownej dezynfekcji wydawać.

Teatr krakowski rozpoczął swój sezon w zmniejszonym komplecie artystów: pp. Żelazowscy i p. Dziurtywna przenieśli się do Lwowa, stan zdrowia zaś p. Hofmanowej nie pozwolił jej przez długi czas występować. Natomiast zaangażowany został do teatru p. Lubicz. Profesor Stanisław Tarnowski ukończył obszernie studium o Zygmuncie Krasieńskim, które też niezadługo wyjdzie z pod maszyn drukarskich. Bawiący w naszym mieście Sienkiewicz, ma podobno na ukończeniu obszerną powieść historyczną na tle zatargów Polski z zakonem krzyżackim. Znany malarz W. Łuski wystąpił z poematem p. t. «Wielki rok». Wszelkie dusze muzyczne wybierają się na wystawę i przedstawienia polskie do Wiednia — może przynajmniej przez kilka dni uwolnieni będziemy od dźwięków fortepianów i popisów wokalnych.

Srednik.

Ziemię słowiańskie

Praga czeska, 1 września.

[W przededniu sesji sejmowej. Niemila przygrywka do opery ugodowej. Sprawa czeskiego ministerstwa. Czeskie «home-rule». Krzepienie się żywiołu narodowego na Morawji. Iglawa i Wiszawa w naturalnym oświetleniu. Czeszy turyści w Tatrach. Nieco z «Narodnego divadla».]

∞ Kilka dni dzieli nas od rozpoczęcia sesji sejmowej, toć nie dziw, iż opinia publiczna u nas chwilowo prawie wyłącznie zajmuje się sprawami, które stanąć mają na porządku dziennym rozpraw sejmowych, a które, dodajmy, są *par excellence* polityczne i największej doniosłości dla kierunku całej austriackiej polityki wewnętrznej. Smiało rzec można, iż sejm czeski rozstrzygnie, o ile rząd jeszcze bardziej zbliży się ku lewicy i o ile, co jeszcze ważniejszą jest rzeczą, program lewicy znajdzie zastosowanie w administracyjnych zarządzeniach i w całym dalszym postępowaniu gabinetu hr. Taaffego. Sesja sejmowa, jak wnioskować można z rozkładu czasu, może trwać najdłużej sześć tygodni, zatem, jeśli uwzględnimy, iż budżet krajowy i inne jeszcze sprawy muszą być załatwione, pozostanie bardzo mało czasu sejmowi na zajęcie się wielką sprawą polityczną, t. j. sprawą ugody niemiecko-czeskiej, a względnie dalszym jej załatwianiem w myśl życzeń hr. Taaffego. Tymczasem ze strony narodowej będzie sprawa ugody bądź co bądź poruszona, a mianowicie klub młodoczeski podniesie sprawę utworzenia nowego niemieckiego sądu powiatowego w Wekelsdorfie, przeprowadzoną, jak wiadomo, przez ministra sprawiedliwości, hr. Schönborna, w drodze rozporządzenia ministerjalnego. Akcja będzie skierowana przeciwko ministrowi sprawiedliwości, a względnie całemu gabinetowi, zatem rozegra się w sejmie czeskim dalszy ciąg głośnej swojego czasu sprawy w izbie poselskiej, mianowicie postawienia rządu w stan oskarżenia. Lubo inicjatywa ku temu wyjdzie od młodoczechów, nie można przypuszczać, wnioskując z całego zachowania się staroczechów wobec sprawy ugodowej wogóle, a sprawy wekelsdorfskiej w szczególności, żeby ci nie poparli odnośnych wniosków młodoczechów. Tym sposobem zaznaczyły w sejmie krajowym stronnictwa narodowe w sposób stanowczy i wyraźny swoje stanowisko w sprawie ugody, a niezawodnie gorąca i energiczna rozprawa nad tem w sejmie odbiłaby się silnym odgłosem po całym kraju i oddziaływałaby wielce niekorzystnie na naszą opinię publiczną, utrudniałaby niepośpolicie przeprowadzenie

tęgo co rząd właśnie zamierza. Wielkie zatem pytanie, czy wobec rozbudzonej opinii publicznej w kraju i wobec ogólnego rozdrażnienia narodowego, część przynajmniej czeskiej szlachty dziejowej, pomimo wszelkich sztuczek i machinacji hr. Taaffego, nie pójdzie ręką w rękę z narodem, a wówczas znalazłby się rząd w sejmie w mniejszości, co znów miałooby w następstwie, iż sejm czeski byłby rozwiązany a rząd starałby się przy nowych wyborach przewyższyć czeskie stronnictwo i wytworzyć sztucznie, przy pomocy większej własności ziemskiej, większość niemiecko ugodową. Z temi możliwościami liczą się u nas trzeźwi politycy już teraz na serio i biorą je w rachubę polityczną, usiłując zarazem przygotowywać się do odporu przeciwko podobnym zamiarom rządu. Sprawa ugodowa rozpocznie się w sejmie czeskim krokiem zaczepnym ze strony stronnictwa młodoczeskiego, a sprawa wekelsdorfska stanowić będzie niemilą dla rządu uwerturę do opery ugodowej, świeżo przez hr. Taaffego osobiście instrumentowanej.

Drugą sprawą, żywo umysły u nas poruszającą, jest sprawa obsady czeskiego ministerstwa, opróżnionego po ustąpieniu br. Pražaka. Starocześci życzą sobie gorąco następcy br. Pražaka, przywiązując wielką wagę do instytucji czeskiego ministerstwa. Młodocześci zachowują się obojętnie w tej sprawie, a «Narodni Listy» oświadczają w imieniu swojego stronnictwa, że takowe wcale nie żąda nowego zawiadawcy teki czeskiego ministerstwa w Wiedniu i owszem jest zadowolone ze zwinięcia tej synekury, natomiast domaga się stronnictwo młodoczeskie utworzenia czeskiego gabinetu w Pradze, w myśl nieprzedawnionego czeskiego prawa państwowego, który to gabinet czeski byłby odpowiedzialnym czeskiemu sejmowi. «Narodni Listy» podnoszą zatem czeski «home-rule» i zaczynają po irlandzku traktować rzeczy. Narazie można w takim stawianiu sprawy narodowej w Czechach widzieć przesadę, niemniej przeto zwrot ten zasługuje na pilną i baczną uwagę ze względu na znaną energję przewodców młodoczeskiego stronnictwa i na coraz bardziej wzmagający i utrwalający się wpływ tego stronnictwa wśród mas czeskiego narodu, który zaczyna już nawet przekraczać granice właściwego królestwa Czech i udzielać się krajom, należącym do korony czeskiej, w pierwszym rzędzie sąsiedniej Morawji. Odporna energia ludu czeskiego w tym kraju wzmagą się widocznie i dziś znajduje tam wyzywające zachowywanie się Niemców, dotychczas z gołębią łagodnością znoszone, należyta i stanowcza odprawa w sposób dla Niemieckich prowokatorów nawet niekoniecznie miły, jak tego właśnie zajścia w okolicy Iglawy i Wiszawy dowodzą. Lud czeski na Morawie wymierzył nareszcie sam sobie sprawiedliwość, czekając istotnie zbyt długo na pokromienie buty germańskiej przez rząd, który powinien, w myśl konstytucji, stać na straży równouprawnienia narodowego. Naturalnie, że prasa niemiecka wrzeszczy w niebogłosy z powodu poturbowania niemieckich gimnastyków i śpiewaków pod Iglawą i Wiszawą, żądając co najmniej zaprowadzenia stanu oblężenia dla Czechów. Zamilcza ona jednak tendencyjnie, iż zarówno jedno jak i drugie zajście było tylko wynikiem wyzywającego zuchwale postępowania Niemców.

Klub czeskich turystów, który w ciągu tegorocznego lata zwiedzał galicyjskie Tatry i był gościnnie witany w Zakopanem, jest wielce zadowolony z «polskiej gościny» i zamierza w przyszłym roku urządzić większą czeską wycieczkę w góry galicyjskie. Skierowanie ruchu czeskich turystów w Tatry byłoby bardzo pożądanem. Na to się też zanoszą. Widzimy zatem, iż wzajemność pobratymcza nie jest tylko frazesem, lecz że może ona oddziaływać pożytecznie w niejednym kierunku, znajdując praktyczne zastosowanie.

W «Narodnim divadle» rozpoczęto przedstawienia sensacyjnej «Tragedji człowieka», utworu węgierskiego poety Mudacha, granego w wiedeńskim teatrze wystawowym. Dyrektor Szubert wydaje osobną książkę, w której będą zawarte krytyki przedstawień czeskich w teatrze wiedeńskiej wystawy muzyczno-teatralnej. Redakcje polskich pism proszone są

nieinjezsem o nadesłanie numerów, w których znajdują się wzmianki o czeskich przedstawieniach w Wiedniu, wprost na ręce dyrekcji czeskiego teatru w Pradze.

Taboryta.

Z Rusi halickiej, w sierpniu.

[Walka stronnictw. Działalność Tow. im. Kacz. kowskiego. Towarz. pedagogiczne. Gimnazjum w Kołomyjach.]

∞ Cesarz tedy nie przyjedzie, deputacyi delegować nie będziemy, nie mamy więc powodu do dalszej walki, która w kwestji tych właśnie deputacyi groziła przybrać cechę otwartej wojny. Zaznaczaliśmy już niejednokrotnie godny pożalowania rozłam, jaki nastąpił w naszym społeczeństwie po stanowczym wystąpieniu na arenę polityczną stronnictwa narodowego. Wystąpienie to porwało nico, wiążące wszystkie nasze stronnictwa w bezowocnej działalności opozycyjnej, skoro bowiem przyszło do sformułowania programu działalności dodatniej, różnica zasad, a szczególnie celów, wystąpiła tak jaszkrawo, że o wspólnej działalności nie mogło być mowy. Stronnictwo, zowiące się starem, ujrzało się nagle w zupełnem odosobnieniu, podjęte próby ujęcia napowrót steru spraw społecznych rozbiły się, pomimo wszelkie wysiłki i manifestacje, o nieprzelamane zapory, sojusz z radykalistami skompromitował jednych i drugich, pozostała przeto polityka skarg, ubolewań, posądzeń, podejrzeń i nieliczenia się z nikim i z niczem. Kto nie dotknął naszych stosunków, ten nie zdolen nawet wyobrazić sobie, jak dalece poniewiera się drukowane i głoszone słowo, jak daleko odbiegają od prawdy polemiki dziennikarskie, wiadomości, ba, nawet sprawozdania z działalności stowarzyszeń naszych i mężów zaufania. Rzeczy tymczasem idą zwykłym trybem, «bieda biedę goni», lud emigruje lub wraca i narzeka słusznie na swe opóźnienie.

Wydział główny Towarzystwa im. Kacz. kowskiego ogłosił w «Hal. Rusi» sprawozdanie z działalności swej za rok ubiegły. W skład wydziału wchodziły i wchodzić znowu będą główne filary stronnictwa «starego», więc panowie: Bohdan Didyk, Baczyński, Łagola, Pelech (red. «Hal. Rusi»), Kmicikiewicz, Klemertowicz i Duda i oo.: Malinowski, Pietruszewicz, Pawłykiw, Borysiewicz, Delkiewicz i Jarymowicz. Towarzystwo wydało w r. b. szereg broszurek dla ludu, ułożonych weale dobrze, chociaż grzeszących częstokroć wadliwym językiem. Zastępują na wzmiankę: «Uprawa sianozęci», «Choroby dziecięce», «Rośliny lecznicze» i wiele innych, stosownie dla ludu wybranych i ułożonych książeczek. Jedną z nich zawiera artykuł polemiczny w sprawie pisowni fonetycznej, przeciw której, jak wiadomo, stronnictwo «stare» walczyło wszelkimi sposobami. Sprawozdanie opiewa, że liczba członków Towarzystwa wzrosła w roku sprawozdawczym o 924 osoby, wynosić ma zatem obecnie ogółem 5,476; zaznaczyć wypada, że sprawozdawcy nie ogłosili dotychczasowym zwyczajem nazwisk nowych członków, «aby nie narażać ich na nieprzyjemności». Zgromadzenie walne członków odbędzie się w Stryju z większą niż zwykle okazałością, połączone bowiem zostanie z uroczystością poświęcenia chorągwi Towarzystwa, na której lśnią się jego jawne hasła: «Módl się, bądź trzeźwy, pracuj, ucz się».

Członkowie ruskiego Towarzystwa pedagogicznego zgromadzili się przed kilku dniami w Przemyśle, gdzie, po wysłuchaniu nabożeństwa, rozpoczęli obrady w sali «Ruskiej Besidy». Prezes Towarzystwa, prof. Aleksander Barwiński, otworzył zgromadzenie dłuższą przemową, w której zaznaczył owocność działalności Towarzystwa, opiekującego się sprawami szkolnictwa w duchu narodowym we wszystkich zakładach naukowych Galicji wschodniej. Towarzystwo wydaje pismo periodyczne «Uczytel», w ostatnich zaś czasach zajęło się urządzaniem pensjonatów dla uczącej się młodzieży ruskiej, bacząc szczególnie na to, by wychowanie miało charakter moralno-religijny. P. Barwiński wystąpił następnie z odczytem p. t. «Wprawy na piśmie w szkole ludowej», który wywołał nader ożywioną dyskusję. Poruszono też kilka innych kwestyj, dotyczących szkolnictwa i zarządu sprawami Towarzystwa.

Do wydziału powołano pp.: A. Barwińskiego, Banacha, Berczyńskiego, Dmiterko, Hirniaka, Hryniewicza, Hruszkiewicza, Pańskińskiego, Tysowskiego i Torońskiego.

Luna.

Bułgaria.

∞ Z Sofji donoszą do «Journ. des Debats» pod datą 31 lipca że, jeden z obecnych na miejscu trawienia obwinionych w sprawie zabójstwa Belczewa, podaje poniższe szczegóły: «Jak wiadomo, na miejscu trawienia postawiono wysoki trapez, z którego w odległości metra jeden od drugiego spuszczały się cztery sznurki; pod temi czterema sznurami ustawiono cztery stolki. Skazani na śmierć musieli stanąć na stołkach, ażeby mogli dostać do sznurów. Kiedy wszystkie cztery ofiary Stambolowa stanęły na stołkach, wówczas jeden ze skazanych, Milarow, zwrócił się do obecnych z następującą mową: «Umieram obwiniony, słusznie czy niesprawiedliwie, to teraz już nie do mnie należy. Ale przypomnijcie sobie, że walczylem w obronie waszej niezależności, że dla ojczyzny przesiedzialem dziesięć lat w więzieniach tureckich. Nie chcę, ażeby mnie pozbawiła życia ręka brata, ręka bułgara. Niech żyje Bułgaria!» Po tych słowach Milarow sam sobie sznur na szyję zarzucił i silnym uderzeniem nogi przewrócił stół, rzucając się w objęcia śmierci. Czyż ten patriota mógł być zwykłym zabójcą? Milarow liczył 45 lat wieku, był bardzo oczytany i otrzymał bardzo dobre wykształcenie. Śmierć Milarowa przypomina inny podobny wypadek: kiedy znany Midchad-pasza był na stanowisku wali na Dunaju, prześladował bułgarów, którzy dążyli do oswobodzenia ojczyzny. W Ruszczuku sąd nigdy się nie rozchodził; sam wali był jego prezesem. Pewnego razu sądzono kilku bułgarów, a w tej liczbie i jednego pastucha, niejakiego Dmitrjewa. Prosty ten chłop odznaczał się nadzwyczajną energią. Skazano go na szubienicę. Kiedy odczytano wyrok, Midchad-pasza zwrócił się do skazanego z zapytaniem, czy nie życzy sąd o co prosić. «Proszę—odpowiedział Dmitrjew—ażeby mnie powieszono dość wysoko, ażeby cała Bułgaria widzieć mogła, jak się trup mój kołysze».

LISTY Z PROWINCJI.

Z kresów lot.-estońskich, w sierpniu.

[Kemmer. Archeologia. Pamiątki w gazetach codziennych. Stypendjum. Rzemiosła. Zmiany w uniwersytecie].

Istnieje w kraju nadbałtyckim jedna z dzieśięciu czy dwunastu błogosławionych tych miejscowości, których cholera nie zaszczyciła dotąd jeszcze ani razu swemi odwiedzinami. Jest to kurlandzkie miasteczko kąpielowe Kemmer (z wodami siarczanymi), to też dzięki wyjątkowej tej sławie swojej, przy pierwszych pogłoskach o epidemii, zaczęło się przepelniać ono gośćmi z najrozmaitszych krańców Rosji. Przez pewien czas nawet zachodziła obawa, czy nie znajdą się liczni przybysze w kłopotliwej pozycji, zanim można będzie zapewnić potrzebną ilość produktów spożywczych. Po między lekarzami miejscowymi wyróżniał się praktykujący w obecnym sezonie kąpielowym w Kemmer znany petersburskiej publiczności profesor uniwersytetu charkowskiego, doktor Openchowski. W Kemmer też odbyła się świeżo z wielką ostentacją, w obecności arcybiskupa ryckiego, uroczystość poświęcenia nowej świątyni prawosławnej, które coraz to liczniej powstają w kraju nadbałtyckim. Wśród nich z każdym dniem więcej nabiera znaczenia przodujące, jako krajowe centrum prawosławia, miasteczko Püchtitz w Estlandji, słynące oddawna ze świętego źródła, gdzie wznosi się też i wielki klasztor prawosławny. Miejsce to otacza szczególna opieka arcybiskupa ryckiego, gubernatora Estlandji, ks. Szachowskiego i jego nabożnej małżonki.

Profesor Wiskowatow odkrył też świeżo w okolicach Püchtitz skarb archeologiczny: około trzechset cennych przedmiotów starożytnych z epoki przejściowej od okresu fińskiego

do liwskiego, które ma początkowo przedstawić zjazdowi archeologów w Moskwie, potem zaś oddać je na sąd «Estońskiego naukowego Towarzystwa».

Wyczerpawszy widocznie sprawy żywotniejsze i charakterystykę żyjących «bałtów», niektóre organy prasy miejscowej uprawiają też *sui generis* archeologję w obecnym sezonie ogórkowym. Przytaczają one długie ustępy, nieledwie rozdziały całe z rozmaitych starych ksiązek, naprz. ze wspomnień znanego pamiętnikarza-hypochondryka, Wigela, który z właściwą sobie goryczą kreśli wizerunek współczesnego mu społeczeństwa bałtyckiego z przed lat kilkadziesiąt. W innym znów piśmie znajdujemy obszernie cytaty ze wspomnień innego surowego sędziego nad dawniejszymi bałtami, von Burzi'ego, obdarzonego jednak mniej żółciowym temperamentem aniżeli autor poprzedzający. Jako nowość literacką, o również polemicznym charakterze, prasa tutejsza przyjęła z zapalem dzieło p. Worotina «*Principy pribaltijskoj žyzi*». Pan Worotin, roztrząsając «zasady nadbałtyckiego życia», wymienia wśród nich «indywidualizm, zasadę korzyści osobistej, skłonność do gnębienia i ucisku socjalnego».

Urządzane co roku podczas wakacyj letnich kursy języka ruskiego dla nauczycieli większych szkół luteranckich w rozmaitych miastach, jako to: w Dorpacie, Mitawie, Jakobstadzie i innych, ściągają obecnie jeszcze liczniejsze niż zwykle zastępy uczniów. Do samego Dorpatu, naprzykład, przybyło tego lata 150 słuchaczy, inne kursy zbierają również znaczną ich liczbę. Świadczy to wymownie o gorącej ich chęci przystosowania się do zmienionych warunków. Pozycja tutejszych nauczycieli szkół elementarnych, wskutek tradycyjnego a dziś już przestarzałego sposobu ich wynagradzania, przedstawia się jako nadzwyczaj nieokreślona i rozmaita. Zależą oni całkowicie od gminy wiejskiej, która im wypłaca skromną i nader niejednakową pensję, oraz wynagradza też częściowo i naturą. Lepsze lub gorsze warunki wiejskiego pedagoga zależą częstokroć od jego stosunków osobistych z gminą. Ztąd też pochodzi ich różniotność, różnaitość i arcy-niemila zależność. To też nie rzadko powstają między nauczycielem a jego zwierzchnością zatargi, prowadzące nawet przed kratki sądowe, jak to świeżo miało miejsce w gminie Oger, pociągniętej przed sąd do odpowiedzialności za to, że nie chciała dostarczać nauczycielowi nawet drzewa na opał. Sprawa została rozstrzygnięta na korzyść nauczyciela.

Cyklon, który przeleciał nad całą Europą zachodnią, dotknął też na dobre swem mokrem i zimnem skrzydłem pobrzeże bałtyckie. Dwa miesiące prawie nieustannych deszczów i wichrów wpłynęły tak dalece na urodzaje miejscowe, że nie przewyższają one nader średniej miary. Co do robót polnych, cofnęły się one znacznie wstecz i prace lipcowe odłożono na sierpień, a jesienne muszą odsunąć się jeszcze dalej.

Między pesymistycznymi odezwaniami prasy o ciężkich warunkach ekonomicznych w ogólności—występuje też i kwestja produkcji rzemieślniczej. Ustne i pisane protesty i skargi publiczności na niesumienność i niedbalstwo wyróbów rzemieślniczych, wywołały zaciętą szermierkę polemiczną między majstrami cechowymi i konkurującymi z nimi swobodnie na podstawie prawa 1866 r., tak zwanymi «wolnymi» majstrami. Pierwsi oskarżają drugich o to, że od czasu jak prawo wyżej wymienione wyjęło ich z pod sądów cechowych i cechowej kontroli, wolne rzemiosła wprowadziły wielki upadek i zaniedbanie do produkcji rzemieślniczej. To też wśród publiczności, jako też i w prasie dają się słyszeć życzenia, żeby przy zarządach miejskich zostały ustanowione komisje specjalne, kontrolujące i dozorujące pracę swobodnych rzemieślników. Miejscowe wystawy wyróbów rzemieślniczych, od czasu do czasu odbywające się w rozmaitych miastach trzech prowincji bałtyckich, dają istotnie bardzo niewysokie wyobrażenie o stanie tutejszej produkcji rzemieślniczej.

Świeżo zatwierdzony projekt połączenia za pomocą rzek Embachu i Aa, i innych drobniejszych, morza Bałtyckiego z jeziorem Pej-

pus, wpłynie niewątpliwie nader przyjaźnie na niektóre strony ruchu handlowego w prowincjach nadbałtyckich.

W uniwersytecie gotują się zmiany, a mianowicie spodziewanem jest mianowanie nowego rektora, wobec przewlekłej choroby i próby o dymisję rektora dotychczasowego, p. Meykowa. Pogłoska obiegająca przez pewien czas dzienniki o mianowaniu na jego miejsce profesora Budilowicza z Warszawy, nie sprawdza się podobno. Od kilku miesięcy już trwa nasze *interregnum*, widocznie nie łatwo jest znaleźć kandydata, łączącego w swojej osobie rozmaite warunki, potrzebne obecnie na stanowisku dorpackiego rektora.

Świadek.

Kijów, 19 sierpnia.

Powietrze. Ogień. Zmiany administracyjne. Pi-raterja rzeczna. Wzmianka pośmiertna. Nowy obraz. Album myśliwych. Sprzedaż dóbr. Przedłużenie wakacji].

□ Cholera tedy jest już i u nas; przynieśli ją nam pielgrzymi, przybyli ze stron rozmaitych, przeważnie z połtawskiej i czernihowskiej gubernii, na wielką doroczną uroczystość odpustową 15 b. m. w kijowsko-peczerskiej ławrze. Wobec takiego stanu, komunikacja z sąsiednimi Kijowowi zadnieprzańskimi stronami została przerwana, tak pod względem dostawy produktów żywnościowych, jako też i przewozu do miasta dotkniętego cholera, główne gniazdo której, jak dotąd, pozostaje na przedmieściu Kijowa za mostem łanuchowym, w tak zwanej Nikolskiej slobodzie. Liczba wypadków cholery dochodzi dotąd setki, niektóre śmiertelne. Upał nieustanny trwa już oddawna, co naturalnie, sprzyja rozwojowi epidemii.

Oprócz nadetatowej plagi powietrza, przesładują nas i pożary: wypaliło się do szcztu miasteczko Chabne (powiat radomyski), własność Horwatów. W Kijowie mieliśmy temi dniami wielki pożar na Padole, od którego spłonęło aż kilka domów z zabudowaniami; straty ztąd znaczne.

Z powodu śmierci generała Jankowskiego i dymisji rady tajnego Glinki, naraz powstały dwa wakansy pierwszorzędnej powagi.

Zegluga po Dnieprze, wobec silnego spadku wody i utworzenia się wielu mielizn, znacznie jest utrudniona; ciągle zatrzymywania się w drodze galarów i bark ładownych towarem, dają możność wytworzenia się wobec «ciężkich czasów» i braku zarobku—*sui generis* piraterji—tak, w ostatnich czasach mieliśmy już kilka wypadków napadania na płynące barki lub galary i grabieży z nich towarów i pieniędzy oraz cenniejszych sprzętów, znajdujących się przy załadunku barki lub galary.

Na miejsce wiecznego spoczynku odprowadzono niedawno jednego z dawnych księgarzy miejscowych, ś. p. Bazylego Małckiego; nieboszczyk rozpoczynał swój zawód księgarski pod kierownictwem znanego księgarza i wydawcy, Józefa Zawadzkiego, kijowską księgarnię którego nabył przed laty, prowadząc ją dalej wspólnie ze swym szwagrem pod firmą Ginter i Małcki. Zadawniona cholera, wywoławszy zbrocenie umysłowe, spowodowała przedwczesny zgon znanego i pożytecznego pracownika.

W salonie artystycznym przy księgarni Idzikowskiego wystawiono nowy i zajmujący obraz pędzla rodaczki naszej, panny Dulębianki, stale przebywającej zagranicą. Obraz jest właściwie dużych rozmiarów portretem sympatycznej artystki kijowskiej opery, również rodaczki naszej, pani Lubkowskiej, w roli «Mignonny». Obraz ściaga tłumy ciekawych.

Jedną z firm miejscowych składów broni i przyrzędów myśliwskich przedsięwzięła prawdziwie artystyczne wydawnictwo «Album myśliwych», którego pierwszą serją: *ptaki*, już jest na ukończeniu i składa się z 14 fotograficznych tablic, przedstawiających cały szereg zwykłych pierzastych ofiar swojskiego myślistwa, jak: krzyk, dubelt, słomka, gluszec, cietrzew i inne. Rysunków do tych tablic dostarcza miejscowy artysta-rysownik, pan Mieczysław Wiszowaty, wobec czego «Album myśliwych» posiada niezaprzeczoną wartość artystyczną i jako taki zasługuje na uznanie.

W powiecie nowogród-wolińskim sprzedano w tych dniach majątek Szulejki, 600 dzies., była własność hr. Steckich, pozostającą w długoterminowej dzierżawie u p. Pawłowskiego — nabywcą Korniczew.

Pomimo zakończenia już zwykłej pory wakacyjnej i właściwego czasu przebywania na letnich mieszkaniach wiejskich, powrót «z wilegiatury» idzie bardzo powoli, wstrzymany tak odroczeniem terminu otwarcia szkół, jak i niepewnym zdrowostanem miasta.

Wobec niskich cen na zboże, ruch kolejowy zmniejszył się bardzo, a sprzedaż zboża więcej się zawiera dla młynów miejscowych niż dla wywozu zagranicę.

Mik. Trzaska.

Wielona, 2 sierpnia.

[Dziwne zjawisko po otwarciu granicy dla zboża. Żegluga niemnowa. Oględziny Niemna przez komisję specjalną, przyslaną z Petersburga].

□ Wraz z otwarciem granicy pruskiej dla zboża, uwidoczniła się racja silnej opozycji, która przy zamykaniu onej była w mniejszości. Ze zniesieniem (częściowym) zakazu, nastąpił fakt dotąd przykładowy w dziejach nadniemnowych: zboże nasze zamiast spłynąć w dół, wróciło z Jurborga do Kowna i Królewca, zapatrzone na dłużej w Australji i w Ameryce, nie chce kontraktować. Ztąd ceny podwyższyły się tylko na małe lokalne potrzeby, zaś na wielką ilość kupna interesów wcale się nie robi. Stagnacja w kraju zupełna, głównie wskutek zapełnienia spichrzów w Rosji środkowej niespożytemi zapasami z głodowej w zimie paniki. Handel drzewny także zaparty. Zastój ogromny w «haffach», a tłómaczą go sobie ludzie zastojem w budownictwie. Nikt nie chce ryzykować w przedsięwzięciach mularskich w czasach pełnych niepewności. Przytem wielki uszczerbek w tej gałęzi przynosi też coraz silniejsze używanie belek żelaznych przy budowie gmachów.

W ostatniej mojej notatce wspominałem o niskim stopniu rozwoju żeglugi niemnowej. Świeżo, minister dróg i komunikacji p. Witte, uznał za stosowne wysłać komisję specjalną w celu zbadania rzeczywistego stanu rzeczy. Panowie wysłani trzy tygodnie temu puścili się z wodą aż do granicy, do Smolnik i nawet podobno dalej. Porównawcze studia Niemna naszego i nienaszego, wypadły podobno nader niekorzystnie dla pierwszego. Baty ładowne u nas po 3,000 pud. na granicy, przybierają o drugie tyle ciężaru i płyną spokojnie ku morzu w równym korycie, podczas gdy tu u nas co chwila zawadzają o mielizny. Komisja zdawała się być bardzo zgorznaną nieudolnością IX okręgu «dróg i komunikacji». Sumy asygnowane na regulację rzeki, wydałyby już zbawienne owoce, gdyby raz przecie zechciano wziąć się do dzieła. Ekspersi wrócili do Kowna i zapragnęli zbadać koryto Niewiaży (jak wiadomo, opodal Kowna wpadającej do Niemna). Skonstatowano ogromną podatność rzeki do spławu: ciemna woda świadczy o wielkiej głębi, wtedy gdy wazkie koryto utrzymuje rzekę jakby w naturalnem ocembrowaniu. Nie zgola w całym biegu nie stałoby na przeszkodzie żegludze, oprócz młynów konstantynowskich, przed których zaporą komisja musiała się cofnąć. A przeszkoda to nie miała, bo bez specjalnego zezwolenia rządu usunąć ni wykupić tych młynów nie można; posiadają one przywileje, warowane jeszcze w czasach kiedy obowiązywał statut litewski. A przecież niezmierne byłoby pożądanem umożliwienie spławności Niewiaży, płynącej najurodzajniejszym pasem ziemi żmudzkiej. Spływałoby nią zboże wilekiemskiego i poniewieźkiego powiatów, zawierających znaczne majątki. Kiejdany np. własność sukcesorów Jen. Totlebens, leżą tuż nad wodą. Zarazem skonstatowała komisja stan żeglugi na Niemnie pomiędzy Grodnem a Kownem. Słowem, z całą tą podróżą obudziły się nadzieje: właścicieli statków, obywateli i kupców zbożowych, a mianowicie drzewnych, żywotnie w tej kwestji zainteresowanych i zespolonych.

Ponieważ nie wiem, jakie wrażenia wyniosła komisja z wycieczki swej niemnowej pomiędzy Grodnem a Kownem, nadmienię więc od siebie, że na przestrzeni 280 wiorst nie tylko żegluga parowa, ale i spław zboża wi-

cinami jest tu tylko na wiosnę możebnym; baty na wzdętej rzece spieszenie płyną w górę, ażeby natychmiast uciekać z opadającymi wodami. Główną przeszkodą, dla statków małego nawet wymiaru, są rąfy kamienne, coś nakształt «porohów» dniewprowych (mniejsze tylko). Na usunięcie tych skał trzeba tylko dobrej woli i trochę pieniędzy. Zawsze to jednak zawiele dla prywatnej inicjatywy w naszym ubogim i nieprzedsiebiorczym kraju. Znajdują się owe rąfy pod Kochanowem, niedaleko od posiadłości pani Elizy Orzeszkowej, «Zadnejki», gdzie pławi się zaparta niezliczona ilość drzewa... A i nasze miejsca kąpielowe, w tych także stronach się znajdujące, Birsztany, Druksieniki, z ułatwieniem komunikacji niezmierznieby zyskały!

Obyż sytuacja nasza dzisiejsza zmieniła się co najprędzej! Obyż ta wizyta życzliwej i interesowanej władzy stan rzeczy rychło ku dobru posunęła! Jest to gorące pragnienie ludności pbrzeżnej. Obecnie jeden tylko statek, «Dewajtis», z biedy kursuje powyżej Kochanowa aż do ujścia Szczary, która, jak wiadomo, łączy Niemien z systemem dniewprowym za pośrednictwem kanału ogińskiego.

Z.

Wilno, 16 sierpnia.

[Rewizja wody do picia. Niwelacja placu Świętośtefańskiego. Uporządkowanie kanału w ogrodzie botanicznym. Upały. Burza. Napaść na Nowe-Mieście. Żałobne nabożeństwo za duszę s. p. Piotra Wittgensteina].

□ Komisja sanitarna rak nie opuszcza i w dalszym ciągu pracuje nad zaczętem dziełem uzdrowotnienia miasta. Wielką uwagę zwrócono na studnie nasze, zanalizowano już wodę w 350 studniach i z tych zamknięto 45, gdyż woda w nich okazała się szkodliwą do picia. Jednocześnie komisja wystąpiła do zarządu miejskiego z wnioskiem wykopania nowych studzien w tych domach, gdzie stare zamknięto. Studnie nowe mają powstać: na ulicy Kalwaryjskiej w domu Lewina, na Wilkomierskiej około budki policyjnej, na Pohulance około placu Zakreńskiego i t. d. Na roboty przeznaczono kredyt 1,500 rs. wynoszący.

Wydatków miasto ma w tym roku masę; między innemi asygnowano sumę 6,160 rs. na zabrukowanie i zniwelowanie placu Stefańskiego. Niemal także kosztować będzie oczyszczenie i doprowadzenie do porządku kanału przeciekającego przez ogród botaniczny w miejsc graniczącym z ogrodem Bernardyńskim, zkad się rozchodziła woń nieprzyjemna i niezdrowa. W porze zaś obecnej ogród botaniczny wieczorami bywa napelniony niemal codziennie, z powodu teatru maoruskiego, znającego już dawniej naszej publiczności, artysty Mańko. Nadto, w sąsiednim ogrodzie Bernardyńskim od tygodnia produkuje się «Muzeum figur woskowych».

Znany w mieście naszym kupiec, p. Piotr Grużewski, poniósł w tym tygodniu znaczne straty z powodu pożaru, jaki nawiedził jego dom przy ulicy Wielkiej. Ogień wybuchł w oficynie w podwórzu, zapewne wskutek czyjejś nieuwagi, gdyż w oficynie tej są mieszkania subiektów i służących przy obu magazynach p. Grużewskiego, materiałów aptecznych i kolonialnym. Dom, na szczęście, był ubezpieczony, ale towar nie, tak, że straty — według słów p. G. — poniósł on około 25,000 rs.

W ciągu ostatnich dni mieliśmy upały dochodzące do 30°, duszność powietrza była nie do wytrzymania. Nastąpiły one po burzy niedzielnej (9 sierpnia), po której powietrze, zamiast się ochłodzić, ogrzało się do niebywalego u nas stopnia.

W tę samą niedzielę, przed burzą, na Nowym-Swiecie, gdy niebo było pokryte olowianymi chmurami, błyskawice zapowiadały pioruny, a mieszkańcy przedmieścia pochowali się do swych mieszkań, na przechodzącego samotnie palacza dróg poleskich, Sokołowa, wracającego do swego mieszkania — napadło trzech znanych w owej okolicy złodziei, wraz z nieznanymi jakimiś kobietami, i jeden z nich schwyciwszy Sokołowa za gardło, chciał mu odebrać zegarek i koszyk trzymany w ręku. Napadnięty, znajdując się już blisko swego mieszkania, wyrwał się z rąk złoczyńcy, zdążył wpaść do sieni i zatrzaskać drzwi za

sobą. Sąsiedzi przybiegli mu niebawem w pomoc, lecz rabusie już umknęli.

W pierwszych dniach sierpnia zbiegł z Wilna kasjer stacji Wilno kolei poleskich i libawo-romeńskiej, zabrawszy z sobą 1,104 rs. 65 kop. Dotąd, pomimo poszukiwań policyi i żandarmów, nie wykryto dokąd się zbieg udał z zabranymi pieniędzmi.

Werki, słynna miejscowość pod Wilnem, obchodzili 8 sierpnia rocznicę śmierci ks. Piotra Wittgensteina. W kościele kalwaryjskim odprawione było żałobne nabożeństwo, na którym się znajdowali przebywający teraz w Werkach ks. Hohenlohe z synem.

W.

Grodno, 20 sierpnia.

[Susza. Pożary. Asekuracja. Obroncy wydalonego stróża cmentarnego. Sanitarne środki. Ceny zboża].

□ Od miesiąca niemal, jakby indemnizację za chłodne i niepogodne lato, mamy teraz suszę i upały tak wielkie, że nawet woda na Niemnie tak opadła, iż w wielu miejscach właścianie przejeżdżają przez rzekę wozami. Nic też dziwnego, że i parostatek zaprzestał kursować między Grodnem a Mostami, a nasi nadniemieńscy letnicy, jeżdżąc końmi po pyłe, z żalem spoglądają na miłego «Dewajtisa», spoczywającego nieruchomo na piasku pod Grodnem.

Najstraszniejsze w tych czasach, gdy już wszystko zwiezione, pożary, ciągle pustoszą dobytek rolników, co noce prawie w różnych stronach świecą luno pożogi; oto i w tej chwili, na wschód od Grodna, ogień gdzieś niesie zniszczenie, niedawno zaś w majątku Wola, p. Krzewickiej, pożar poczynił ogromne straty, w wielkim znowu powiecie, we wsi Augustowie, spaliło się około 30 gospodarskich zabudowań, a i w wolkowskim kilku obywatelom poszły z ogniem niezaasekurowane tegoroczne plony. Niepojęta jest w tym względzie opieszałość naszych ziemian, którzy albo wcale nie asekurują zboża, lub też czekają zupełnego zwiezienia z pola i odpowiedniej sposobności, a tymczasem właśnie w tych wypadkach, jak tego było wiele przykładów, wybucha pożar i srowdza nieraz ostateczną ruinę. Z powodu zapewne tychże upałów znalazło się w Grodnie kilka osób, które w najnieprzyzwoitszej formie żądały od miejscowego dziekana pozostawienia nadal na obowiązku wydalonego dla wielu słusznych powodów stróża przy cmentarzu. Nietaktowność w tym względzie tych osób zasługując na surową i publiczną nagana, bo jeśliby każdy z parafjan zaczął dyktować kto ma być z kościelnej służby wydalony, a kto pozostawiony, wtedy przestałby istnieć wszelki porządek, za który właściwie odpowiedzialnym jest zwierzchnik kościoła.

Dotychczas zdrowotność miasta naszego nie budzi żadnych obaw, czystość wprowadza się wszędzie, nawet po wsiach i dworach odbywa się kontrola takowej, a w Grodnie, na koszt miasta, co dnia z kranów wodociągowych formalnie zmywają się ulice i rynsztoki.

W tej chwili cena żyta w mieście 80 k., a pszenicy 1 rs. za pud.

Helota.

Moskwa, 2 sierpnia.

[Zapis s. p. Pirlingowej. Wynalazek. P. Osmala. Cholera].

□ Pocieszającym faktem z życia naszego kółka w Moskwie jest zapis s. p. Zofji Pirlingowej, która umierając przekazała na rzecz kościoła św. Piotra i Pawła 4,000 rs., na szkołę i szpital przy nim po 3,000 rs. i na Tow. dobroczynności 3,000 rs., razem 13 tysięcy rs.

W ostatnich dniach ubiegłego miesiąca p. J. Jaskowski, znany z pracy swej o czwartym wymiarze, wynalazł piec do palenia wypróżnień i innych odpadków. Wynalazek, wobec grasującej epidemii, łatwo może mieć praktyczne zastosowanie, szczególnie jeśli się zważy, że całe urządzenie pieca ma kosztować nie więcej nad 25 rs. Dodać należy, że pan Jaskowski nie robi ze swego wynalazku żadnego sekretu, owszem, ofiaruje go na użytek publiczny, chętnie służąc instytucjom interesowanym tak we względzie urządzenia samego pieca, jak w kwestji obchodzenia się z nim.

Z bawiących obecnie w Moskwie gości wymienić należy p. Marcina Osmale, który tu przybył na skutek zlecenia warszawskiego Towarzystwa popierania przemysłu i handlu. Idzie o zbadanie organizacji bazarów rzemieślniczych, ekonomicznego stanu rzemieślników, warunków wytwarzania i zbytu ich towarów, oraz o wejście, wobec nowoutworzonej spółki rzemieślniczej w Warszawie, w osobisty stosunek z kupcami moskiewskimi. O ile ostatniemu temu zadaniu się powiedzie, teraz trudno sądzić, w każdym razie projekt warszawski został przyjęty przez kupiectwo tutejsze dość przychylnie. Dla bliższego obznajomienia osób interesowanych z organizacją spółki rzemieślniczej, mającej na celu wyzwolenie się z pod jarzma żydowskiego, p. Osmala zamierzał wygłosić referat, narazie jednak zamiaru tego zaniechał z powodu feryj letnich i jarmarku w Niżnim; tymczasowo praca jego odczytana zostanie na najbliższym posiedzeniu tutejszego Towarzystwa popierania przemysłu i handlu, przez jednego z członków.

Na zakończenie słówko o cholercie. Narazie zdawała się ona być nader groźną, obecnie wszelkie trwogi okazały się płożnemi: zaraza nie przyjęła, prawdopodobnie, większych rozmiarów (dziennie zachorowują obecnie 30 osób, z których umiera 10—12). Skutek ten sprawiła niezawodnie wczesna i możliwie dzielna dezynfekcja miasta.

Alkaro.

Mir, gub. mińskiej.

± Wśród białego dnia zgorzało miasto Mir, obecnie własność jen.-adj. Światopółki Mirskiego, który je nabył w r. z. za 500 tys. rs. od ks. Marji Hohenułhe. Około godziny 5 popołudniu nad Mirem, leżącym w nowogródzkim pow., gub. mińskiej, ukazały się słupy dymu, które widziano z odległości 18 wiorst. Nazajutrz rano całe miasto leżało w gruzach; wszystkie domy zgorzały, a mieszkańcy nie nie zdołali uratować. Starożytne to miasto, słynące dawniej z jarmarków na konie, istniało już w XII wieku, a nazwę swą zawdzięcza temu, że tu książęta zawierali przymierza (mir). Według statystyki z r. 1879, Mir posiadał 4,560 mieszkańców, a w tej liczbie: prawosławnych 1,400, katolików 60, mahometan 100, żydów 3,000.

Humani, gub. kijowskiej.

± Z Humania donoszą do «Kijewłanina», że od początku sierpnia zgromadzone tu liczne wojska: dywizja piechoty z 4 pułków złożona, 2 pułki kawalerji, oraz 7 baterji artylerji. Miasto wskutek tego znacznie się ożywiło.

Radomyskie, gub. kijowskiej.

± Miasteczko Chabno, w pow. radomskim, gub. kijowskiej położone, w dniu 9 sierpnia — jak donoszą do «Kijewł.» — zniszczone zostało przez silny pożar. W samym środku miasta zgorzało około 100 zabudowań. Wiatr był tak silny, że nawet wyniesione z płonących sklepów towary zgorzały na placu, gdyż niepodobna ich było uratować. Przeszło 150 rodzin pozostało bez dachu i chleba. Pogłoski obiegają po całej okolicy, że przyczyną pożaru było podpalenie, a straty wynoszą około 200,000 rs.

Z POLITYCZNEGO ŚWIATA.

[Wizyty w Aix-les-Bains. Stan sprawy pamińskiej. W przedmiocie ewakuacji Egiptu. «Do przyszłej wiosny!...» Podróże monarchów potrójnego przymierza środkowo-europejskiego].

Prezydent rzeszypospolitej francuskiej opuściwszy Paryż w d. 3 września, tegoż dnia pod wieczór stanął w Chambéry i nazajutrz, w rocznicę ogłoszenia przed 22 laty republiki, odbył przegląd wojsk miejscowej załogi. Dnia następnego p. Carnot przejechał się do Aix-les-Bains, gdzie na dworcu kolejowym spotkany został, w liczbie innych dygnitarzy, przez ambasadora ruskiego. Telegram «Ag. Havasa» opiewa, że ubrane w kostjum ruski dziecko pozdrowiło prezydenta, który je ucałował i powiedział: «całuję Rosję». Bawiącego w Aix-les-Bains króla greckiego odwiedzili najpierw pp. Ribot i Freycinet, wizytował go następnie p. Carnot i spędził z nim chwil kilka na rozmowie przy-

watnej. Z kolei odwiedził prezydenta rzeszypospolitej książę Leuchtenberski, a publiczność, poznawszy w gościu jednego z członków Rodziny Cesarsko-Ruskiej, witała go okrzykami: «Niech żyje Rosja! niech żyje Carl! niech żyje książę! niech żyje p. Carnot! niech żyje rzeszpospolita!» Jednocześnie ministrowie Ribot i Freycinet złożyli wizytę p. Giersowi, z którym, w obecności p. Morenheim, rozmawiali z pół godziny. Z wiązanki wszystkich tych wiadomości dzienniki paryżskie wydobły wniosek: oddawna oczekiwany i pożądaný, że w Aix-les-Bains doszło narazie do skutku formalne porozumienie się franko-ruskie.

Sprawa pamińska niezupełnie jeszcze wygorzała. Wprawdzie petersburska depesza «Journal des Débats» dała wiedzieć światu, że w Londynie rozpoczęły się rokowania między ambasadorem ruskim a lordem Roseberrym w celu pokojowego zapieczętowania zwycięstwa pułk. Jonowa; dziennikarstwo jednak angielskie nie widzi wcale kombinacji, któraby Anglii zapewnić mogła przyjacielskie obcowanie z Rosją na pograniczu Indji. «Times» wystąpił z nieśmiało wyrażonem zdaniem, że dla Anglii byłoby może pożądanem bezpośrednie sąsiedztwo z «kolosem północnym», niżli z rozmaitemi drobnymi plemionami barbarzyńskimi, ale i ten swój pomysł nazwał zaraz «niebezpiecznym». Inne pisma, jak np. londyński «Economist», żądają ogłoszenia Pamiru za «kraj nieczyj», do nikogo nie należący. «Daily News» nie traci nadziei, że w drodze polubownej Rosja i Anglja zdobędą się narazie na takie rozmiedzowanie swych wpływów i posiadłości w Azji środkowej, które w przyszłości świecie szanowane będzie przez obie strony. Zdania tego nie podzielają jednak pisma konserwatywne, jak «Standard» i «Morning Post». Przypominają one, że już w kwietniu r. 1881 p. Gladstone rozpoczął swe rządy od tego, że ewakuował Afganistan po trzyletniej kosztownej wojnie i pozyskał należyte zapewnienia co do zachowania statu quo ante w Azji środkowej. W lat trzy później, po bitwie pod Kuszki i po zajęciu Merwu przez wojska generała Komarowa, gabinet wigów, pod parciem opinji publicznej, widział się zniewolonym żądać od parlamentu kredytów nadzwyczajnych jak gdyby na wojnę... «Z tem wszystkim» — pisze dalej «Morning Post» — całą sprawą pokierowano wówczas tak, że cała strefa wzdłuż Murgabu, oznaczona na kartach dawniejszych jako «sporna», należy dziś do Rosji, a Herat, klucz od wrót Indji, znajduje się zaledwie o parę etapów od przednich posterunków ruskich». Obawy powtórzenia się czegoś podobnego obecnie są, zdaniem pism torysowskich, tem bardziej uzasadnione, że Pamir jest krajem całkowicie nieznanym i żadne granice ustalone w nim być nie mogą. To samo pod pewnym względem i co do Afganistanu. Wiadomo, że północną jego granicę stanowi górny Oxus, ponieważ jednak dotychczas geografowie nie skonstatowali, który z kilku strumieni z gór spadających jest właściwie Oxusem, ztąd też i nikt nie wie gdzie się znajduje istotna granica Afganistanu...

Tymczasem nowy gabinet milczy uporczywie. Tylko mniej więcej, ogólnikowo wiadomo, że Roseberry trzymać się ma polityki Salisbury'ego w kwestjach wschodnich. Jeden z telegramów «Ag. Havasa» dał już nawet pierwszą próbkę tej naśladowniczej taktyki dyplomatycznej. Idzie o oczyszczenie Egiptu, przyręczone niedgdyś przez Gladstone'a. W. Porta miała

obietnicę tę świeżo przypomnieć wigom. Lord Roseberry odpowiedział podobno, że rokowania w tym przedmiocie rozpocząć będzie mógł dopiero z przyszłą wiosną... Słowo w słowo jak przed rokiem Salisbury. Niestety, sposoby popłacające nad Nilem i Bosforem okazać się mogą nader zawodnemi nad Oxusem i Indem. Do przyszłej wiosny daleko — a przez jesień i zimę, jak zapewnia p. Vambery w «N. Fr. Presse», pułkownik Jonow próżnować nie zechce, zwłaszcza wobec niejakiej pewności, że Gladstone nie tak szybko się podźwignie z niedyspozycji, której go w tych dniach nabawiła w ojczystym jego parku Howarden — krowa rzucająca się na pierwszego ministra Wielkiej Brytanji. Telegram «Ag. Reutersa», donoszący o tem szczególnem zdarzeniu, zapewnia, że «wielki starzec» uniknął nieszczęścia, ukrywając się za drzewo, lecz dodaje, że «zaniemógł z przestachu».

Na innych widnokregach świata — cisza. Król włoski wybrał się na uroczystości kolumbowskie w Genui, dokąd też odpłynęły i eskadry mocarstw europejskich. Cesarz Wilhelm, po przeglądzie swej floty w Swinemünde, wrócił do Potsdamu i odwołał kilka manewrów piechoty, oraz zamierzoną podróż do Szwecji. Cesarz Franciszek-Józef, po kilku wahanjach się, postanowił zrobić parę wojskowych wycieczek na zachód swej monarchji. O cholercie, która w ostatnim tygodniu przekroczyła Atlantyk, nie słychać dotąd w okolicach gór czeskich.

X.

Wiadomości polityczne.

Niemcy. «Nordd. Allg. Ztg» wystąpiła z artykułem rozumowanym, żądającym zwołania kongresu mocarstw w celu zarządzenia środków w obrotach międzynarodowej przeciwko cholercie. «Nat. Ztg» kategorycznie zaprzeczyła pogłoskom o postępie rokowań handlowych z Rosją; rzeczy stoją wciąż na stopie początkowej.

Francja. Prezydent rzeszypospolitej wrócił z Chambéry i Aix-les-Bains do Fontenbleau w d. 6 września o północy.

Włochy. «Temps» donosi, że w Genui, podczas uroczystości na cześć imienia Kolumba, nie będzie żadnego przeglądu eskadr cudzoziemskich, zebranych w przystani tego miasta. Stać się to miało na skutek woli cesarza Wilhelma, który nie życzył, aby tym sposobem wykazała się pierwszorzędna rola Francji.

KRONIKA ZAGRANICZNA.

> Pod zarzutem szpiegostwa aresztowano na granicy pruskiej 3 oficerów francuskich i 1 damę w Kostowie i odstawiono ich do więzienia w Mysłowicach. Była to jednak pomyłka. Aresztowani «oficerowie» legitymowali się jako inżynierowie francuskiego Towarzystwa górniczego w Dąbrowie w Królestwie polskiem i odbywali obecnie podróż do salin wielickich pod Krakowem.

> W gabinecie Gladstone'a posadę pomocnika sekretarza stanu do spraw wewnętrznych objął 55-letni Tomasz Burt, niegdyś górnik, sekretarz związku górników, prezes związku krajowego, stronnik 8-godzinnej pracy w szachtach, oraz socjalny demokrat, jak go definiuje «Nation. Ztg». Na międzynarodowych kongresach socjalistów Burt wyróżniał się zawsze spokojem i umiarkowaniem. Przed dwoma laty Burt był jednym z członków na konferencji robotniczej w Berlinie. Burt mówi płynnie, ale jako człowiek-samouk, bez najmniejszych ozdób literackich.

> Wielką sensację sprawiła teraz w Londynie t. zw. kwestja p. Labouchère'a. Ten silnie radykalny członek parlamentu, właściciel i wydawca dziennika «Truth», przez wiele lat oddawał tak wielkie usługi liberalnemu stronnictwu, iż wstąpienie jego do gabinetu uważano za niezawodne. Tymczasem pan Labouchère, ku wielkiemu zdziwieniu, a nawet zgorzeleniu znacznej części liberalnego stronnictwa, został pominięty.

> Prawo dotyczące wprowadzenia 8-godzinnej pracy w ciągu dnia, które ogłoszono przed niedawnym czasem w Stanach Zjednoczonych, zo-

stało zastosowane do pracy wszystkich robotników i rzemieślników, którzy przez rząd lub przez kogobądź najęci będą. Przekroczenie tego prawa przez urzędnika lub przedsiębiorcę prywatnego będzie karaniem grzywną do wysokości 1,000 dol. albo więzieniem do 6 miesięcy, albo i tem i drugiem, co zależy w zupełności od poglądu sędziego.

> Na kongresie ligi pokoju w Bernie biorą udział w obradach: 5 Niemców, 20 Amerykanów, 96 Anglików, 26 Austriaków, 6 Belgijczyków, 4 Bułgarów, 76 Francuzów, 41 Włochów, 11 Rumunów, 10 Szwedów i 94 Szwajcarów. Inne państwa są mało reprezentowane.

> Si non e vero... Według «N. Wiener Tagblatt», kompozytor Piotr Mascagni, zapraszany do kierowania któremkolwiek z dzieł własnych w wiedeńskim teatrze wystawowym, odpowiedział, iż on przybędzie do Wiednia w tym dniu dopiero, w którym Austria odstąpi Włochom Trydent i Triest.

> Proces margr. de Morès o zabicie w pojedynku kapitana Mayera, zakończony uwolnieniem Morès, ma głośny epilog. Ernest Cremieu-Foa, brat rotmistrza, którego pojedynek z dziennikarzem Lamassem doprowadził pośrednio do tragicznej rozprawy Morès z Mayerem, wyzwał rotmistrza dragonów, Trochu, z powodu złożonych przez tegoż zeznań w procesie Morès. (Ernest Cremieu-Foa ogłosił protokół pojedynku swojego brata z Lamassem wbrew umowie, zawartej przez świadków ówczesnych, Mayera i Morès. Przyp. red.). Ponieważ Trochu nie chciał dać satysfakcji, Cremieu-Foa napadł go w Meaux, w lokalu klubu oficerskiego, i nderzył go rękawiczką. Został za to okrutnie poturbowany przez oficerów, tak, że go wyniesiono nieprzytomnego.

> Korespondent gazety «New-York Herald» zapewnia, że w Konisie przed paru dniami miał miejsce «zamach» na życie królowej Wiktorji, który dla niewiadomych powodów nie został zauważony przez prasę europejską. Królowa spacerowała w powozie; jakiś człowiek, bardzo przyzwoicie ubrany, zbliżył się do naczelnika policji, p. Sweeney, i zapytał, czy to rzeczywiście królowa? Otrzymałszy twierdzącą odpowiedź, nieznanym pobięgił naprzeciwko królowej i zaczął krzyczeć, gestykulując rozpaczliwie, że jest hrabią cudzoziemskim i przysięgił zabić królowę, jeśli nie rzeknie się tronu. Królowa Wiktorja, ma się rozumieć, nie ustąpiła ze stanowiska. Służący rzucili się na samowolnego hrabiego i odwieźli go do szpitala dla obłąkanych.

> Oto nowa statystyka ludności żydowskiej: Europa liczy 5,400,000 żydów, Azja — 300,000, Afryka — 350,000, Ameryka — 250,000, Australia — 2,000. Ogólna więc cyfra izraelitów na całym świecie wynosi 6,302,000 głów, rozlokowanych jak następuje: w Niemczech — 540,000, w Rosji 2,552,000, w Austro-Węgrzech — 1,644,000, we Francji — 130,000, w Turcji — 104,000, w Rumunji — 265,000, w Bułgarii — 10,000, w Szwajcarii — 7,000, w Danji — 4,000, w Serbji — 3,500, w Belgji, Grecji i Szwecji — 3,000, w Hiszpanji — 1,900, w Gibraltarze — 1,500, w Turcji azjatyckiej — 195,000, w Rosji azjatyckiej — 47,000, w Persji — 18,000, w Azji środkowej — 14,000, w Indjach — 19,000, w Chinach — 1,000, w Abisynji — 2,000, w państwie marokańskim — 6,000, w Egipcie — 8,000, w Trypolisie — 6,000, w Tunisie — 5,000. Z pomiędzy 250,000, wyliczonych w Ameryce, 230,000 zamieszkuje w Stanach Zjednoczonych. Cyfry powyższe mają być najzupełniej dokładne.

> Przemysłowa i rolnicza praca kobiet najbardziej jest rozpowszechniona we Francji, gdzie na 10,352,000 robotników przypada 4,415,000 kobiet, i we Włoszech, gdzie liczba robotników męczyzn i kobiet jest jednakową i gdzie samym robotom rolniczym oddaje się 2,048,954 kobiet, a 5,124,421 mężczyzn. Najmniej robotników-kobiet jest w Stanach Zjednoczonych.

> Równocześnie z jubileuszem odkrycia Ameryki, należałoby też obchodzić jubileusz cygara. Rzeczywiście pierwsze cygara zobaczył Kolumb na wyspie Kubie. W dzienniku swym pisał on o tem, co następuje: «Dwaj z moich przyjaciół napotkali wielu indjan, mężczyzn i kobiet, z małemi pozapalanymi korzeniami w ustach. Korzenie te pochodzą z pewnego rodzaju kapusty, którą indjanie zowią «tabak». Indjanie ci mają obyczaj oddychać dymem tych korzeni... Do Europy pierwsze rośliny tytoniu sprowadzone zostały dopiero w r. 1560 i to przez doktora Nicotę, który ukazując się na ulicach Lizbony z importowanym cygarem w ustach, obudził powszechną sensację. Pomimo to, zasługa odkrycia «cygara» przypada najsluszniej odkrywcy Ameryki i zwolennicy «pozapalanych korzeni» mają wszelkie prawo teraz już myśleć o 400-letnim jubileuszu.

> Komitet wystawy w Chicago zamierza w oddziale rybołówstwa umieścić żywego wieloryba. Uorganizowano już ekspedycję dla złapania takowego; wieloryb spławiony być ma do Chicago rzeką św. Wawrzynia i wielkimi jeziorami.

EPIDEMJA.

Z wykazów śmiertelności w bieżącym tygodniu widać, że cholera słabnie nad Wołgą, ale natomiast posuwa się dość szybko na zachód. Z ważniejszych miast w państwie cholera zajęła Kijów i okoliczne powiaty; zagranicą ukazała się już w Berlinie i Frankfurcie. Cała północna Francja również podlega epidemji. Były wypadki w okolicach Londynu, a najcięższym objawem jest ukazanie się cholery w Ameryce północnej.

Według cyfr, codziennie przez organ urzędowy podawanych, ogólna ilość zmarłych w roku bież. na cholere wynosi dotychczas 128,517 osób. Na stumiljonową ludność Cesarstwa nie stanowi to jeszcze nadzwyczaj wielkiego procentu, ale w pojedynczych okolicach i miejscowościach z ludnością niewielką, nawiedzenie epidemji pozostawiło ślady głębokie. Tak, też same cyfry przekonywają, że na Kaukazie, licząc i miasta: Baku, Tyflis i Jelizawetopol, zmarło 15,169 osób, a w Astrachaniu, licząc 72,000 ludności, zmarło 7,197 osób, czyli 10% ogółu mieszkańców tego miasta.

Rada wojenna uchwaliła, na czas cholery, rozdawać żołnierzom herbatę we wszystkich miejscowościach, gdzie dostrzeżone zostały lub zostaną wypadki epidemji.

«Posner Zeitung» donosi, że w Rudzie, około Zdunów, w Poznańskim, stwierdzono jeden wypadek cholery azjatyckiej. Chorobę zawlekli najprawdopodobniej robotnicy, powracający z Hamburga. Piszą z Berlina pod dniem 29 b. m.: Urzędowe stwierdzenie jednego wypadku cholery azjatyckiej sprawiło wśród ludności i w prasie deprymujące wrażenie. Na ulicach zresztą panuje ruch zwykły. Ze strony rządowej nadesłano dziennikom uspokajający komunikat, w którym zapewniono, iż ów wypadek jest jedynym, jaki dotychczas zaszedł i dlatego nie jest wykluczoną nadzieją, że przy należytem odosobnieniu pacjenta nie pociągnie za sobą żadnych dalszych następstw. Od wczoraj do dnia dzisiejszego zapadło dwanaście osób na słabość, mającą symptomy choleryczne, z tych atoli zmarła tylko jedna.

Prof. Koch oświadczył się przeciwko tak obfitemu; jak to się działo na pierwszą wieść o eholerze w Hamburgu, polewaniu ulic. Radzi on stanowczo, ażeby zraszano ulice i place publiczne w miarę koniecznej potrzeby, z dwóch osobiście względów: 1) że bakcył choleryczny na miejscach wilgotnych właśnie najłatwiej się rozplenia; a 2) że skutkiem tak ogromnej konsumpcji wody, zakłady wodociągowe nie mają dość czasu, ażeby dostarczać miastu wodę należycie oczyszczoną.

P. gubernator warszawski wydał rozporządzenie, ażeby wszystkie statki, płynące przez Wisłę, poddawane były oględzinom lekarskim i najściślejszej dezynfekcji w miejscowości, zwanej «Czerwony Krzyż», położonej nad samą granicą. Drugi taki punkt sanitarny ustanowiony został w Nieszawie, trzeci we Włocławku. Na każdym z tych punktów znajduje się doktor i lekarze. Oprócz środków, które zostały przedsięwzięte na kolei nadwiślańskiej w celu zlokalizowania epidemji w guberni lubelskiej, postanowiono jeszcze: zmobilizować oddziały sanitarne w powiatach guberni lubelskiej, radomskiej i siedleckiej, stykających się z miejscowościami, nawiedzonymi przez cholere, które to oddziały odbywać będą oględziny osób podejrzanych i dokonywać dezynfekcji ich rzeczy. Takie same oddziały sanitarne ustanowione zostały przy wszystkich przeprawach na Wisłę, w obrębie guberni radomskiej.

W Mławie ustanowiono dezynfekcję pasażerów, przyjeżdżających z Niemiec.

Jenerał-gubernator warszawski rozkazał powstrzymać ruch oddzielnych pociągów między Chełmem a Iwangorodem, a w zamian dezynfekcji rzeczy pasażerskich w Chełmie i Nowej-Aleksandrji, kazał odbywać takową co do wszystkich pasażerów, siadających w wagony na stacjach: Trawniki, Minkowice, Lublin i

Należców, z wyjątkiem wojskowych, zaopatrzonych w świadectwa swej władzy o dopełnionej dezynfekcji ich rzeczy. Pasażerowie na pociągi ze stacji Konopnica nie będą przyjmowani.

Dyrekcja kolei wiedeńskiej ma już przygotowane na każde żądanie dwadzieścia pięć wagonów sanitarnych z łózkami i wszelkimi potrzebnymi utensyljami. Wagony te przerobione są ze zwykłych krytych, pomalowane są na kolor biały.

Inspektor lekarski guberni kijowskiej otrzymał dnia 18 sierpnia wiadomość telegraficzną z miasta powiatowego Zwienigródka, że tam u kilku chorych zauważono symptomy choleryczne. Depesza podpisana była przez lekarza powiatu, lekarza miasta i jednego z lekarzy wolnopracujących.

W «Grażdaninie» pewien duchowny z prowincji rzuca myśl, ażeby dla uorganizowania walki z epidemją choleryczną po wsiach, niezwłocznie w każdej wsi zawezwać 2 lub 3 mniej więcej odpowiednich urlopowanych żołnierzy, wyznaczyć im, w razie pojawienia się epidemji (gdzie jej jeszcze nie ma), przyzwoitą placę dzienną lub tygodniową, wyłożyć w pewnym punkcie zbornym praktyczne wskazówki, co do okazywania pierwszej pomocy i dezynfekcji ekskrementów i odzieży chorych i zmarłych.

Depesze z Saloniki i Smyrny zapowiadają przybycie bardzo wielu rodzin żydowskich z Rosji, którym rząd turecki Salonikę, Jaffę i Smyrnę przeznaczył na mieszkanie. Dotychczas przybyło już około 2,000 żydów; chcieli zamieszkać w Konstantynopolu, ale ich policja natychmiast usunęła. Co gorsza, obawiają się zamieszek i rozruchów ludności miejscowej, która strwożona jest wieściami, jakoby w ślad za emigrantami posawała się cholera.

Z TYGODNIA.

Petersburg, 28 sierpnia.

Pora letnia, uważana zazwyczaj ze stanowiska oficjalnie-politycznego za wypoczynkową i «martwą», stała się od lat kilku porą zogniskowanej pracy rozmaitych zgromadzeń nieurzędowych, religijnych, naukowych i t. d. Okrom antropologicznego zjazdu w Moskwie i kolejowego w Petersburgu, odbyło się niemal jednocześnie kilka kongresów w Europie zachodniej, z dziedziny mniej specjalnej, w przedmiotach teoretycznie o wiele szerszych jeśli nie donioślejszych. W czerwcu mieliśmy w Berlinie zgromadzenie statystów. W d. 27 sierpnia n. st. ezwartym z rządu międzynarodowym kongresie pokoju w Bernie szwajcarskim, zjechało się do 2,000 deputowanych, publicystów i prawników z najrozmaitszych krajów Europy zachodniej, przeważnie z Włoch, Francji i Anglii. Podejmując «wielki projekt» Henryka IV i Sullego: skonfederowania ludów Europy zachodniej w związek «wiecznego pokoju» i dopełniając go lub modyfikując, stosownie do zmian od tego czasu zaszłych w ustroju państwowym starego ładu, ludzie ci jednakże obracają się po dziś dzień w kółku wywodów, nadziei lub życzeń, które w r. 1713 ks. Karol de Saint-Pierre zawarł w trzynomowym dziele p. t. «Projet de paix perpetuelle», a w osmdziesiąt dwa lata później, mianowicie w r. 1795, filozoficznie streścił Em. Kant w rozprawie: «Zum ewigen Frieden». W Paryżu pod koniec czerwca 1889 r., w Londynie w d. 22 i 23 lipca 1890 r., w Rzymie od 3 do 7

listopada 1891 r., a obecnie w Bernie od 22 do 27 sierpnia, nie posłyszano ani jednego słowa, któreby wyłącznie nie było pobożnym westchnieniem przeszłości minionej, o wiele lepszej, o wiele bardziej sprzyjającej urzeczywistnieniu się ideałów pokojowych. Uczestnicy ostatniego kongresu, wyczerpawszy przesłanki swych znakomitych poprzedników, zdobyli się wprawdzie na jeden nie wspominany dotąd precedens, na związek chłopów szwajcarskich z roku 1291, jako na praszczurów przyszłych «sądów rozjemczych w stosunkach międzynarodowych»; niewiele to wszakże wpłynęło na ostateczny rezultat uchwał, które, wzorem lat poprzednich, ograniczyły się do wezwania ludów i państw, aby zaniechały dalszych uzbrojeń i zaciągania pożyczek na cele wojenne. Wszystko się rozbija o ten jeden odwieczny szkopuł, że na rady podobne czulemi są zwykle tylko serca szlachetniejsze, podnioslejsze, wtedy gdy praktyka życiowa pędzi sobie dalej utartymi łóżyskami przesądów, uraz, nienawiści i apetytów grubych. Zrozumiano to snadź należycie w obozach zachowawczych i religijnych, które z porządku dziennego obrad na swych zebraniach oddawna już usunęły wszelkie postulaty podniebnie wysokie, antypodycznie zamasyte. Za przykład służyć może najświeższy, trzeci z rzędu zjazd duchowieństwa austriackiego w Linzu. Roztrząsał on jedynie takie zagadnienia, które, aczkolwiek poziomo wyglądają na pierwszy rzut oka, sięgają przecież do rdzenia niedoli i nędz obecnych. Rozprawiano na nim o potrzebie święcenia niedzieli, o zakładaniu gospód chrześcijańskich dla ludu, o wydawnictwie piśmiennic popularnych treści umoralniających i t. d. Wprawdzie, pod wpływem ks. Aloizego Liechtensteina, dyskusje i postanowienia zjazdu miały się raz po raz jaskrawymi barwami antysemityzmu i doktryn klerykalnych, przebranych w szaty socjalizmu; ale na to już rady nie ma: socjalizm i krucjata przeciwko żydom, stały się jakby dwiema głównymi chorągwiemi wszelkich tegoczesnych widowisk i działań, a jeśli wierzyć mamy zapewnieniu wiedeńskiego «Vaterlandu», rozplenili się i rozrosły szczególnie wśród «młodego» duchowieństwa w Austrii. Książe Liechtenstein próbował nawet podobno skorzystać z tego stanu rzeczy, przeciwstawiając «młodym» starym, kler niższy biskupom i przełożonym; wszystkie te przecież «próby rozstroju» upadły wobec napomnień pasterzy, szczególnie osiwiatego w walce biskupa Doppelbauera, wzywającego w słowach wzniosłych «aby wszyscy byli zgodni w utrzymaniu powagi» — i zgromadzenie się rozjechało po uchwaleniu wniosków, mających realną wartość w warunkach, jakimi duchowieństwo katolickie rozporządza w Austrii. Jakie będą następstwa zjazdu «starokatolików», naznaczonego na dzień 1 (13) września w Lucernie? — trudno o tem wyrokować zgóry. Drobnym kościołkiem, uformowanym przed dwudziestą zgorą laty, wskutek uchwał

soboru watykańskiego o nieomyślności papieża, cieszył się gorliwym poparciem ks. Bismarka podczas osławionego «kulturkampfu», lecz nie zdołał rozwinąć się do rozmiarów poważnej opozycji przeciwko Rzymowi. Po głośnym nawróceniu się eks-kanclerza (zwanym podróżą jego do Canossy), ze śmiercią naczelnej kolumny starokatolików, kanonika monachijskiego Döllingera, z dyskretytem biskupa Strossmayera, którego czas jakiś uważano (mylnie naturalnie) za protektora «antyinfajlibistów», znaczenie starokatolicyzmu i liczba jego wyznawców ogromnie podupadły. Z tego powodu p. A. A. Kiriejew w N-rze 207 «Pietierb. Wiedom.» przypuszcza, iż zbliżający się kongres starokatolików mógłby wlać nowe siły w domierający związek, o ileby zkadkolwiek nadeszła mu wczas pomoc nieco skuteczniejsza. I oto dlaczego głośny publicysta słowiański utrzymuje, że nadszedł czas podania ręki ciekawemu temu odłamowi kościoła powszechnego. «Rzeczą jest pierwszorzędnej wagi — powiada p. Kiriejew — ażeby oprócz pojedynczych teologów, oprócz osób prywatnych, zdanie swe o starokatolikach wypowiedział także i kościół prawosławny. Cerkiew ruska nie może pomijać wciąż milczeniem sprawę tej doniosłości. Niech nareszcie odpowie na dwudziestoletnie wołania starokatolików. Nawet surowy lecz umiarkowany głos kościoła prawosławnego, będzie miał dla nich nieocenioną wartość». Rozumie się samo przez się, że od rozstrzygnięcia na jedną lub drugą stronę alternatywy p. Kiriejewa, całkowicie zależeć będą dalsze losy kościoła starokatolickiego, który — powtarzamy to — zeszedł już był w ostatnich latach niemal do roli drobnego, niewiele komu znanego sekciarstwa.

Bardzo ciekawy zwrot opinii daje się obecnie zauważyć w prasie ruskiej przeciwko projektowi podatku od dochodu, zrazu przyjętemu z dziwną nietylko jednomyślnością, ale nawet jednogłośnieścią (patrz «Kraj» Nr. 30). Dziś ostrej krytyce podlega nietylko już projekt komisji, w rzeczy samej bardzo powierzchownie i ryczałtowo opracowany, ale nawet sama zasada tegoż podatku. «Grażdanin», wykazując braki projektu, nazywa podatek od dochodu demoralizującym, finansowo nieintrynym i obawia się wprost inkwizycyjnych zakusów poborców, pociesza jedynie czytelników przeświadczeniem, że w żadnym razie projekt przyjęty nie będzie. Więcej umiarkowane «Birż. Wied.» uważają, że projekt nowy sprzeciwia się normalnemu rozwojowi opodatkowania, zainicjowanemu przez pana Bungego, że chwila wybrana jest bardzo niewłaściwie i że należy najprzód zgromadzić poważną statystykę dochodową. Słowem, popularność podatku nowego znikła, a jakkolwiek nie przesądza to jeszcze o jego losach, zwłaszcza wobec końcowych słów komunikatu (zapewniającego, że choćby się i podatek nie spodobał społeczeństwu, to jednak musi być, z uwagi na

niedobór tegoroczny, ściągany i ustanowiony), to wszakże mocno osłabia samą treść projektu. Co do nas, z uwagi na obecne okoliczności, zawsze więcej sympatyzujemy konserwatyzmowi finansowemu, który nie daje pola dla tendencyjnych prób, wprawdzie nie *in anima*, ale i *in pecunia vili*. To też niezbyt byśmy żalowali zaniechania tej dochodowej inowacji.

Obiegającym czas jakiś pogłoskom o gotującej się w Rosji reformie systemu poborowego, urzędowy «Journal de St-Petersbourg» nadał pewną sankcję przez to, że je w swych łamach powtórzył, bez potwierdzenia wprawdzie ich wiarygodności, ale też i bez zaprzeczeń lub zastrzeżeń jakichkolwiek. Według organu dyplomatycznej kancelarii ruskiej, wieści te dotyczą «całej serji środków ustawodawczych, które wypracowane być mają w celu zapewnienia państwu wystarczającej liczby rekrutów, fizycznie zdolnych do niesienia służby wojskowej». «Journal de St-Petersbourg» nie zaniechał zarejestrować także wiadomości dziennikarskiej o tem, jakoby już utworzoną została specjalna w tym celu komisja, złożona z przedstawicieli rozmaitych ministerstw, która niebawem rozpocznie swe prace. W prasie petersburskiej, z powodu tego komunikatu, rozpoczęły się już nawet rozprawy szczegółowe. Tak na przykład «Piet. Wied.» nie sądzi, ażeby wszystkie projekty, przypisywane rzecznej komisji, były z prawdą zgodne. Nie przypuszcza pismo możliwości posunięcia wieku stających do poboru od lat 21 do 22 i 23. Zdaniem «Piet. Wied.», inowacja tego rodzaju z konieczności pociągnęłaby za sobą poważne zmiany w systemie szkolnym, zastosowanym obecnie do wieku 21-letniego. Przeczy również to pismo, ażeby cel posiadania żołnierzy fizycznie bardziej rozwiniętych, mógł być tą drogą osiągniętym, nie ma bowiem — powiada — żadnej racji sądzić, ażeby niezdolny do wojska, liczący lat 21, stał się nim wówczas, gdy będzie miał lat 22 lub 23... Nie chcą także «Piet. Wied.» wierzyć w prawdopodobieństwo zniesienia ulg poborowych, wpływających z położenia rodzinnego, gdyż ulgi te obrachowane zostały według pewnego minimum, którego nie sposób zmniejszać bez dotkliwej ujemy dla ekonomicznego bytu włóscian, stanowiących w Rosji 84% ogólnej ludności. Z tych względów «Piet. Wied.» sądzą, że prace komisji będą miały na celu pewne tylko ulepszenia w dotychczasowym systemie poboru. Co zaś do zjawiska, iż młodzi ludzie przedstawiają się rzeczywiście jako pokolenie fizycznie słabe i pod pewnym względem zwyrodniałe, komisja, naturalnie, nie pominie tej sprawy milczeniem, ale zbada ją wyłącznie w celu zreformowania systemu wykształcenia fizycznego pokoleń młodych i zmniejszenia przyczyn, sprowadzających wszelkie skutki nadmiaru zajęć, wyniszczenia systemu nerwowego. Gazeta «Dień» w sposób pośredni usuwa inny szereg domysłów, na które naprowa-

dzają wieści o reformie poborowej. Projekt posunięcia wieku poborowych do lat 23, wysuwa na pierwszy plan hipotezę, że idzie nie o jakość żołnierza, o siły jego fizyczne, jak mniemają «Piet. Wied.», lecz wprost o liczebność armii i jej ilościowe zwiększenie. Jest rzeczą oczywistą, że znacznie więcej poborowych dostarczy ludność męska w okresie życia od lat 21 do 23, niżli w wieku 21-letnim. Rodzi się tym sposobem pytanie, czy liczebność armii ruskiej, w stosunku do innych, jest rzeczywiście niewystarczającą. Na pierwszy rzut oka odpowiedź wypada przecząco. Francja, przy 38 milionach ludności, posiada na stopie pokojowej 508,686 żołnierzy, w czasie wojny wystawia 3,828,000 uzbrojonych obywateli. W Niemczech, przy 49 milionach ludności, kontyngens pokojowy wynosi 486,983 żołnierzy, wojenny około 4 milionów. Austria, przy 41 milj. ludności, ma 337,419 żołnierzy w czasie pokoju i 1,872,000 w czasie wojny. Włochy, przy 30 milionach ludności, liczą na stopie pokojowej 276,013 żołnierzy, na stopie wojennej do 2 milionów zgórą. Wreszcie Rosja, przy 114 milionach ludności, utrzymuje armję stałą z 818,000 żołnierzy i może się zdobyć, w razie wojny, na 6-milionową masę zbrojną. O ileby zatem miało się na uwadze bezpieczeństwo lub niebezpieczeństwo zatargu przymierza franko-ruskiego z ligą środkowo-europejską, stosunek byłby bardzo bliskim owej równowagi idealnej, która sama jedna—wobec niepewności rezultatów zaczepki—zdolną jest zapewnić pokój mniej więcej trwały i zupełny. Lecz rachubę tę ogromnie osłabia niemały poczet innych okoliczności i zestawień statystycznych. Rozległość państwa i jego zamożność są czynnikami niemniej może ważnemi w obliczeniu siły jego orężnej, jak zaludnienie. We Francji jeden żołnierz strzeże jednego kwadratowego kilometra ziemi ojczystej, gdy tymczasem w Rosji jeden żołnierz ma pod swoimi stopami aż 6 kilometrów... Każdy mieszkaniec Francji opłaca na rzecz swej armii 22 fr. 50 ct. (w Niemczech—13 fr. 75 ct., we Włoszech—12 fr., w Austro-Węgrzech—10 fr. 25 ct.), w Rosji zaś zaledwie 9 fr. 20 ct.

Wbrew zeszlotygodniowym informacjom, w ministerstwie skarbu nie zajdą, zdaje się, żadne zmiany organiczne, tylko osobiste, których stan zdrowia pana Wyszniegradzkiego wymaga. Co więcej przypuszczać należy, że względu na osobistość najprawdopodobniejszego następcy, że i polityka skarbowa nie ulegnie zmianom zasadniczym, a *par excellence* praktyczny kierunek spraw i nadal stosowany będzie z niemniejszą ścisłością i precyzją, jak dotychczas. W mniej określony i wyraźny sposób przedstawia się natomiast przyszły kierunek spraw w ministerstwie komunikacji, które dotychczas przebywa jeszcze okres organizacyjny.

«Königsberger Zeitung» podaje telegram z Berlina, donoszący, że minister Bosse, któremu poruczonem było zbadać na miejscu uspo-

sobienie umysłów w Poznańskim, ukończył powierzoną sobie misję i złożył cesarzowi memoriał o swoich spostrzeżeniach. Cesarz w zupełności podziela poglądy ministra, popierającego konieczność energicznej polityki względem polskich pretensyj i fantazji.

Przegląd prasy ruskiej.

Korespondencja osobista p. Suworina z Biarritz, podana w jednym z ostatnich numerów «Now. Wrem.», a zawierająca sprawozdanie z rozmowy Stambolowa z korespondentem gazety «Figaro», umieszczone świeżo w tymże organie, nastreczyła ks. Mieszczerskiemu sposobność do pewnych rozmyślań. Książę podkreśla, iż pan Suworin gani Stambolowa za brak liberalizmu, podczas gdy, zdaniem księcia, Stambolow właśnie jest typem liberała, który doszedł już do władzy:

«Pod tym względem—konczy «Grażdanin»—epopea Stambolowa jest interesującą i pouczającą historją dla nas, rosjan. Tak Stambolow, jak wielu innych jego poprzedników bułgarów, są dziećmi ruskiej kultury i wychowaniami ruskiej inteligencji; wcześniej niż byli ludźmi byli liberałami, to jest ruskimi liberałami, przeponymy nihilizmem, nieuctwem, zawziętością i naiwnością. Okoliczności sprowadziły Stambolowa z Rosji, gdzie był niczem, do Bułgarii, gdzie liberalizm mógł mu wyświadczyć, jak wyświadczył Karawelowowi i każdemu innemu inteligentnemu bułgarowi—usługę, to jest doprowadzić do kariery... I tak, Stambolow używał liberalizmu dopóty, dopóki sam nie doszedł do władzy; jak tylko do niej doszedł, stał się wiernym typem ruskiego liberała; natychmiast pluje na wszelkie prawa ludzkie i idee, pluje na potrzeby narodu, a każdego, kto nie zgadza się z jego zdaniem, ogłasza za wroga państwa i w sporze z przeciwnikami ucieka się do argumentacji szubienicy... Jest to kulminacyjnym punktem liberała: doszedłszy do siły zamyka wszystkim gęby i gotów jest wszystkim poodcinać głowy. «Pamiętasz pan, p. Suworin, czyżli w owe błogosławione czasy, kiedy liberalizm grzmiał i kwitł w Rosji, wszyscy nasi liberali inteligentni nie byli tymiż samymi Stambolowami, jak dwie krople wody takimi samymi: milczenie głupcy, milczenie stronnicy poddaństwa, milczenie obskuranci, wołali liberali wszystkich obozów, a cała różnica w tem, że Stambolow teraz ma w rękach zandarmów i katów i nie tylko krzyczy: milczenie, ale i zmusza do milczenia groźbą śmierci, a swój organ prasy nazwał «Swoboda», a nasi liberali, na szczęście, nie doszli do tego tryumfu władzy, ale ograniczali się na zasługach Stambolowa w prasie o ile mogli. I przysięgam, jeśli by nasi liberali posiadali władzę, to każdy z nich zacząłby niegorzej jak Stambolow pisać benedyktyna i strzelać do niezgadających się z jego zdaniem i każdy, w imię wolności, wieszalby tego, kto głośno inaczej myśli niż on. Czyż nie tak, p. Suworin? Oto temat dla pana do rozważenia w wolnej chwili».

«Nowosti» w artykule o kongresie kolejowym akcentują wstrzemięźliwość wymowy uczestników dyskusyj wcale niebywałą, a przy ucztach i podobnych zgromadzeniach prawie panowało milczenie.

«Niepodobna nie zauważyć — piszą «Nowosti» — że pp. inżynierowie i kolejowcy wszystkich sekcji są wogóle ludźmi czynu i do wielomówstwa nie mają skłonności. Jako prawdziwi działacze, pamiętają i zastosowują tak angielską dykcję: «times — is money», jak i ruską: «słowo — to srebro, milczenie — złoto». Trochę jednak — piszą dalej «Nowosti» — rozwiązały się języki przy obiedzie na dworcu pawłowskim, ale na raucie w dumie i na obiedzie nad Imatrą mowy wszakże, z małemi wyjątkami, były wszystkie suche, krótkie, czysto urzędowe. Nadto większość tych mów wygłaszana była bez przygotowania, ale na zawczasu obrany i wyuczony temat, a nawet niektóre z nich wprost były czytane. Niezbyt wymowni okazali się i gospodarze. Pierwszym rautem, na który członkowie kongresu zostali zaproszeni w Petersburgu, był, jak wiadomo, urządzony w dumie, w niedzielę 9 sierpnia. Gdyby obecnym był dawny głowa miasta, p. Lichaczew, doskonały mówca, płynnie mówiący po francuzku, byłby on niewątpliwie powitał gości gorącą i wspa-

niałą mową, któraby mimowolnie ożywiła obecnych i wywołałaby stosowne odpowiedzi ze strony gości; ale dziś pełniący obowiązki głowy, p. Miedwiediew, jak wiadomo, całkowicie się powstrzymał od wszelkiego powitania. Wy powiedział takowe, ale również dość krótko i bez szczególnego patosu i zapału, radny Ratkow-Roznow; potem nikt więcej z przedstawicieli miasta ani jednym słowem nie wyraził podziękowania i życzeń pod adresem gości, którzy zaszczytili dumę swą bytnością. Czyż dziwić się teraz, że i goście niewiele mówili w odpowiedzi na krótkie powitanie gospodarzy, i że wszystkie mowy, wygłoszone jako odpowiedzi, ograniczyły się na dwóch, i to wygłoszonych nie przez mistrzów sztuki krasomówczej — francuzów; a nadto na wypowiedzianych przez angiela i włocha, obydwóch nie mówiących płynnie po francuzku, i którzy również nie odważyli się improwizować, ale odczytali swe «speche».

Ks. Mieszczerski umieszcza w «Grażdaninie» list następujący hr. Wł. Branickiego:

«W N-rze 182 gazety pańskiej doniesiono o nowoorganizującym się «Towarzystwie ubezpieczeń od nieurodzaju», z wymienieniem założycieli Towarzystwa, w liczbie których i mnie pomieszczono. Po powrocie swym z zagranicy dowiedziałem się o tem, poczytuję sobie za obowiązek, ze względu na prawdę, zawiadomić łaskawego pana, że o projekcie utworzenia takiego Towarzystwa nie mi niewiadomo i nigdy na założyciela jego przez nikogo zapraszany nie byłem; o czem proszę wydrukować w pańskiej gazecie. Przyjm pan zapewnienie szczerego poważania. Hr. Wł. Al. Branicki».

WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

Zatwierdzona przez Najjaśniejszego Pana opinia rady państwa, co do zmiany p. b art. 1 przepisów o wykupie dzierżaw wieczystych w dobrach rządowych guberni Królestwa polskiego.

Rada państwa w połączonych departamentach praw i ekonomji skarbowej, jak również w zgromadzeniu ogólnem, po rozpoznaniu przedstawienia ministra dóbr państwa co do zmiany p. b art. 1 przepisów o wykupie dzierżaw wieczystych w dobrach rządowych guberni Królestwa polskiego zaopiniowała, iżby punktowii b artykułu 1 przepisów z dnia 14 lutego 1869 roku o wykupie dzierżaw wieczystych w dobrach rządowych guberni Królestwa polskiego nadać następującą redakcję:

«Wartość przysługujących skarbowi praw dominjalnych (własnościowych) w wykupowanych dobrach określa się za pomocą pomnożenia 1/3 części kanonu przez 20, jeśli podwyższenie kanonu miało miejsce w ciągu ostatnich lat dziesięciu przed dniem zadeklarowania przez skarbowy zgodzenia się na wykup; jeśli zaś podwyższenie to nastąpiło dawniej niż w przeciągu lat dziesięciu przed tymże czasem, to za mnożnik wspomnianej wyżej 1/3 części przyjęte być winny wyższe cyfry, wypadające z dodania do mnożnika 20 za każdy rok nad lat 10 po jednostce, pod warunkiem wszakże, iżby mnożnik taki nie przenosił w żadnym razie 30.

Jego Cesarska Mość powyższą opinię rady państwa w dniu 18 czerwca 1892 roku Najwyżej zatwierdził raczył i rozkazał wykonać.

Zatwierdzona przez Najjaśniejszego Pana uchwała komitetu ministrów o pozwoleniu w guberniach zachodnich pasania inwentarza w lasach obciążonych służebnościami włościańskimi.

Komitet ministrów, po wysłuchaniu przedstawienia ministra dóbr państwa z dnia 23 maja 1892 roku (z dep. leśn.) w przedmiocie pozwolenia w guberniach zachodnich pasania inwentarza w lasach, obciążonych służebnościami włościańskimi, uchwalił, iżby sposobem środka tymczasowego postanowić co następuje:

1) W guberniach zachodnich (kijowskiej, podolskiej, wołyńskiej, wileńskiej, kowieńskiej, grodzieńskiej i mińskiej, jak również w powiatach: dynaburskim, drysińskim, lutyńskim i rzezyńskim guberni witebskiej) miejscowe komitety ochrony lasów mają prawo pozwalać posiadaczom służebności pasanie inwentarza w drzewostanach leśnych, które nie doszły jeszcze 15 lat wieku, we wszelkich wypadkach, kiedy zastosowanie art. 13 ustawy o zaoszczędzaniu lasów prowadzi do czasowego zniesienia praw służebnościowych, pod warunkiem wszakże, iżby w drzewostanach

tych przedewszystkiem były oznaczone przestrzenie nietykalne (zakazniki) w ilości dla lasów iglastych $\frac{1}{4}$, a dla lasów liściastych $\frac{1}{3}$ części całej przestrzeni obrębu leśnego, obciążonego służebnością pastwiska. W razach, kiedy ze względu na szczególne warunki gospodarstwa w danym obrębie leśnym wypadałoby, dla istotniejszego zabezpieczenia go od zniszczenia, powiększyć określone wyżej przestrzenie nietykalne, wyznaczenie takich powiększonych przestrzeni na przedstawienie komitetu ochrony lasów rozstrzyga minister dóbr państwa, po porozumieniu się z ministrem spraw wewnętrznych.

2) Odmierzania wspomnianych wyżej przestrzeni nietykalnych na określony termin, na prośby posiadaczy służebności, lub właścicieli obrębów leśnych, obciążonych służebnościami, lub też na skutek oznajmienia miejscowych komitetów ochrony lasów, jak również zamiany tych przestrzeni na inne, po upływie określonych terminów, dopełniający stali członkowie powiatowych urzędów do spraw włościańskich i pośrednicy polubowni, stosownie do kogo to należy; czynności te zatwierdzone być winny przez gubernialne urzędy do spraw włościańskich, które przedewszystkiem obowiązani są porozumieć się z miejscowymi komitetami ochrony lasów; odnośne decyzje mogą być zaskarżane porządkiem przepisany.

Jego Cesarska Mość w dniu 29 czerwca 1892 roku powyższą uchwałę komitetu Najwyższej zatwierdził raczył.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

× Dzienniki petersburskie niejednokrotnie w ostatnich czasach podają szczegóły o zamierzonej reformie zasadniczej banku włościańskiego. Szczegóły te, jak się dowiadujemy z zupełnie kompetentnego źródła, są zarazem przedwczesne co do swej aktualności i przestarzałe co do treści. Po wyjaśnieniu ujemnych finansowo rezultatów operacji bankowych, w końcu roku 1890 na porządku dziennym stała kwestja oszczędności w kosztach administracyjnych, skutkiem czego zarząd banku opracował projekt zniesienia wielu wydziałów i scentralizowania ich czynności, z owego więc jeszcze czasu datują się kolportowane dziś projekty zniesienia wydziałów np. w Symbirsku, Petersburgu, Łomży i t. d. Reformę tę jednak odłożono do chwili zasadniczej rewizji ustawy, również odroczonej z powodu ciężkiego przesilenia ekonomicznego w państwie, a następnie choroby p. ministra skarbu. Dziś, wobec oczekiwanej zmiany w najwyższym kierownictwie spraw skarbowych, cały projekt reformy znajduje się jeszcze w stadium przygotowawczym, i nieznanym jest jeszcze skład komisji, która będzie rzeczony projekt urzędowo opracowywała. Zmniejszenie opłat procentowych i prolongata terminów amortyzacyjnych są to punkty dość prawdopodobne w przyszłej reformie, przytem jednak zwróconą będzie pilna uwaga na większe przystosowanie operacji bankowych do warunków życiowych, wedle wskazań praktycznych. Specjalnie dla Królestwa niepospolite znaczenie będzie miała misja urzędowa jednego z członków zarządu, rz. r. st. Jeremiejewa, bawiącego tam obecnie w celach wyjaśnienia wielu kwestyj praktycznych.

× Ogłoszona urzędowo nowa ustawa o stanie oblężenia w miejscowościach, stanowiących część widowni wojennej, lub ważnych ze względu na szczególny interes państwowy i wojenny, zawiera w głównych zarysach orzeczenia następujące: Stan oblężenia ogłoszonym być może bądź przez rozkaz Najwyższy, jednocześnie z ogłoszeniem mobilizacji, bądź przez rozkazy wodza naczelnego lub wodzów armij. Z chwilą ogłoszenia stanu oblężenia, kierownictwo sprawami administracyjnymi, dotyczącymi porządku i spokoju publicznego, przechodzi do wodza naczelnego lub do wodzów armij,

którym przysługuje w tym razie prawo zakazywania wyjazdu mieszkańcom, którzy mogą być użyteczni dla celów wojсковых, ściągania rekwizycji, zakazywania wywozu materiałów, narzędzi i artykułów spożywczych, znoszenia i niszczenia wszystkiego co przeszkadzać może ruchom wojska lub przynieść pożytek nieprzyjacielowi. Wodzom armij podlegają bezpośrednio miejscowi jenerał-gubernatorowie, którym pierwsi mogą rozkazywać we wszystkim, co dotyczy ochrony porządku i spokoju publicznego. Osoby cywilne, nie należące do armij, podlegają sądom wojennym i karom według kodeksu polowego, za: bunt, zdrady, rozmyślne zniszczenie środków walki i obrony i zapasów żywności, rozmyślne zniszczenie lub uszkodzenie komunikacji, telegrafów, telefonów, wreszcie za napad na wartość wojskową, sprzeciwianie się agentom władzy z bronią w rękę i za zabójstwo strażników wojskowych i policyjnych. Miejscowi jen.-gubernatorowie lub ich zastępcy mają prawo wydawać obowiązujące przepisy, dotyczące porządku i spokoju publicznego, i wymierzać administracyjnie kary, nieprzewyższające 3 miesięcy więzienia lub 3 tys. rs. grzywny, włączyć z pod kompetencji sądów cywilnych tak sprawy szczególne, jak całe kategorie spraw, przekazując je sądom wojennym, zakazywać wszelkich zbiegów i zebrań, zawieszać wydawnictwa perjodyczne, zamknąć zakłady przemysłowe, handlowe i naukowe, rozwiązywać lub zwolywać zgromadzenia stanowe, prowincjonalne i miejskie. Wszyscy w każdej miejscowości naczelnicy policji i żandarmerji otrzymują prawo aresztowania (najdłużej na 2 tygodnie) osób podejrzanych i dokonywania rewizji i oględzin we wszystkich bez wyjątku budowach publicznych i prywatnych.

× Z rozporządzenia Najwyższego zawezwano 300 lekarzy, zaliczonych do rezerwy armij czynnej, na służbę czynną w ciągu 6 tygodni, dla wzmocnienia personelu lekarskiego w wojskach w razie ewentualnego wybuchu epidemji. Służba ta potrwa 6 tygodni, a zatem do pierwszych mrozów, które usuną obawy.

× Według doniesienia «Piet. Wied.», rada państwa, na jednym z ostatnich posiedzeń sesji ubiegłej, postanowiła poruczyć właściwym instytucjom zbadanie kwestji obowiązkowego ubezpieczenia zasiewów. Zgodnie z tem postanowieniem, przy ministerstwie spraw wewnętrznych została założona specjalna komisja, która ma wypracować odnośny projekt.

× Ministerstwo skarbu opracowało projekt przepisów o oszacowaniu i tatrności użytków, przy określaniu podatków gruntowych. Szacunek kadastralny prowadzonym będzie w guberniach i powiatach przez specjalne komitety, złożone z członków z ramienia ministerstw: skarbu, dóbr państwa, zarządu mierniczego, marszałków szlachty i przedstawicieli zarządów miejskich i ziemstw.

× Jak donoszą dzienniki finlandzkie, nadchodząca jesienią rozpoczyna się obrady Najwyższej utworzonego pod przewodnictwem prezesa komitetu ministrów, rzeczywistego radcy tajnego Bunge, specjalnego kompletu w kwestji kodyfikacji finlandzkich «praw zasadniczych». Do składu powyższego kompletu wejdą ministrowie: sprawiedliwości, spraw wewnętrznych i wojny, głównie zarządzający oddziałem kodyfikacyjnym przy radzie państwa, jenerał-gubernator finlandzki, mini-

ster-sekretarz stanu W. Ks. finlandzkiego, a nadto kilku członków z łona senatu finlandzkiego. Referentem rzeczzonego kompletu mianowany został na przedstawienie przewodniczącego rzecz. radca stanu Jermolow. Jak wzmiankują «Moskow. Wied.», komplet wspomniany roztrząsać ma memoriał jenerał-gubernatora Finlandji, hrabiego Heideny, który to memoriał odrzuca projekt senatu (finlandzkiego), jako zupełnie niezgodny z zasadniczymi prawami Finlandji.

× Dyrektor departamentu celnego, rzeczywisty radca stanu Zabugin, powrócił z wycieczki swej do Warszawy, przedsięwziętej w interesach służbowych. Pod jego przewodnictwem odbyło się w Warszawie posiedzenie przedstawicieli przedzabawiełnianych w Królestwie, w przedmiocie zwrotu cła za materiał i farbę, użyte do towaru wywożonego zagranicę. Na posiedzeniu tem uchwalono utworzenie dwóch posad odnośnych kontrolerów, z rezydencją obydwóch w mieście Łodzi. Właściciele wspomnianych fabryk zadeklarowali składanie corocznie na wynagrodzenie tych kontrolerów po rs. 5,000.

× Rada państwa w jesieni r. b. rozpatrzy obszerny referat i projekt komisji, która pod prezydencją towarzysza ministra spraw wewnętrznych, p. Plewego, obradowała nad kwestją żydowską.

× W wydziale górnictwa. Mianowani: pomocnik naczelnika zarządu gór. Rosji połud., inż. gór. Żelencow — naczelnikiem tegoż zarządu. Uwolniony: spadły z etatu inżynier gór., radca kol. Rogalewicz — na własne żądanie od służby. W min. skarbu. Przeniesiony: zarządzający izbą skarbową w Wiatce Winogradow — do Wilna. W min. spraw zagr. Mianowani: drugi sekretarz kanc. min. spr. zagr. Romejko-Gurko drugim sekretarzem poselstwa w Madrycie.

× Właściciele fabryk w Królestwie wniosli do ministerstwa skarbu petycję w przedmiocie otwarcia komory celnej w Aschabadzie, jako punkcie leżącym na najbliższej drodze eksportu towarów do Persji. Jak mówią, prośba ta uznana została za zasługującą na uwzględnienie.

WIADOMOŚCI DWORSKIE.

Najjaśniejsi Państwo wraz z J. C. W. W. Ks. Cesarzewiczem Następcą Tronu, W. Ks. Ksenją Aleksandrowną i W. Ks. Michałem Aleksandrowiczem, w dniu 21 sierpnia powrócił raczyli z rejdru tran-zundzkiego do Nowego-Peterhofu.

Ich Cesarskie Mości dnia 24 sierpnia przybywszy na jachcie «Aleksandra» z Nowego-Peterhofu do Petersburga, po odbyciu modlitw w soborach petropawłowski i kazańskim, udać się raczyli najprzód do szpitala obuchowskiego, a następnie do aleksandrowskiego szpitala dla wyrobników, celem odwiedzenia chorych cholerycznych. W ostatnim z tych szpitalów Najjaśniejsi Państwo obeszlili trzy baraki, mieszczące 132 chorych. W jednym z nich odwiedzić raczyli siostrę miłosierdzia, która zachorowała pielęgnując pacjentów. Tegoż dnia Ich Cesarskie Mości powrócił raczyli do Nowego-Peterhofu.

Najjaśniejsi Państwo wraz z J. C. W. Cesarzewiczem Następcą Tronu i W. Ks. Ksenją Aleksandrowną, raczyli wyjechać 26 b. m. z Nowego-Peterhofu do Iwangorodu.

KRONIKA PETERSBURSKA.

= Audjencja. Zarządzający ministerstwem komunikacji, p. Witte, i dyrektor departamen-

tu spraw ogólnych w ministerstwie spraw wewnętrznych mieli szczęście wspólnie — jak donosi «Grażdanin» — przedstawiać się Najjaśniejszemu Panu w Peterhofie dnia 25 b. m.

= **Zakończenie sprawy o makę.** W tych dniach rada miejska Petersburga («duma») otrzymała ukaz senatu w sprawie o makę. Senat, jak ukaz jego przekonywa, uznał, że działania, o które oskarżeni zostali członkowie zarządu m. Petersburga, nie zawierają w sobie cech ani bezczynności władzy, ani innego jakiego przestępstwa służbowego i wobec tego postanowił prowadzenia dalszego tej sprawy zaniechać. Jeśli rozważać wiadomą operację co do dostawy maki, bez względu na jej następstwa, to w działalności zarządu zauważyć można nieumiejętność i nieogledność, ujawnione, między innymi, w powierzeniu zakupu maki osobie nierozumiejącej stosunków handlowych — członkowi zarządu Niemanowi, i w zbyt dużym zaufaniu do Pucherta, który, jak się okazało, był kontrahentem niepewnym; ale nieumiejętność ta i nieogledność nie mogą być, zdaniem senatu, przedmiotem dochodzenia kryminalnego.

= **Profesor Rudolf Virchow.** podczas dwunastodniowego pobytu w Petersburgu, zwiedził nie tylko różne szpitale oraz instytucje dobroczynne i wychowawcze, gdzie wszędzie zwracał szczególną uwagę na urządzenia sanitarno-higieniczne, ale zwiedził również bibliotekę publiczną, ermitaż i inne skarbnice nauki i sztuki. W bibliotece znakomitemu gościowi towarzyszył osobiście hr. Deljanow, dziś minister oświaty a niegdyś dyrektor tejże biblioteki. Szczególnie zajęła profesora kolekcja ruskich rękopisów z różnych epok, zwłaszcza też «*Ostromirowo Jewangielje*», oraz największy w Europie zbiór rękopisów wschodnich. W rozmowie, przy oglądaniu tych wszystkich rzadkości prowadzonej, profesor ujawnił wielką erudycję historyczno-archeologiczną. Na pożegnanie przedstawiono gościowi komplet dzieł jego w przekładach ruskich, co profesorowi sprawiło, jak oznajmił, niewysłowioną przyjemność, przyczem wyraził zdanie, że pracę swą «*O życiu i stanie chorobnym*» («*Ueber Leben und Kranksein*») uważa za najlepszą swą pracę. Robił też profesor wycieczki i po za miasto, jak np. do Peterhofu i innych miejscowości, zawsze studiując przede wszystkim stronę sanitarno-lekarską, o której urządzeniu tutejszem odzywał się w najpoehlebniejszych słowach. W ubiegły piątek znakomity uczonej odjechał z powrotem do Berlina; na dworcu kolejowym żegnali go liczni przedstawiciele świata naukowego i lekarskiego, z ministrem oświaty na czele, który do samego odejścia pociągu rozmawiał z wyjeżdżającym.

= **Rzeźnia ptactwa.** Po melioracjach wodociagowych i urządzeniu szlachtuza koni w Petersburgu, przysłała kolej na urządzenie miejskiej rzeźni ptactwa. Kwestja ta już jest w biegu, projekt zaś rzeźni sporządza inżynier Wojewódzki, konstruktor dworu Siennego, szlachtuza koni i innych budowli miejskich. Strona finansowa tej kwestji rozważana być ma na jednym z jesiennych posiedzeń rady miejskiej.

= **«Naganka».** Księgarnia Br. Rymowicz wystawiła na widok publiczny artystycznie wykonaną reprodukcję obrazu Fałata p. t. «Naganka». Znakomity artysta obraz ten namalował z natury, podczas zeszłorocznego pobytu swojego w Nieświeżu, u dołu obrazu widnieje też napis: «Nieśwież 1891 r.». Reprodukcję przeznaczają «Krakowskie Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych» jako premjum dla swoich członków za rok bieżący.

KRONIKA WARSZAWSKA.

Warszawa, 4 września.

[Tydzień warszawski].

+ U nas ani rusz bez francuzów! Dopóty prasa miejscowa i miejscowi przedsiębiorcy rozprawiali o potrzebie wygód publicznych, aż skończyło się na tem, że urządzeniemich zajęć się ma Towarzystwo francuskie. Reportaż nazwała rzecz tę «szaletami», tłumacząc

dosłownie francuską nazwę *chalets de commodité*; czy «szalety» jednak czy «wygódki», miasto na zbudowaniu ich bardzo wiele skorzysta. Na początek, użytecznych tych budynków stanie 20, zewnętrzne zaś ich ściany służyć będą do nalepiania ogłoszeń, jak to praktykuje się zagranicą.

Korzyść z «szaletów» będzie niewątpliwie większa, niż z zamierzonego podwyższenia ulicy Leszno. Ulica ta, jak to wiadomo znajomym Warszawę, posiada na znacznej przestrzeni poziom tak niski, że wydaje się niemal wąwozem. Brzegi chodników, znacznie od niej wyższych, są nadzwyczaj spadziste, co przechodniom grozi często niebezpieczeństwem. Sądzę jednak, że ani niebezpieczeństwo to nie jest tak znaczne, ani domaga się tak pilnego usunięcia, aby potrzeba było zapobiegać mu aż tak wielkim nakładem funduszy, jakiego wymagałyby roboty niwelacyjne.

Za rzecz o wiele pilniejszą uważam ów, po tyle razy zapowiadany i po tyle razy odwołany, most trzeci, który staje się nareszcie faktem granitowo-żelaznym, z granitu bowiem i żelaza ma się narodzić. O narodzinach tych wątpić nie można, gdyż ogłoszono już warunki, na których wykonywać się będą roboty budowlane. Prócz granitu, którego dostarczy Szwecja, wszelkie inne materiały surowe i obrobione wyjdą z zakładów Królestwa i Cesarstwa, powołanych do swobodnej w tym względzie konkurencji.

Przybywa miastu nowy most i przybywają trzy nowe parafje. Jedną z nich powstanie po zupełnem ukończeniu nowego kościoła przy ulicy Dzielnej (pod wezwaniem św. Augustyna); świątyniami parafjalnymi dwóch innych będą kościoły: po-franciszkański, przy ulicy Zakroczymskiej i po-bernardyński na Krakowskim-Przedmieściu. Znaczny przyrost ludności wymagał niezbędnie dodatkowych kancelaryj parafjalnych, dotychczasowe bowiem poddać robocie bieżącej nie mogą.

Badane są w tej chwili pilnie przez delegację specjalną fabryki warszawskie. Delegacja, w myśl nowych przepisów fabrycznych, dzieli je na cztery kategorie, i stosownie do tego albo na miejscu zostawia, albo też przenosić się im każe gdzieindziej. Pierwsza kategoria obejmuje fabryki, mogące istnieć w śródmieściu; druga takie, którym dozwolone są tylko pewne dzelnice miasta; w trzeciej mieszczą się fabryki, na przedmieściach jedynie tolerowane, a w czwartej te, dla których cały obręb miasta jest raz na zawsze zamknięty.

Równocześnie z kontrolą nad fabrykami, zwiększoną zostaje kontrola nad służbą warszawską. Ta ostatnia należy do żywiołów najniebezpieczniejszych, których dotąd jeszcze należycie opanować nie zdołano. W ostatnich czasach wyszło na jaw, że w książeczkach służbowych było bardzo wiele świadectw fałszowanych. Aby temu na przyszłość zaradzić, podpis osoby wydającej świadectwo ma być przez rządów domu poświadczany. Są to, niestety, tylko półśrodki. Złemu zapobiegłoby radykalnie jedynie podniesienie intelektualnej i moralnej wartości całego ogółu służących. Dotąd jest to sfera, pod jednym i pod drugim względem na pół jeszcze dzika.

— A o choleryze nic nam nie powiesz? — pyta w tem miejscu petersburszczanin, którego i myśl o epidemji i epidemja sama trapią w sposób nieznosny.

W istocie, chciałem nie mówić — ale widzę, że to niepodobieństwo.

Epidemji dotąd u nas nie ma, jesteśmy wszakże zupełnie na przyjęcie jej gotowi. Pobudowano nawet baraki choleryczne, w których czuwa dniem i nocą cały personel służby sanitarnej. Do liczby środków zaradczych przybyło w czasach ostatnich: najpierw rozlepienie plakat ze spisem najpotrzebniejszych leków antycholerycznych, następnie wstrzymanie tłumnych pielgrzymek na zbliżający się odpust w Częstochowie. Nawet zwykłych «pociągów odpustowych» nie wyprawi tam droga wiedeńska.

Mazur.

Warszawa, 5 września.

[Gazetka artystyczna].

+ Sztuka demokratyzuje się — z pałaców sterczących dumnie schodzi do skromnej chat-

ki... «Rycerskość wieśniacza» śpiewano przed paroma dniami — w ogródku! Wielki Mascagni (bo go wielkim wszechwładną reklama zrobiła do czasu), zadrżałby na wieść o tem — jeśli jest tylko artystą; albo też radościaby głośna wybuchnął — jeśli jest polującym na popularność spekulantem. Cokolwiek bądź, arje Santuzzi i Turidua, dotąd tylko śpiewane, dziś już Warszawa — gwizdże. *Sic itur ad astra.*

Wątpię mocno, czy tego niezaszczytnego zaszczytu dostąpią kiedykolwiek arje Aliny i Henryka, bohaterów wokalnych oryginalnej operetki, czy też opery, którą napisała pani Mikorska, a wystawiał — również ogródek. Tytuł rzeczy tej brzmi z francuska: «Markiz de Créqui», rzecz zaś sama brzmi... zbyt niewyraźnie, aby można było charakter jej narodowy dokładnie oznaczyć. Pani M. wystawiała już dawniej w teatrze Małym utwór swój, p. t. «Zuch-dziewczyna», pomiędzy tamtym jednak etapem a tym krytyka postępu dopatrzyć się nie mogła. «Markiz de Créqui» jest dziełem bardziej refleksji niż natchnienia; powstał on raczej z chęci napisania czegośkolwiek, niż z konieczności tworzenia, jaką odczuwają artyści urodzeni. Ponieważ jednak jest to rzadki kwiat twórczości oryginalnej, a przytem dzieło kobiety — i to pierwszej kobiety, występującej u nas z pracą operową — trzeba więc przyjąć «chęć za uczynek» i czekać cierpliwie na... trzecią pracę wykształconej muzyczen i po literacku kompozytorki.

W czasie kanikuly, tak jeszcze w dodatku wyjątkowo srogiej jak tegoroczna, wrażeń artystycznych szuka się wyłącznie w ogródkach i ogrodach. Nigdy też podobno widownia teatru Wielkiego nie gromadziła na operach takiego tłumu słuchaczy, jaki napelnia teraz co wieczór widownię Doliny szwajcarskiej, mającą za powagę: firmament usiany gwiazdami. Ale bo też dyrektor grywającej tam orkiestry jest mistrzem w układaniu koncertowego jadłospisu. Umie on zaspakajać wszystkie smaki, przyrządzając swe muzyczne dania w coraz innym stylu. Dzięki jemu, mieliśmy już w Dolinie «wieczory symfoniczne», «wieczory kompozytorów miejscowych», «wieczory Mozarta, Beethovena» i t. d., a wreszcie «wieczory operetkowe». Dziś zapowiada on «wieczór walcowy», to jest poświęcony samym walcem i niezawodnie zwabi nim do siebie tłumy nieprzeliczone. Któryż-bo warszawianin nie podryguje rozkosznie w takt niemieckiego tańca?

Muzyka tak dalece zasmakowała w zieleni drzew i świeżem (mniej więcej) powietrzu, że nie waha się już dziś nawet przestępować wrót... bawarii. Przybytek piwny, zwany «Nową gwiazdą», zabrzmi w tych dniach dźwiękami muzycznymi i wokalnymi popisów orkiestry, chórów i solistów. Tę abnegację muzy usprawiedliwia, na szczęście, cel wyższy, niż napelnienie kiesy dyrektora lub piwowara. W ogródku wspomnianym grać będą i śpiewać na rzecz «Instytutu moralnej poprawy dzieci», która to instytucja mieści się w Mokotowie i od dłuższego już czasu niczem się ogółowi nie przypominała.

W teatrach rządowych wciąż jeszcze utrzymuje się na afiszu tragikomedja: «Urlopnicy i urlopniczki». W przedstawieniu jej (odbywającym się zawsze zdala od Warszawy), przyjmuje udział coraz większa liczba artystów. Obecnie zapisali się do ich liczby: filar personelu żeńskiego komedji, pani Ludowa i reżyser opery, p. Kozieradzki.

Urbanus.

+ **Wizyta.** Do «Warsz. Dniwn.» telegrafują z Lublina: «Jego Ekscelencja główny naczelnik kraju zwiedził osadę Biskupiec, w pow. lubelskim, która pierwsza z wiosek kraju nadwiślańskiego nawiedzona została przez cholere azjatycką. Jego Ekscelencja wstępował do wielu chat, w których znajdowali się chorzy na cholere i szczegółowo wypytywał się rekonwalescentów o przebieg choroby. Ztąd Jego Ekscelencja udał się do Lublina, dokąd przybył o godz. 2 min. 30 po południu. W Lublinie Jego Ekscelencja główny naczelnik kraju zwiedził również w żydowskiej dzielnicy miasta, gdzie przeważnie wydarzają się wypadki choroby, wiele domów

i rozmawiał z rekonwalescentami. Odwiedziwszy chorych, znajdujących się w mieszkaniach prywatnych, Jego Eksceleńcja obejrzał także barak choleryczny, wzniesiony w ogrodzie przy szpitalu św. Jana, gdzie znajdowało się 5 chorych na cholere, i oddział choleryczny przy szpitalu żydowskim, gdzie leżało 14 chorych. Jego Eksceleńcja wypytywał się tu także lekarzy, którzy dawali szczegółowe objaśnienia o przebiegu choroby i metodzie leczenia.

+ O p. Wagenheimie. «Nation. Ztg» oświadcza, że przeniesienie Wagenheima z Sofji do Warszawy bynajmniej nie znaczy, ażeby istniał zamiar nadania jeneralnemu konsulatowi w Warszawie charakteru politycznego. Nominacja Wagenheima nastąpiła wówczas, kiedy rząd niemiecki postanowił ograniczyć swoje z Bułgarią stosunki li tylko do interesów handlowych i ekonomicznych. «Nadto, baron Reichenberg, poprzednik Wagenheima w Warszawie, byłby bardziej na miejscu w celu spełnienia misji politycznej, a jednakże jej nie miał».

+ Ofiara. Główny naczelnik kraju, jak pisze «Warszawskij Dniownik», złożył na ręce p. oberpoliemaistra rs. 1,000 na rzecz tanich kuchni i herbaciarni, otwartych niedawno w kilku punktach naszego miasta.

Z A Ś L U B I N Y.

W dniu 26 sierpnia r. b., (w m. Radcowie, gub. witebskiej, odbył się ślub p. Bolesława Ciechanowieckiego, marszałka szlachty połockiej, z panną Zofją Ciundziewicką, córką ś. p. Emila i ś. p. Klotyldy ze Szczytów-Niemirówiczów.

ROZMAITOŚCI.

Dr. Emil Habdank Dunikowski, profesor geologii na uniwersytecie lwowskim, wyjechał do Ameryki. Tegoroczna jego podróż jest nie tylko wycieczką naukową, lecz chodzi mu w niej o poznanie stosunków amerykańskich i zebranie materiału do uregulowania emigracji, którą kraj chce w swoje ująć ręce. Drugą ważną kwestją, jaką ma zbadać na miejscu, jest sprawa nawiązania bliższych stosunków między Galicją a polskimi wychodźcami w Ameryce, celem wspólnej intelektualnej pracy. Dnia 1 (13) sierpnia stanął p. Dunikowski w Nowym-Yorku, a polacy, tam zamieszkali, z radością powitali wiadomość o jego przybyciu. Delegatom kolonii polskiej przedstawił dr. Dunikowski upoważnienie, podpisane przez wielu posłów do sejmiku i rady państwa i wyłuszczył im cel swojej podróży. Oświadczył przytem, że nie jest reprezentantem żadnego pisma lub stronnictwa, ale przybywa jedynie jako delegat posłów, za którymi stoi kraj. Polacy nowojorscy wyrazili gotowość pomagania profesorowi w wypełnieniu jego misji. Urządzono na cześć jego uroczyste, sądząc zarazem, że to najlepszy środek do wzajemnego poznania się i porozumienia. Z Nowego-Yorku udał się dr. Dunikowski do Newarku, gdzie go również serdecznie przyjmowano. Z Newarku puścił się w dalszą podróż do Buffalo, Detroit, Chicago, Milwaukee, Cleveland, Pittsburga i Filadelfji.

O p. Krzeszu, znanym artyście-malarzu, podaje «N.-York Herald» szczególne biograficzne i wspomina o kilku jego obrazach. Wyjechałszy do Paryża, uczył się dalej Krzesz u Jana-Pawła Laurensa. Wkrótce zwrócił na siebie uwagę znakomitym portretem Charles Edmonda i od tego czasu wyszło już sporo portretów z pod jego pędzla, które odznaczają się podobieństwem rysów i artystycznym w wykonaniu. Autor artykułu omawia następnie sposób, w jaki Krzesz maluje portrety. Stara on się przedewszystkiem poznać osobie, poczem nadzwyczaj szybko wykonuje portret. Obecnie ma p. Krzesz pracować nad większym płótnem, które — jak sądzi autor — sprawi w roku przyszłym wielkie wrażenie w Salonie paryskim. Obraz ma przedstawiać «Szpital św. Anny» w chwili, kiedy dr. Magnan bada chorych alkoholistów. Wykonanie, równie jak i temat, mają być bardzo realistyczne.

KORESPONDENCJA REDAKCJI.

DO REDAKTORA.

Szanowny redaktorze!

W numerze 32-im «Kraju» przytoczony jest wstęp z pracy p. Światłowskiego, dotyczący sta-

nu sanitarnego Warszawy, a wymagający sprostowania i nawet po części już przez samą redakcję poddany słusznej krytyce.

Przy rozważaniu warunków sanitarnych danego miasta należy uwzględnić detale, odnoszące się do wielkich urządzeń sanitarnych, jak wodociąg, kanały i t. p., do t. zw. porządków miejskich i wreszcie do indywidualnych warunków bytu ludności, zależących od stopnia cywilizacji, od możliwości i t. p. Jeżeli wzywamy ogólne dane dla Warszawy, to przeglądając opis p. Światłowskiego, przyjdziemy do przekonania, że stosować się on mógłby słusznie poniekąd do Warszawy z przed jakichś dziesięciu lat, w ostatnich bowiem czasach postępy sanitarne miasta tak są widoczne, iż dziwić się tylko należy, że p. Św., który się bardzo wiele higieną zajmuje i zna Warszawę, nie chce ich dostrzedz, gdy przeciętny mieszkaniec Warszawy dziś o nich jest przekonany.

Przy olbrzymim dziś rozgałęzieniu wodociągowej sieci, wodę Warszawy należy uznać za zdrową; kanalizacja, lubo wolniej postępuje, zdolała już również wywrzeć widoczny wpływ na czystość i zdrowotność, dzięki zaś zabiegliwości i energii dzisiejszego kierownika policji, jen. Klejgelsa, porządki miejskie odnośnie do rynków, ulic, domów prywatnych i t. p., tak stanowczo się zmieniły na lepsze, że łatwo stały mieszkańcom miasta, jak p. Światłowski, spostrzedz to był powinien i gromić stan sanitarny, zresztą jeszcze wiele pozostawiający do życzenia, być przecież względniejszym. Zresztą, uwagi nasze w tej mierze popiera coraz zmniejszająca się cyfra śmiertelności.

Warszawa.

Dr. J. Polak.

Szanowny redaktorze!

Pozwól, że za pośrednictwem pisma pańskiego sprostuję błąd w wydawnictwie, o którym była wzmianka w «Kraju», a mianowicie:

Pan heroldmajster, N. Nieporożniew, w wydanym przez siebie w r. b. «Spisie utytułowanych rodów i osób», nie wspominał, chociażby z omówieniem, że nasz ród, książąt Kozielskich (z Kozielska) Puzynów, także formalnie dowiódł swojego książęcego pochodzenia w latach 1800, 1817 i 1824, lubo nie prosił jeszcze rządzącego senatu o zezwolenie używania urzędownie tytułu. Jeżeli p. N. miał na widoku wydanie tylko «podręcznego spisu» dla rządowych instytucji, to był w zupełnym porządku, jeżeli mu jednak chodziło przytem o wykaz mogący mieć wartość naukową, w takim razie popełnił niedokładność, tem przykrejszą, iż takowa stawia członków naszego rodu nie we właściwym świetle.

Franciszek Puzyna.

DO CZYTELNIKÓW.

Ed. W. w Kr. Autor, kryjący się pod pseudonimem «Jur», jest zbyt wytrawnym pisarzem i zbyt ma wyrobione w literaturze imię, abyśmy zdania jego uszanować nie mieli, nawet wtedy, kiedy się z nim nie zgadzamy. Zresztą, nasza prasa periodyczna przestała być rodzajem ogrodu angielskiego, o równomiernie strzyżonych drzewach i geometrycznie proporcjonalnych ścieżkach. Pilnujemy się tej zasady i w rzeczach politycznych i literackich, pozostawiając współpracownikom wszelką możliwą swobodę. Co się tyczy przesłicznej noweli Sienkiewicza «U źródła», to zarzut pański jest nieślusny. «Jur» podniósł wysoko artystyczne zalety utworu, zrobił tylko pewne zastrzeżenia natury psychologicznej. Otóż tu nie zgadzamy się z nim. Nie rozumiemy, dlaczego autor nie mógł wybrać *snu* jako formy powieściowej. Taka to dobra forma, jak np. podział sztuki dramatycznej na akty, jak pamiętnik i t. d. Może nawet mniej sztuczny, bo sny bywają i długie i logiczne, choć nie u wszystkich. Również nieślusnym wydaje nam się zarzut, że «doktor filozofji» nie mógł tak «banalnie» rozpaczać. «Mitość jest zawsze jedną i tą samą, i tak samo święci swoje tryumfy i oplakuje zawody pod równikiem jak i biegunem północnym. Dotknięty strzałami amora młodzieniec staje się poważnym, a starzec dziecięcinie, a już żaden dyplom doktorski od onej gorączki nie uchroni. Pięknie i jasno wyartykułował to Zagłoba».

W. Cz. w Sam. Sami nie czytaliśmy, wiemy tylko, że hr. Dienheim-Szczawiński-Brochocki rozesłał do gazet niemieckich obszernie pismo «w odpowiedzi na enuncjację ks. Bismarka w sprawie polskiej», w którym dowodzi różnych konieczności. Gazety niemieckie przyjęły pismo «hrabiego polskiego» drwinami, zaś «Kurier Poznański» oświadczył, że «hr. B. nie był przez nikogo proszony ani upoważniony» i pismem swem «wcale się sprawie naszej nie przystąpił». Hr. Brochocki mieszka stale we Włoszech, najczęściej w Medjolanie.

Sean. ks. Stań. w Ligunach. Sprawozdanie o smutnym fakcie tyraństwa zamieścimy w N-rze następnym. Upraszamy sz. księdza dobr., jak i wogóle wszystkich plebanów, o komunikowanie nam swych poglądów i spostrzeżeń o moralnym stanie ludu, o czem mogą oni mieć najlepsze wiadomości, jako pozostający z nim w bezpośrednich i najbliższych stosunkach.

Ad. W. w Ło. Grzechem jest nie odwołać się do sądu polubownego, tam gdzie to jest możliwe, zwłaszcza ze obowiązujące u nas prawo praktykę sądów polubownych ułatwia i wyroki ich sankcjonuje.

Maćkowi w Krasnem. Zechce sz. pan przesłać nam, chociażby dla wiadomości redakcji, swe prawdziwe nazwisko, artykuły podpisane tylko kryptonimami i pseudonimami nie mogą być drukowane.

B. C. D. Z opowiadania «Z zagadnień literackich» w «Kraju» skorzystać nie możemy.

Filantropowi. Prosimy o adres dokładniejszy.

P R A W N I K.

O G Ó L N E.

Władza wojskowa — jak donosi «Nowoje Wremia» — opracowała projekt prawnego uporządkowania pojedynków pomiędzy wojskowymi. Każdy pojedynek pomiędzy oficerami poprzedzić winno rozpoznanie powodów pojedynku przez sąd koleżeńskich oficerów, a gdzie takowego nie ma — przez dowódcę pojedynczego oddziału. Szczegółowe rozpoznanie tych powodów z punktu widzenia honoru wojskowego powinno doprowadzić do uznania pojedynku za konieczny, lub za niewywołany koniecznością. Uznanie pojedynku za konieczny uwalnia tem samem uczestników od odpowiedzialności karnej. Ponieważ jednak konieczność pojedynku nie zawsze się da ściśle określić, przeto wszelkie karne sprawy o pojedynki przed rozpoznaniem sądowem przedstawiane będą ministrowi wojny, który albo je oddaje na drogę karną, albo wyjednywa decyzję Jego Cesarskiej Mości o przerwaniu sprawy. Moc powyższego przepisu rozciągnięta być ma i na sprawy o pojedynki, w których wspólnie z wojskowymi uczestniczyły i osoby cywilne.

Podobno, wedle projektu reformy ruskiego prawa spadkowego, pozostaną kobiety w poprzednim położeniu. Jak i dotąd, otrzymywać one mają i nadal swoje schedy na tych samych zasadach, przy sukcesowaniu z prawa, t. j. część czteretną. Wzmiankując o tej pogłosce «Piet. Wied.» dodają, że co do sched tych utrwalili się już poglądy, iż głos sprawiedliwości nie ma nic wspólnego z ich ustanowieniem.

Kwestja ustanowienia obrońców specjalnych do spraw włściańskich blizka jest, zdaje się, urzeczywistnienia. Urząd obrońców do spraw włściańskich funkcjonować ma przy zjazdach naczelników ziemskich, pośredników polubownych i sędziów pokoju. Obrońcy ci pozostawają mają w służbie rządowej; prowadzić zaś mają sprawy do 500 rubli bezpłatnie, od spraw zaś przenoszących tę sumę pobierać będą pewien procent. Jednocześnie działalność wszelkich innych doradców będzie stanowczo wzbroniona.

Na żądanie wielu hodowców, ułożono projekt nowych przepisów, obostrzających kary na złodziei ryb. I tak: kradzież z wód bieżących (rzek i strumieni), bez sztucznych zarybków lub zastawów, pociągnie za sobą najmniejszą karę 6 tygodni aresztu. Natomiast za kradzież z wód sztucznie zarybionych, głównie zaś stojących, jak: sadzawki, stawy i jeziora, projektuje się oznaczyć stopień kary do roku więzienia, a w razie trzykrotnego spełnienia przestępstwa rotę aresztancie.

Dzienniki petersburskie donoszą, iż niebawem ukończone zostaną prace utworzonej przy ministerstwie sprawiedliwości specjalnej komisji, która pracowała nad przepisami o reformie kosztów sądowych w sprawach cywilnych i kryminalnych.

ZMIANY OSOBISTE.

Mianowani: sędzia śled. 3 rew. pow. kamienieck. gub. podolsk. Mileant — sędzia śled. do spraw ważn. w Kamieńcu podolskim; pomocnik sędziego pok. w gub. kutaisk. Krzyżanowski — sędzia śled. tamże; aplikant sąd. Głagolew — sędzia śled. pow. suwalsk. Przeniesieni: sędzia pok. okr. izmailsk. Papaspiraki — do m. Sieradza, w gub. kalisk.; sędzia śled. 2 rew. pow. lityńsk. gub. podolsk. Petalas — do rew. 3 pow. kamienieck. tejże guberni.

ZAGRANICZNE.

Znany awanturnik, p. Jan-Nepomucen z Oleksowa Gniewosz, niegdyś redaktor wydawanej we Lwowie «Strażnicy», został — jak donoszą

z Krosna—wyrokiem tamtejszego sądu powiatowego skazany na 6 tygodni więzienia za oszczerstwo, rzucane na p. Seweryna Bieszczada, artystę-malarza. Dziwić się należy, że się ktoś znalazł, kto oszczerstwa p. Gniewosza wziął do serca. Gdyby ten pan odpokutować miał za wszystkie potwarze, a zwłaszcza za wszystkie głupstwa, doczekałby się niewątpliwie powitania XX wieku z... wiezy.

W Opolu aresztowano dnia 22 b. m. kandydata filozofii Stieblera, ponieważ padło na niego podejrzenie, że to on w nocy w sierpniu r. 1890 włamał się do mieszkania proboszcza Gawędy w Rośmierzu, w powiecie wielostrzelińskim, zranił proboszcza niebezpiecznie kilku wystrzałami z rewolweru i zabrał następnie pieniądze i przedmioty wartościowe. Odtąd Stiebler ukrywał się, a prokuratorja ścigała go listami gończemi i za schwytanie go wyznaczyła nagrodę.

KURJER KOŚCIELNY.

Z WATYKANU.

** Rzymski korespondent „Polit. Corr.” tak pisze o stosunku Watykanu do nowego gabinetu angielskiego: „Watykan powitał z zadowoleniem objęcie rządów w Anglii przez gabinet Gladstona. Nie dlatego, by stolica św. miała powód do skarg na poprzedni gabinet. Przeciwnie, lord Salisbury złożył papieżowi i Watykanowi dowody czci i szacunku, i gdy Gladstone przed dziesięciu laty odważył się tylko ustanowić przy Watykanie oficjalnego zastępcę, którego nieustannie odwoływał — lord Salisbury nie wahał się ani chwili wysłać do Rzymu w czasowej, oficjalnej misji generała Simmoneta. Jeżeli Watykan mimo to radośnie wita nominację ministerstwa Gladstona, to dzieje się to głównie ze względu na kwestję iryjską, która zarówno dla stolicy rzymskiej jak dla Wielkiej Brytanii stanowi kwestję piekącą. W Watykanie ufają, iż przyjęcie home-rulu, gdy się znajdzie po temu większość, uspokoi żywioły rewolucyjnej propagandy w Irlandji i nieszczęśliwemu iryjskiemu narodowi da możność zakosztowania dobrodziejstw wewnętrznego spokoju. Irlandja była zawsze odą i wierną córą kościoła i wszystko, co jej dotyczy, musi także obchodzić blisko i stolicę świętą. Przytem zauważyć należy, iż Watykan od lat kilku zachowuje wobec Irlandji stanowisko neutralne i zaufał mądrości tamtejszego episkopatu. Nie da się zresztą zaprzeczyć, iż od czasu, kiedy zarzucono „bill krajowy” i „bojkotowanie” — kler iryjski mniej gorliwie zajmuje się sporami agrarnymi i polityczną agitacją. Powołanie gabinetu Gladstona znowu wyprowadza na stół kwestję dyplomatycznych stosunków pomiędzy Anglią a stolicą świętą. Lecz chociażby Gladstone wobec Watykanu jak najprzychylniej był usposobiony, to jednak jest rzeczą wątpliwą, czy odważy się wystąpić przeciw duchowi protestantyzmu, wrogiego takim stosunkom. Prawdopodobnie podejmie rolę oficjalnego pośrednika pomiędzy Watykanem a rządem angielskim arcybiskup w Dublinie, msgr. Walsh, podobnie jak to czynił jego poprzednik, kardynał Mac-Cabe.”

** Ojciec św., którego płodność kościelno-literacka jest niewyczerpaną, pomimo wieku, ciągle teraz pracuje w pawilonie ogrodów watykańskich, zwany *il torrione*, nad encykliką, która się ukaze prawdopodobnie w końcu września. Encyklika ta głównie się będzie tyczyła różnica, wskazując w nim niebieskie lekarstwo na różnorodne zło, grasujące w naszej epoce. Papież używa jak najlepszego zdrowia i okazuje młodzieńczą świeżość umysłu. W ostatnich dniach rozszalała się pogłoska, iż kardynałski konsystorz odłożony został do grudnia i że ksiądz Ricciardi, nowy arcybiskup turyński, następca kardynała Alimandy, purpurę kardynalską na nim otrzyma.

** Rzymski korespondent wychodzącego w Medjolanie „Secolo” zapisuje pogłoskę, według której sekretarz stanu w Watykanie, kardynał Rampolla, miałby mieć zamiar ustąpienia ze swego urzędu, a to z powodu niemiłych zajęć i komentarzy, jakie wywołała rozmowa pani Séverine z papieżem Leonem XIII.

DJECEZJE.

** Piszą do nas z Moskwy: „Zaraz po nominacji ks. biskupa Kozłowskiego na stanowisko arcybiskupa mohylowskiego, komitet Towarzystwa dobroczynności wystosował do arcypasterza w odezwie listownej serdeczne powitanie, wraz z prośbą o udzielenie swego błogosławieństwa, na co arcypasterz przesłał podziękowanie za pamięć i wszystkim członkom udzielił swego błogosławieństwa; jednocześnie ofiarował na ubogich 100 rubli. A.”

** W dniu 26 sierpnia n. st. zmarł ks. Jan Saturnin Kaczorowski, administrator parafji Wiazownica, w diecezji sandomierskiej.

ZAGRANICZNE.

** Polski, rzymsko-katolicki kościół świętego Stanisława w Filadelfji spłonął w ubiegłym tygodniu do szczętu. Ogień wybuchł za wielkim ołtarzem, w sposób niezupełnie dotychczas wytłomaczony. Domyślają się wszelako, że ogień został podłożony mściwą ręką zbrodniczą, ponieważ od niejakiego czasu wre w gminie katolickiej w Filadelfji zacięta walka dwóch partyj, z których jedna jest zwolenniczką nowego kapłana Kopytkiewicza, a druga, z rozporządzenia arcybiskupa przeniesionego ks. Michała Barowskiego. Kilkakrotnie już przyszło w kościele do bójki, przyczem przeciwnicy ks. Kopytkiewicza nie raz wyrażali się, że nowemu kapłanowi mszy św. odprawiać nie pozwolą. W dzień pożaru wszczęły się znowu ostre zatargi, które dopiero policjanci ułagodzili, a wśród wrzawy słyszano pogróżki o spaleniu kościoła. Władze policyjne zajmują się energicznie wyswieceniem sprawy.

** Arcybiskup ormiański we Lwowie, ksiądz Issakowicz, obchodził w tych dniach dziesięciolecie jubileusz rządów diecezji. Liczne rzesze wiernych przybyły, aby pomodlić się na intencję arcypasterza. Po nabożeństwie udali się zebrani z całego kraju kapłani do ks. arcybiskupa i składali mu swe życzenia.

** W ubiegłym tygodniu odbył się ingres arcybiskupa ks. Vaughan do Brompton. Liczne zgromadzenie biskupów angielskich i irlandzkich, oraz przedstawiciele zakonów uroczyste z tego powodu wystąpił. Uroczystość ta uchodzi za punkt zwrotny w dziejach katolicyzmu angielskiego, gdyż ostatnia otwarta inwestytura miała miejsce w 1556 roku. Od tego czasu Rzym ani razu nie przysyłał przez swego legata paljusza dla arcybiskupa.

KURJER SZKOLNY.

OGOLNE.

** W sprawie reformy wykształcenia żeńskiego utworzone zostały jednocześnie dwie komisje: przy ministerstwie oświaty i przy zarządzie instytucji cesarskiej Marji, które to komisje następnie złąły się w jedną, pod prezydencją ministra oświaty, zarazem opiekuna honorowego, rzec. radcy tajnego hrabiego Deljanowa. Obecnie komisja rzeczona przedsięwzięła zupełną reorganizację powyższej sprawy i opracowywa nietylko plan zreformowania istniejących już żeńskich zakładów naukowych, ale i organizację nowych, głównie profesjonalnych szkół żeńskich. Szczegóły tych projektów ogłasza „Russkaja Żyzn”. Oprócz częściowych ulepszeń, w planie wykładów gimnazjalnych zasadniczo zreformowano kursy pedagogiczne. Będzie to teraz rodzaj wyższej szkoły z kursem trzyletnim, z dwoma wydziałami: literackim i matematycznym.

** Przy wprowadzeniu przepisów co do odbywania egzaminów rządowych na stopień lekarza przyjętem zostało, że w uniwersytetach: moskiewskim, kazańskim, kijowskim, charkowskim i tomskim, stopień doktora medycyny przyznany być może tym tylko studentom, którzy wprzód złożą egzamin na stopień lekarza; w uniwersytecie zaś dorpacskim, jak poprzednio tak i dotychczas, można składać egzamin wprost na doktora medycyny. Obecnie uznano to za nieodpowiednie i postanowiono podobno od początku przyszłego roku szkolnego zastosować do uniwersytetu dorpacskiego ogólne przepisy, dla wszystkich uniwersytetów ruskich wydane.

ZMIANY OSOBISTE.

** Mianowani: inspektor gimn. 2 w Kijowie Istomin — dyrektorem gimn. 3 tamże; p. o. inspektorów: gimn. w Siedlcach Solski, w Plocku Elmanowicz i na przedmieściu Praga Turau — dyrektorami gimn. żeńskich: pierwszy w Białej, drugi w Chełmie, a trzeci w Łomży; dyrektor szkół lud. w gub. penzeńsk. Kolesowski — naczelnikiem kieleck. dyrekcji naukowej. Przeniesieni: dyrektorowie gimnazjów: w Kamieńcu pod Firsov i w Pritukach Wasiljew — jeden na miejsce drugiego.

** Profesor zwyczajny uniwersytetu warszawskiego, Stanisław Budziński, po wysłużeniu lat oznaczonych ustawą, został uwolniony od obowiązków.

ZAKŁADY NAUKOWE.

** W „Tambowsk. Gub. Wied.” niedawno został ogłoszony cyrkularz p. gubernatora, następującej treści: „Ministerstwo oświaty, na zasadzie otrzymanych wiadomości od kuratorów okręgów naukowych kazańskiego i orenburskiego, zawiadomiło go, że w szkołach mahometan- skich tych okręgów używane są, oprócz drukowa- nych książek treści religijnej, rękopisy, zawierające wiersze i pieśni w języku tatarskim, w których zależność tatarów jest oplakiwana, wychwa-

lani są turecy i inne mahometan- skie ludy wschodu i t. p. pieśni; większość tych pieśni jest nie- przyjazną dla narodu ruskiego. Rękopisy te są szeroko rozpowszechnione wśród tatarów. Zauwa- żono nadto, że często spotykać się dają i książki drukowane, wydane w Konstantynopolu, w których systematycznie propagowane są idee wprost wro- gie dla Rosji. W niektórych z nich, na przykład, sułtan uważany jest za padyszacha wszechświata, a wszyscy mahometanie za jego poddanych. Wła- dza miejscowa przedsięwzięła środki zaradcze.”

** Ministerstwo spraw wewnętrznych zamie- rza, przy udziale ziemstw, otworzyć kilka nowych szkół ogólnego gospodarstwa wiejskiego, oraz specjalnych szkół: rolnictwa, sadownictwa, pszczelnictwa i ogrodnictwa. Dla każdej takiej szkoły wydana zostanie pewna przestrzeń gruntu pod gospodarstwo wzorowe, oraz na prowadzenie szkółek drzewnych i t. d. Złazyby się te szkoły nietylko w guberniach „ziemskich”.

** Kilku fabrykantów petersburskich walsło do ministerstwa oświaty podanie w przedmiocie otwarcia w Petersburgu początkowej szkoły tech- nicznej, dla przysposabiania majstrów fabrycz- nych. Wydatek nieodzowny na utrzymanie szko- ly inicjatorowie na siebie przyjmują.

** Z rozporządzenia ministra oświaty, począ- tek zajęć i egzaminów wstępnych w wy- szych i średnich zakładach naukowych, tak żeńskich jak i żeńskich, w Petersburgu i Kron- sztadzie, odroczone do 15 września.

KOLEJNIK.

SPRAWY TARYFOWE.

∞ Już od maja stopniowo kasowano ulgi ta- ryfowe, wprowadzone w roku zeszłym, ze wzglę- du na nieurodzaj, celem przewożenia ładunków zbożowych w okolicy potrzebujące ziarna, oraz celem przewożenia ludności poszukującej postron- nych zarobków. Obecnie wszystkie te ulgi zosta- ną zniesione.

REFORMY.

∞ Zarząd kolei wiedeńskiej w drodze urzę- dowej zawiadomiony został, że posadę dyrekto- ra obejmie b. inspektor rządowy w Królestwie, inż. komunikacji p. Rydzewski.

SPRAWY TECHNICZNE.

∞ Inżynier Ginzburg obmyślił wagony pa- sażerskie klasy III-ej, które zmieniane być mo- gą na sypialne, bez zmniejszenia liczby miejsc. Wagony tego systemu wprowadzone już są na wojennej drodze żelaznej zakaspijskiej; obecnie wynalazca poczynił nowe, znaczne ulepszenia. De- partament dróg żelaznych zawiadomił okólnikiem zarządy dróg żelaznych, że wolno im zaprowa- dzać w wagonach III-ej klasy odpowiednie urzą- dzenia.

OGOLNE.

∞ Ministerstwa: spraw wewnętrznych, skarbu i komunikacji zwróciły uwagę na to, że w wielu razach szacowanie gruntów, zwłaszcza włoc- ściańskich, przy wywłaszczaniu przymusowem ich pod nowobudowane linje dróg żelaznych, ewentualnie gmachy, bynajmniej nie odpowiada rzeczywistej tychże gruntów wartości. Propono- waniem także jest we wszystkich wypadkach wy- właszczenia przymusowego gruntów włoc- ściańskich delegować do oszacowania ich komisje spe- cjalne, złożone z przedstawicieli towarzystw ko- lejowych, kontroli rządowej, administracji miej- scowej, ziemstwa, oraz pełnomocników od gromad włoc- ściańskich.

NOWE DROGI ŻELAZNE.

∞ Komitet ministrów wkrótce, jak donosi „Now. Wr.”, ma ponownie zająć się rozpatrzeniem pro- jektu budowy dr. żel. penzeńsko-charkowo- łozowskiej.

DONIESIENIA.

Kantor warszawski „Kraju” (pod zarządem p. Stefana Nesterowicza) mieści się przy ulicy Niecałej № 8 i otwarty jest codziennie, z wyjątkiem świąt, do godziny 7 wieczorem. War- szawski Kantor „Kraju” załatwia wszelkie interesy administracyjne „Kra-

ju... przyjmuje prenumeratę, ogłoszenia, reklamacje i t. d.

EKONOMISTA.

Z CHWILI OBECNEJ.

[Zjazd zbożowy w Wiedniu. Handel zewnętrzny. Odeskie firmy eksportowe. Wyższe szkoły rolnicze. Sprzedaż gruntów skarbowych na Syberji. Cło od narzędzi rolniczych].

W d. 30 sierpnia rozpoczęły się w Wiedniu posiedzenia XX zjazdu przedstawicieli międzynarodowego rynku zbożowego. Obrady zajął przewodniczący, zaznaczając widoczne polepszenie w zbożowych stosunkach handlowych Europy. We wszystkich krajach europejskich urodzaj tegoroczny przewyższył normę średnią, gatunek zaś ziarna nie pozostawia nic do życzenia. Urodzaj pszenicy wynosi 103% średnio, żyta 102%, wówczas gdy w roku 1891 otrzymano cyfry 79% i 63%. Wpływ tego stanu rzeczy dał się uczuć przez zauważoną powszechnie niższą cenę, która wszakże, idąc dalej w tymże stosunku, mogłaby narazić producentów na niepowetowane straty. Najbardziej groźnym jest zwiększenie taniej podaży zboża amerykańskiego, oparte na organizacji taniego transportu. Przewodniczący wzywa przeto producentów europejskich, by starali się zneutralizować tę przewagę amerykańską za pomocą zmniejszenia kosztów transportowych. Co do cyfr, określających urodzaje w Rosji i zgromadzonych przez uczestników zjazdu, są one następujące: Urodzaj w gub. podolskiej wyraża się cyfrą 75% średniego zbioru pszenicy, 65% żyta, 60% jęczmienia i 60% owsa; w Besarabji—25% pszenicy, 25% żyta, 35% jęczmienia i owsa; w Królestwie—100% pszenicy, 110% żyta, 100% jęczmienia i 70% owsa; na Ukrainie—65% pszenicy, 70% żyta, 45% jęczmienia i 65% owsa; w gub. zachodnich—100% pszenicy i żyta i 95% jęczmienia i owsa; w gub. chersońskiej i jekaterynosławskiej—80% pszenicy; w Kurlandji i Inflantach—100% pszenicy i jęczmienia i 90% żyta; na Kaukazie—125% pszenicy, 120% żyta i 100% owsa; nad Donem—95% pszenicy. Co do innych części świata, urodzaj w Stanach Zjednoczonych jest nieco gorszym od zeszłorocznego: zebrano 520 mil. buszli, czyli o 100 mil. buszli mniej niż w roku 1891. W Kanadzie urodzaj przewyższa zeszłoroczny o 2 mil. buszli (62 mil. buszli); wieści z Egiptu brzmią bardzo niepomyślnie, urodzaj zaś pszenicy w Indiach jest stanowczo złym.

Ogłoszone przez organ ministerstwa skarbu wiadomości o handlu zewnętrznym ruskim w ciągu pierwszych czterech miesięcy r. b., wykazują znaczną różnicę w stosunku do cyfr z tegoż periodu roku ubiegłego. Szacunek wywozu przez granicę europejską wyraził się we wspomnianym periodzie r. b. cyfrą 96,750,000 rs., t. j. dosięgnął zaledwo połowy szacunku wywozu zeszłorocznego, reprezentowanego przez cyfrę 200 przeszło milionów rs. Usczczenie tak znaczne pochodzi przeważnie ze zmniejszenia wywozu artykułów spożywczych, dało się wszakże uczuć i dla niektórych fabrykatów. Zboża wywieziono zaledwo na 3,760,000 rs., wówczas gdy od stycznia do maja roku 1891 szacunek wywozu zboża wyrażał się cyfrą 107 przeszło milionów rs. Nieco lepiej przedstawia się stosunek wywozu innych

artykułów spożywczych, jak np. maki, której znaczną stosunkowo ilość eksportowano do Finlandji. Wywóz okowity zmniejszył się w trójnasób, zmniejszył się również eksport: owoców, mięsa, ryb, masła, jaj i t. d. Wzrósł tylko o całe 20% wywóz cukru i o 8% wywóz zwierząt. Co do fabrykatów, wywieziono ich ogółem za 9 mil. rs., czyli o 16% mniej niż w roku zeszłym. Dowóz towarów zagranicznych wzdłuż kordonu zachodniego uległ nieznacznej stosunkowo, 8,9% wynoszącej, zmianie na niekorzyść r. b. (92½ mil. rs. wobec 101½ mil. rs. w roku 1891), co pociągnęło za sobą wyrównanie bilansu handlu zewnętrznego. Najbardziej zmniejszył się dowóz surowca i półfabrykatów, szacowany w r. b. tylko na 7 mil. rs., dowóz zaś artykułów spożywczych, zwierząt i fabrykatów uległ mniejszemu uszczupleniu. Wzrósł za to dowóz: herbaty, śledzi, skór, koks, blachy i statków. Niepocieszający ten obraz handlu zewnętrznego poczyną się wszakże zwolna rozjaśniać, na co wpływa przede wszystkim zniesienie zakazu eksportowania zboża.

Przesilenie, jakiemu uległ handel zbożowy, wywołało zarządzenie szeregu środków, mających uregulować operacje tego handlu. Niezależnie od prac, podjętych w tym kierunku przez ministerstwo skarbu, na szczególne uznanie zasługuje działalność szczególnego komitetu dobroczynnego, który wykrył i sparaliżował liczne nadużycia, popełniane przez eksportowe firmy handlowe. Spekulanci, przyzwyczajeni do opierania swych operacji na mniej lub więcej otwarcie praktykowanych domieszkach, pociągnięci zostali do odpowiedzialności cywilnej i karnej, potrzeba zaś przyciągnięcia nanowo konsumentów zagranicznych wywołała wśród ruskich firm zbawienną reakcję na korzyść rzetelnego handlu. Tym powodom przypisać należy wystąpienie 28 firm eksportowych odeskich, które zaprojektowały, by normalny jęczmień zawierał najwyżej 3% domieszki. Cena za ten jęczmień będzie uważana za normę, zawierające zaś większe odsetki domieszek partje jęczmienia, będą sprzedawane po cenach stosunkowo tańszych. Ten pierwszy krok odeskiego kupiectwa, w związku z działalnością elewatora dr. żel. poł.-zachodnich, stanowić może, w razie trwania przyjaznych okoliczności, podstawę do uregulowania handlu zbożowego z krajami europejskimi.

Dla trwałego wszakże wzmocnienia przemysłu rolnego niedostatek regulacji handlu: należy przedewszystkiem ulepszyć kulturę, stojącą dotąd w całym państwie, z wyjątkiem kilku prowincji zachodnich, na bardzo niskim stopniu. Jednym z najbardziej w tym razie stosownych środków jest rozpowszechnienie wiadomości agromicznych wśród szerokich kół rolniczych i kształcenie agronomów - specjalistów w liczbie odpowiedniej olbrzymiej przewadze rolnictwa nad innymi gałęziami życia ekonomicznego w kraju. Kwestja ta nie uszła uwagi sfer urzędowych, które z początku w drodze narad ministrów, później przez wyznaczenie specjalnej komisji, opracowały już projekt do ustawy o kształceniu rolników. Projekt wychodzi z zasady, że usiłowania sfer rolniczych i rządowych winny się kierować ku poznaniu warunków przyrodzonych rolnictwa w Rosji, ku racjonalnemu stosowaniu otrzymanych wyników w praktyce i ku nadaniu w rozmaitych prowincjach państwa gospodarstwu rolnemu charakteru odpowiedniego warunkom i potrzebom miejscowym. By osiągnąć te cele należy,

zdaniami komisji, wykształcić odpowiedni zastęp specjalistów, posiadających wszelkie o tyle szerokie wykształcenie umysłowe, ażeby mogli orjentować się w warunkach chwili. Projektuje zatem komisja założenie co najmniej pięciu, na początek zaś choćby dwóch wyższych zakładów naukowych rolniczych, w pobliżu większych środowisk umysłowych, z czterolub pięcioletnim kursem, przy 150—200 słuchaczach. Ta liczba słuchaczy, w związku z charakterem praktycznym studiów stanowić będzie, zdaniem komisji, rekompensację poważnej pracy i uchroni zakłady od szkodliwych wpływów politycznych.

Kwestja przesiedlania się ludności przeważnie wielkoruskiej na Wschód lub na Kaukaz, wywołała w ostatnich czasach szereg rozporządzeń rządowych i powstanie kilku projektów, dotyczących zużycowania olbrzymich przestrzeni, należących do państwa i leżących odlegość w Syberji i Azji środkowej. Stosowana przez pewien czas, na ziemiach poduralskich, metoda sprzedawania większych obszarów jednostkom i kompanjom kolonizacyjnym, która tak pomyślnie dała wyniki w Stanach Zjednoczonych, nie doprowadziła do celu. Postanowiono przeto sprzedawać w ręce osób prywatnych najwyżej 200—400 dziesięcin. Postanowienie to przybrało już formę ustawy dla obwodów nadmorskiego i nadamurskiego, ustawodawcze zaś jego określenie dla innych prowincji azjatyckich jest tylko kwestją czasu.

Trudno przesądzać jaki obrót przybierze sprawa zniesienia lub znizienia ceł od narzędzi rolniczych, podniesiona przez obywateli ziemskich, którzy zanieśli odnośną prośbę do ministerstwa skarbu. Dowodzą oni, iż wobec wzmagającej się potrzeby tych narzędzi i wobec niewystarczającej lub nieudolnej produkcji krajowej, istniejąca od lat siedmiu i w ostatnich czasach podwyższona norma celna (70 kop. w złocie od puda) jest za wysoką i wpływa niekorzystnie na rozwój gospodarstwa rolnego. O ile sądzić możemy, motywowana w sposób powyższy prośba uwzględniona zostanie tylko częściowo, co w każdym razie będzie doniosłym w skutkach uwzględnieniem potrzeb rolnictwa.

H. K.

Jarmark w Niżnim-Nowgorodzie.

Wbrew zbyt pesymistycznym przewidywaniom, rezultat tegorocznego jarmarku w Niżnim będzie, zdaje się, niezgorszy. Nieurodzaj zeszłoroczny nie może wpływać zbyt ujemnie, bo środkiem ciężkości jarmarku są stosunki z Azją centralną, Syberją i Persją z jednej, a przemysłem Cesarstwa i Królestwa z drugiej strony, nieurodzaj zaś dotknął przede wszystkim prowincje nad Wolgą. Epidemja przyczyniła się do opóźnienia obrotów, ale obecnie transakcje są dość ożywione i jeżeli tylko wypłaty wekslowe nie zawiodą, można uważać powodzenie za zapewnione. Z produktów, które mogą obchodzić szerszy ogół, notuje wyższe cen bawełny; tłómaczą to, naturalnie, opóźnieniem transportów, a przetoż znacznymi zakupami fabrykantów naszych w Astrachaniu. Wyroby bawełniane trzymają się w dobrej cenie, zwłaszcza wyższe moskiewskie i łódzkie. Proste perkale natomiast idą gorzej. Co jest ciekawym objawem, to podrożenie żelaza uralskiego i wielkie onego zapotrzebowanie do Królestwa; jest to wprost objaw niebywały. Z cukrem obroty nieznaczne, bo wogóle producenci od lat kilku obchodzą się bez jarmarcznego pośrednictwa i sami własne składy założyli w Syberji. Tyle tymczasem.

J. L.

WIADOMOSCI EKONOMICZNE.

Ministerstwo komunikacji opracowało plan ulepszeń regulacji Dniestru. Proponowane jest gruntowne oczyszczenie koryta rzeki, jak również uregulowanie przemysłu galarowego. Galarzy są to specjalnego rodzaju statki, konstrukcji przedpotopowej, których ruch na rzece niesłychanie utrudnia żegluga. Postanowiono tolerować jedynie takowe jako materiał drzewny, który po przyjeździe na miejsce swego przeznaczenia winien być rozebrany. Oprócz tego, ruch galarów ograniczonym będzie pewnymi terminami, po których galarzy nie będą wpuszczane ani w granicach Cesarstwa, ani z Austrii. Niezależnie od tego, wszystkie galarzy idące z zagranicy będą ulegały niewysokiemu oceniu.

Zarządzający ministerstwem dóbr państwa zatwierdził, jak to już wiadomo, przepisy wzajemnej asekuracji zasiewów od gradobicia w guberni orłowskiej. Treść tych przepisów jest następująca. Uczestnikami ubezpieczenia mogą być rolnicy, posiadający własne grunty, lub dzierżawcy takowe, a niemniej gromady wiejskie. Pochodzące od gradobicia szkody proponowane jest wynagradzać z opłacanych przez ubezpieczonych składek (premi), których wysokość określa ziemstwo z uwzględnieniem stopnia niebezpieczeństwa gradobicia w poszczególnych okolicach guberni, jak również większej lub mniejszej czułości zasiewów, z zastrzeżeniem wszakże, że w razie niewystarczenia w jakim roku zebranych składek, brakująca na pokrycie szkód i operacji asekuracyjnej suma uzupełniona zostanie z kapitału rezerwowego, formowanego z potrąceń 5-procentowych od pieniędzy wydawanych ubezpieczonym tytułem wynagrodzenia za szkody. Wprowadzenie tej asekuracji skoncentrowanem będzie w ziemstwie gubernialnem, pod kontrolą gubernialnego zgromadzenia ziemskiego. Do każdego powiatu, w charakterze agenta ubezpieczeń od gradobicia, wydelegowanym będzie jeden z ziemskich agentów istniejących już innych rodzajów ubezpieczeń, który w czynnościach swoich stosować się winien będzie do udzielonej mu w tej mierze instrukcji i otrzymywać będzie wynagrodzenie za swą pracę w wysokości 5% od sumy składek asekuracyjnych w swym powiecie.

«Bira. Wied.» dowiadują się, iż ministerstwo dóbr państwa zatwierdziło w tych dniach ustawę Towarzystwa kupna i sprzedaży przedmiotów gospodarstwa wiejskiego w Kownie. Celem Towarzystwa jest ułatwienie ziemianom okolicznym nabywania po cenie możliwie niskiej produktów spożywczych w dobrym gatunku, a nadto wszelkich wogóle przedmiotów, niezbędnych w gospodarstwie, oraz sprzedawania swej własnej produkcji na warunkach dogodnych.

«Prawit. Wiestnik» zamieszcza opis banknotów 25-rublowych nowego stempla. Banknoty odbite są na białym papierze. Znaki wodne przedstawiają z prawej strony portret Najjaśniejszego Pana, po brzegach zaś łącznych z ogniw jasnych i ciemnych. Wzdłuż prawej strony biletu ciągnie się linia falista koloru czerwonego, fioletowego i niebieskiego. Temi samymi kolorami odbity jest herb państwa. Rysunek tej strony jest zrobiony kolorem fioletowym. Na lewej stronie w owalu znajduje się portret Najjaśniejszego Pana, całość zaś pokryta jest liniami koloru czerwonego i fioletowego.

«Praw. Wiest» donosi, że z funduszów komitetu pod prezydencją J. C. W. Ks. Cesarzewicza Następcy Tronu pozostającego, zakupiono przeszło 42 tysiące koni, które zostały rozdane na spłaty włościanom jedenastu guberni, najbardziej w roku zeszłym dotkniętych nieurodzajem. Zakupione konie kosztowały w przecięciu po 39 rs. sztuka; włościanie zaś zapłacić mają: ci którzy zaopatrzeni zostali w konie jeszcze wiosną — po 25 rs., ci zaś którzy je dostali dopiero w lecie — po 15 rs. Przed całkowitą spłatą długu z tego źródła pochodzącego, konie rozdane sprzedawane być nie mogą.

Uczony komitet ministerstwa dóbr państwa wkrótce — jak donosi «Russk. Żyżn» — ostatecznie rozpatrzy projekt przepisów, dotyczących stacyj doświadczalnych i pol doświadczalnych, które mają być oddane pod ogólny kierunek wyższej instytucji wzmiarkowanego ministerstwa, która, między innemi, będzie miała obowiązek sporządzania planów i organizowania doświadczeń w różnych gałęziach wiedzy agronomicznej w Rosji i t. p.

W sprawie uregulowania krajowego handlu zbożowego, nowa ustawa wprowadza przepis, w myśl którego wszelka sprzedaż zboża i innych produktów odbywać się winna obowiązkowo na wagę. Wazienie produktów na targach, jarmarkach, rynkach i t. p. powinno mieć miejsce na wagach ziemskich i miejskich, zostających pod kontrolą osób wyznaczonych przez instytucje miejskie, gminne i ziemskie, lub przez organy też instytucje zastępujące.

Wskutek przedstawienia, uczynionego przez zarządzającego ministerstwem finansów, uwolnio-

no — jak donosi «Kur. Warsz.» — z pod wszelkich opłat celnych modele i wzory, sprowadzane z zagranicy dla organizującego się muzeum rzemieślniczego w Warszawie. O postanowieniu tem departament celny zawiadomił już warszawską komorę składową.

Fabryki łódzkie wyrabiają specjalny gatunek materji matlaci, do której za materiał służy zamienione na przędzę włókno, przygotowane z lyka, t. j. z rogózek już używanych.

KRONIKA GIELDOWA.

Kurs waluty ruskiej zagranicą znów zarysował w tygodniu ubiegłym tendencję zniżkową; notowania były przez cały ten tydzień na giełdzie berlińskiej o 2 marki niższe na 100 rublach niż poprzednio; ostatnie (wtorkowe) wiadomości nie są też pod tym względem pomyślniejsze, podają bowiem 205 marek 50 pf. za 100 rubli, wprawdzie zamknięciu giełdy płacono 50 pf. więcej, ale wyłącznie na dostawę późniejszą nieco. Prawdopodobnie w obawie tym grają pewną rolę utrzymujące się wciąż pogłoski o mających wkrótce nastąpić w Petersburgu zmianach w wyższej administracji skarbowej; epidemia bowiem, która już i zagranicą grasować zaczęła, nie mogła chyba w tym kierunku obecnie oddziaływać. Ostatnie notowania. Giełda petersburska dnia 25 sierpnia. Pożyczki premijowe: I em. 236¹/₂, II em. 221¹/₂; pożyczki wschodnie: II em. 103, III em. 103. Listy premijowe banku szlacheckiego (z nieopl. 6 rs.) 193¹/₄. Akcje banków: dyskontowego 473, międzynarodowego 443, ruskiego 264¹/₂, wileńskiego ziemskiego 590, kijowskiego ziemskiego 805. Listy zastawne: wileńskie 6¹/₂ 102¹/₄, 5¹/₂ 101, kijowskie 6¹/₂ 102³/₄, 5¹/₂ 101¹/₂, charkowskie 6¹/₂ 102³/₄, 5¹/₂ 101¹/₂, połtawskie 6¹/₂ 102¹/₂, 5¹/₂ 101¹/₄, moskiewskie 6¹/₂ 103, 5¹/₂ 101¹/₄. Giełda warszawska d. 6 września. Listy zast. ziemskie serja I lit. A. 102,80; m. Warszawy serja I 102,30, ser. II 102,10, ser. III 102,00. Akcje banku handlowego 356. Monety. Funt szterling rs. 9 kop. 92¹/₂, marka 48,84 kop., frank 39,50 kop., gulden 83,25 kop., półimperjal nowego stempla rs. 7 kop. 90, rubel srebrny 108 kop., rubel papierowy 63,51 k. w złocie.

Z rynków towarowych.

ZBOŻE i MAKA. Pod wpływem coraz bardziej wyjaśniających się prawie powszechnie obfitych plonów, w międzynarodowym handlu zbożowym tendencja zniżkowa, jaka już na miarodajnych rynkach od kilku tygodni zapanowała, nie tylko nie osłabła, ale przeciwnie, jeszcze się o wiele wzmogła. W Austro-Węgrzech i Niemczech tylko, wobec niedobrych koniunktur co do okopowizn, a mianowicie też kartofli, tendencja powyższa nie była tyle jak gdzieindziej wyraźna, lubo uczuć się również dość mocno dawała. Najlepszym dowodem stagnacji jest okoliczność, że na świeżo w Wiedniu odbytym dorocznym targu nasion, zwykle dość ożywionym, nader mało transakcyj zbożowych pozawierano. Pod koniec dopiero tygodnia sprawozdawczego, i to jedynie w Berlinie, nastąpił pewien ruch nawet dość znaczny, który dotknął jednakże przeważnie żyta i żyły pozostaje w związku ze wspomnianymi wyżej niepomyślnymi co do kartofli koniunkturami. Ale i tu zauważyć się dała chwileczka; widocznie więc niechęć do kupna bierze górę nad niepewnymi zwyczajowymi nadziejami. Tyle co do Europy; za oceanem nie mniejsza stagnacja i tam bowiem wszędzie urodzaje bardzo pomyślnie wypadły. W Stanach Zjednoczonych farmerzy dostarczają wielkie ilości nowego ziarna, co jeszcze sytuację pogorsza, bo zakupione przez eksporterów zapasy niepotrzebują bynajmniej być zasilane, ci bowiem dotychczasowych, wobec braku popytu wywozowego, pozbyć się żadną miarą nie mogą. Na rynkach zagranicznych, według wiadomości drogą telegraficzną w Petersburgu w dniu 21 sierpnia (2 września) otrzymanych, płacono w New-Yorku: pszenicę 96¹/₂ — 102; w Londynie: pszenicę saksonkę 151¹/₂ — 162¹/₂, girkę 113, towar królewicki 113¹/₂ — 117, owies 91¹/₂ — 118, jęczmień 80¹/₂ — 85; w Marsylii: pszenicę 116¹/₂ — 123, ozimą 116¹/₂ — 121¹/₂, jęczmień 91 — 94; w Berlinie: pszenicę 76 — 94, żyto 68 — 79, owies 77 — 98, jęczmień 77 — 129; w Królewcu: pszenicę wysoko-patrą 103¹/₂, pstrą 100 — 104, czerwoną 106¹/₂, żółtą 103¹/₂, żyto 76 — 104, owies 75¹/₂ — 80, jęczmień 63¹/₂ — 69¹/₂; w Gdańsku: pszenicę 102, żyto 81¹/₂, jęczmień 62¹/₂.

Rynki krajowe w wyciekającym po większej części były usposobieniu; dowozy wszędzie nader były niewielkie, ale i te trudno było umieścić, dla braku reflektantów. Cokolwiek lepiej szło z żytem i owsem, których dość liczne były żądania do wielkich punktów konsumujących; wobec tego miejscami żyto poskoczyło nieco w ce-

nie, ale owies nie zyskiwał nawet cen poprzednich, co tłumaczy okolicznością, że ziarno jego tego-roczone o wiele więcej pozostawia do zyczenia niż zeszłoroczne. Rynki portowe nie zarysowały żadnego prawie ożywienia, a warszawski, już i tak mało czynny, osłabł jeszcze bardziej; pszenica na nim zaledwie na poprzednim zdołała się utrzymać poziomem, a żyto znów 10 kop. na korcu straciło. Tamże i z mąką wciąż nieszczególnie, pszenną zaś płacono 25 do 30 kop. taniej na worku 5-pudowym niż w poprzednim tygodniu. Notowano ceny poniższe: w Petersburgu: mąkę żytnią zwyczajną żądano 1125 — 1175, dawano 1100 — 1150, śrótowną żądano 1325 — 1350, dawano 1300 — 1325, przesiwaną żądano 1550 — 1600, dawano 1500 — 1550 za 9 pudów. W Warszawie (za korzec): pszenicę wyborową 640 — 660, żyto wyborowe 450 — 470, owies 250 — 325, jęczmień wyborowy 425 — 465. W Rydze: żyto 96 — 103, owies 75 — 90, jęczmień 70 — 88. W Libawie: żyto 96, owies 78 — 87, jęczmień 65 — 66. W Odesie: pszenicę girkę 87 — 98, sandomirkę 85 — 90, ozimą 84 — 104, żyto 75, owies 68 — 78, jęczmień 55 — 56. W Wilnie: pszenicę 110 — 115, żyto 80 — 85, owies 80 — 85, jęczmień 80 — 85. W Kijowie: pszenicę 80 — 85, żyto 65 — 75, owies 60 — 65, jęczmień 60 — 70. Z Berdyczowa bezpośrednio otrzymujemy wiadomość, że na tamtejszym jarmarku ceny były bardzo niskie, a na pszenicę wcale nie było popytu; płacono: pszenicę 76 — 80, żyto 70, owies 65, jęczmień 75. Jak nadmieniamy nasz korespondent, za pośrednictwem kantorów komisowych ceny jeszcze niższe wypadają.

CUKIER, według wiadomości świeżo z zagranicy otrzymanych, utrzymuje się tam na wysokim wciąż poziomie, a upały, jakie powszechnie na Zachodzie panowały ostatnio, nader szkodliwie na plantacje buraków wpłynęły; wobec tego, rychłego zniżenia się cen nie można się spodziewać. W handlu wewnętrznym usposobienie nieco słabsze, zwłaszcza co do rafinady, przeważało. Pod koniec dopiero tygodnia nastąpiło pewne polepszenie, spowodowane kilkodziwowymi upałami, niezwykle o tej porze, a które wywołały pewne obawy o krajowe plantacje buraków. Płacono: w Kijowie (mączkę): 400 — 485; w Warszawie (za kamień): mączkę w pełnych ładunkach początkowo 335, później nawet 330 nie płacono; w pojedynczych workach 335 — 337¹/₂; rafinadę 345 — 350; za Hermanów pierwsza ręka dała 360, z drugiej można było dostać o 10 kop. taniej; kostki początkowo 362¹/₂, później 360.

OKOWITA. Zagranicą prawie żadna nie zaszła zmiana w handlu wódczanym; w Hamburgu ceny nieco spadły, ale niewiele; na rynkach krajowych również mały był ruch; warszawski jedynie stosunkowo więcej był ożywionym, dość bowiem znacznym był popyt na okowitę z guberni wewnętrznych Cesarstwa, a nadto, jak notuje organ ministerstwa skarbu, obiegały tam pogłoski o wielkich zapotrzebowaniach tego produktu dla Turcji. Płacono okowitę w Warszawie: w sprzedaży hurtowej 8,43¹/₂ — 860, w drobniejszej 85¹/₂ — 871¹/₂ za wiadro.

KRONIKA POŚMIERTNA.

Baumritter Maks, lat 71, bankier, ob. ziemski — 1 września.
Gorkowski Kanut, l. 82, inżynier, b. of. artyl. b. w. p., ozdobiony krzyżem za usługi wojakowej.
Gosiński Antoni, l. 65, b. prof. rysunków w szkole polskiej w Paryżu — tamże 5 sierpnia.
Januszeńska Otola, wdowa po urz., ob. m. Warszawy — tamże 2 września.
Kittel Helena, wdowa po naucz. gimn. — w Warsz. 28 sierpnia.
Molski Edmund, l. 50, b. podpułk. w. c. r. — w Warsz. 1 września.
Przeźrzałski Franciszek, l. 86, dr. med. — w Łatyczowie (gub. podolsk.) 27 sierpnia.

Roguski Bolesław, lat 51, urz. Tow. kr. m. Warszawy — tamże 29 sierpnia.
Samenhoff Rozalja, lat 32, żona naucz. gimn. — w Warsz. 21 sierpnia.
Szulc Alois, l. 88, mag. pr. i adm. b. uniw. król. aleksandrowsk., rz. r. st. b. członek b. warsz. dep. senatu, znany z działalności filantropijnej — w Warsz. 30 sierpnia.
Walewski Antoni, l. 74, b. przedsiobiorca, ob. m. Warszawy — tamże 27 sierpnia.
Włoszcowski Wiktor, lat 67, emeryt — w Warsz. 30 sierpnia.
Zbyszewska Paulina, lat 70, założycielka ochrony św. Pawła w Warszawie — tamże 1 września.

Dzisiejszy Nr. „Kraju” zawiera str. 28 (wraz z okładką), dodatek powieść. (dla stałych prenumeratorów) str. 16; razem str. 44.

W DENTYSTYCZNYM GABINECIE lekarskim **J. Kozłowski**, Włodzimierska 2, m. 19, przyjęcie chorych od 9 rano do 6 wieczór.

CENTRALNA APTEKA HOMEOPATYCZNA.

Przy aptece otwarta zostaje
lecznica
dla przychodzących chorych,
ul. Grochowa 15.



NAUCZYCIEL TANCÓW
DAWINHOF, uczeń M. Petipa. Przyjęcie codziennie. Mieszczańska 21, bel-étage.

ZABAWKI, GRY,
A. J. WIŚNIAKOWSKI,
Warszawa, Królewska 3.
Cenniki gratis.

ЗУБЫ искусственные безъ
нѣби. пластинокъ.
Д-ТЬ А. ПОПОВЪ Разъѣ-
жая, 23.

POLIKLINIKA wenerycznych,
skórnych chorób ze stałymi ló-
kami lek. **USASA**. Kriukow kanał,
d. 6 m. 73, naprzeciw Litewsk. zamku.
Przyjmuje od 7 rano do 12 wiecz.

ЛЕЧЕБНИЦА Ф. Фишера. В. Морская
118. Сифил. и налож. болѣзни. Еж.
12—2 и 6—8 ч. веч. Пар. ванны, души,
электрич. и пр., съ 8 ут. до 10 веч.

Choroby gardła, uszu i nosa i soliter.
Usadowa 59, m. 20, dr. **TICNER**. Wtorki,
czwart. i sob. od 9—10 g. rano i codziennie
od 4—7 g. pop. Bezpl. biednych wt.,
czw. i sob. od 8—9 g. rano. (R-1180)

POMOC

na ból zębów, od 10 zrana do 6 wie-
szorem, dla biednych bezpłatnie. Spe-
cjalna fabrykacja zębów sztucznych
i plombowanie w dentystycznym ga-
bincie **N. SIKSA**. Newski, róg
Nadieżdinskiej № 94.

ДОДОЛЕЧЕБНИЦА СТЕПАНОВА, д-ра
Вмед. горяч. сух. ванны, души Шарко,
леч. мѣстн. сух. теплотъ: ревмат.,
меркур., сиф., безспл., нервн. и др.
бол. Постоян. кровати. 12—2 ч. и
5—8. Екатерин. кан. 71, кв. 22.

DENTYSTA G. F. KOROBCEWSKI wsta-
wia zęby szt. na złocie i kauczuku.
Róg Groch. i W. Morskiej № 28—13.
Gab. otw. od 11-4 w dzień za wyj. świąt.

LEK. ZNAKOMCEW leczy syfilis i chor.
skórne. Elektroter. Znamieńska 11,
m. 1. Godz. przyj. od 9—1 zrana i od
7—9 wiecz. (R-1177-52)

Założona w r. 1872
SZKOŁA MUZYCZNA
F. I. Rousseau,
Newski pr. 55. Przy zakład. pensjonat.

A. I. DEMCZYŃSKA,
uczeń. pr. Mosenheila, leczy masa-
żem zwykły i ginekolog. i leczn. gimn.
Newski pr. 114, m. 2. (R-1253-13-3)

С.-Пет., Невскій, 43, на у. Троицкой.
Въ зубо-врачебныхъ кабинетахъ
ИВАН ИВАН. ХРУЩОВА
ежедн. производ. всѣ зубныя опер.,
леч., пломбир. и вставл. искусств. зуб.

LEK. G. J. DORFMAN leczy syf., chor. skór-
ne, org. płciow., nosa i gardła. Codz.
od 8—12 z. i 6—10 w. Kob. od 12—
1 z. Kirpiczny pier. róg M. Morskiej.

ZAKŁAD NAUKOWY ŻENSKI

z kursami artystycznymi i pensjonatem

M. A. ŁOCHWICKIEJ-SCALON

w Petersburgu, Newski prosp., № 88, w pobliżu Litiejnego prosp.

Przedmioty ogólnego wykształcenia według programów gimna-
zjów żeńskich i instytutów. Muzyka (fortepian, skrzypce, wio-
lonczela, arfa, śpiew i teoria) w zakresie kursu konserwatorium,
pod kierownictwem prof. W. W. Kühnera. Rysunek i malar-
stwo (akwarele i pastele) pod kierownictwem prof. Dmitrjewa-
Orenburskiego. Roboty kobiece. Nowe języki (francuzki,
niemiecki i angielski) teoretycznie i praktycznie, według metody
poglądowej. Religja dla uczenia wyznania rzymsko-katolickiego.
Przyjęcie codziennie od 11 do 3 popołudniu. Programy gratis.

PRZY ZAKŁADZIE NAUKOWYM

W. W. KÜHNER, nauczyciel muzyki J. C. W. W. Ks.
Katarzyny Michałówny i inspektor muzyki w instytucie Maryj-
skim, otwiera **szkołę muzyczną z kursem konserwa-**
torjum i kursy muzykalno-pedagogiczne. Informa-
cje codziennie od 11 do 3 popołudniu. (R-1373-4-1)

Pensjonat T. W. HEDE

przeprowadzony na Zagorodny pr., № 9. Petersburg.

Prośby o przyjęcie pensjonarzy, półpensjonarzy i przychodzących,
dla przygotowania do korpusów kadetkich, realnych i handlowych szkół,
a także do egzaminów na ochotników, przyjmują się codziennie od 20
sierpnia. Początek wykładów 9 września. (R-1377-4-1)

L'URBAINE.

Tow. ubezpieczeń na życie.

NAJWYŻEJ zatwierdzone dla operacji
w Rosji d. 2 czerwca 1889 r.

Petersburg, Newski pr. № 13.

Agentury we wszystkich
miastach Cesarstwa i Kró-
lestwa.

L'URBAINE.

W razie cho-
roby lub nieszczęśli-
wego wypadku, Towarzy-
stwo wnosi składki za ubezpie-
czonego, przyczem ubezpieczenie
pozostaje w swojej mocy. Gdyby nie-
zdolność do pracy była nieuleczalną, Towar-
zystwo wypłaca ubezpieczonemu połowę lub
trzy czwarte kapitału. (R-1344-52)

TRESC NUMERU:

Art. (wstępny): Nowa ustawa miejska, p. *Bohdana Kutylowski*.
Art. i sprawy bieżące: Z nad Sekwany, p. *Nemo*. **Art. literackie:**
O znaczeniu cywilizacyjnej wojny, p. *L. Darguna* (dalszy ciąg). *Józef*
Fedkowicz, poeta bukowski, p. *Abgar-Soltana* (dalszy ciąg). *Pogadanki*
lekarские. III. (Przegląd Kocha), p. *d-ra J. T.* Nowe książki. *Kronika lite-*
racka i naukowa.

Odcinek: Did z Tryhorek, p. *Julję Terpilowską*.

Echa zachodnie (od spec. koresp. «Kraju»): z Poznania p. *Pelkę*,
z Wiednia p. *Mariusa*, ze Lwowa p. *Notę*, z Krakowa p. *Sreńnika* i t. d.
Ziemię słowiańskie (listy koresp. «Kraju»): z Pragi czeskiej p. *Ta-*
borytę, z Rusi halickiej, p. *Zung*, z Bułgarji i t. d.

Listy z prowincji (od spec. koresp. «Kraju»): z kresów lot.-eston-
skich p. *Świadka*, z Kijowa, p. *Mik. Trzaskę*, z Wielony, p. *Z.* z Wilna
p. *W.*, z Grodna p. *Helotę*, z Moskwy p. *Alkaro* i t. d.

Z polit. świata, p. *X.* Wiad. polityczne. **Kron. zagran.** **Epidemja.**
Z Tygodnia. **Przegl. prasy.** **Wiad. urzęd.** **Wiad. bieżące.** **Kron.**
petersb. **Kron. warszawska** (listy koresp. «Kraju» i drobne wiad-
dom.). **Rozmaitości.** Do redakcji. Od redakcji. **Prawo i sądy.**
Kur. kościelny. **Kur. szkolny.** **Kolejnik.** **Doniesienia.**

Ekonomista. Z chwili obecnej, p. *H. K.* **Jarmark** w Niżnim-Now-
gorodzie p. *J. L.* **Wiadomości ekonomiczne.** **Kronika giełdowa.** **Z rynków**
towarowych, p. *F.* **Kronika pośm.** **Ogłoszenia.**

Do dzisiejszego N-ru dołącza się dla wszystkich prenume-
ratorów 8 arkusz dodatku powieściowego p. t. «**Mimi**» W. Mi-
kulicza.

LECZNICA ZGROMADZENIA lekarzy-homeopatów,

Newski prosp. 82.

Tamże **apteka** homeopatyczna.

LEK. WOLICKI. Newski 71—1, m. 5. Le-
czy rak, syfilis, choroby piersiowe i
elektroterapia (2—3, 6—7 1/2 godz.).

W każdym **dnia i nocy** przyjm.
czasie **dentys-**
sta **A. SACHS.** Woznies. pr., 45—56
(wejście z Woznies.). Leczenie, plom-
bowanie, zęby sztuczne. (R-1279-52)

Zęby sztuczne. Plombow. złotem,
emalją i platyną.
GABINET DENTYSTYCZNY
KLINGELHEFER.

Newski 13—9, m. 24, róg W. Morskiej.

FOTOGRAFJA

Ks. GOLICYNA

Newski, 82.

Latem atelier w Udielnej: Udielny
prospekt, № 7. (R-1265-52-1)

Wykończenie artystyczne.

S. Pruszyński — kaligraf.

Nauka pięknego pisania w 10 lek-
cjach. Newski pr. 20, m. 26. (R-1236-52)

PENSJA ŻENSKA (z pensjonatem)
księżniczki **W. I. GEDROJÓ.**
Wasilewski Ostrow, róg 6 linii
i wybrzeża Newy, № 25 — 1,
mieszk. 34. (R-1211-59)

PETERSBURSKA SZKOŁA MU-
PZYCZNA, Newski pr., róg Wiel-
kiej Morskiej d. 16—7, pod dyrek-
cją: prof. *K. Lüttsch*, *J. Borowka* i
W. Wissendorfa. (R-1237-52-2)



L. HILKNER
w Warszawie, Krak.-Przedm. 5.
Najwięk. skład welocypedów.
Istnieje od r. 1831.
Cenniki gratis, franko.

ZAKŁAD NAUKOWY DLA KOBIET
Z KURSAMI ARTYSTYCZNYMI
(muzyka w zakresie konserwatorium,
rysunki, malarstwo i roboty kobiece)
i pensjonatem

M. A. Łochwickiej-Skalon

Newski pr., 88.

(R-1266-26-2)

RZECZYWISTE DZUTOWE

SKARPETKI I POŃCZOCHY

bez szwu, niezwyklej trwało-
ści w magazynie

J. GOTTLIEB.

Petersburg, Włodzimierska, № 2,
na rogu Newskiego pr.

Cena za tuzin: skarpetek 5 rs., po-
ńczoch 7 rs. Najcieńsze skarpetki 6 rs.,
za pończochy 9 rs. za tuzin. Za prze-
syłkę 1 rs. od tuzina. Handlującym
rabat. Przy przesyłce wymagana
jest miara podeszwy. **Ostrzegam**
pp. Kupujących, że niektórzy handlu-
jący sprzedają innego gatunku towar
za dzutowy. (R-1188)

NOWOOTWORZONY ZAKŁAD TAPICERSKI.
N Garnitury gabin. od 36 rs. Otomany
24 rs. Szeszlongi 15 rs. Garn. czarne,
stylowe i inne. Obst. i przeróbki tanio.
Marszałkowska 77, Wodzyński.
(W-538-12-3)

Zatwierdzone przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych — założone w 1882 roku

MUZYKALNO-DRAMATYCZNE KURSY RAPHOF

Skład nauczycieli na sezon 1892—93 r.:

SPIEW:
Prof. Zwanciger.
» Pane.
Pani Narducci.
» Klark.
» Düffert.

SZTUKA DRAMATYCZNA:

S. M. Sosnowski.

SPIEW CHÓRALNY:

T. T. Becker.

SKRZYPCE:

Pp. Krüger.

» Popow.

INSTRUMENTY DETE:

Prof. Turner.

WOLONCZELA:

A. C. Puni.

FLET:

Keller.

TEORJA:

K. von Bach.

JĘZYK WŁOSKI:

Pani Cataliotti.

MIMIKA I TAŃCE:

P. Aistow.

FORTEPIAN:

Pp. E. P. Raphof.

» A. K. von Dreyer.

» E. A. Bilman.

» P. P. Fuss.

» A. I. Poletika.

» Rosset.

» Jansen.

Panie: Jarmusz.

» Karabanowa.

» Blum.

» Goriaczewa.

» Turkina i inne.

Adres: Petersburg, Mała Morska, 7*).

Godziny przyjęcia dyrektora i przyjęcie wstępujących od 16 sierpnia codz. od 1 do 3 pop. i od 5 do 7 wiecz. Zajęcia rozpoczynają się 1 września. Nabór 31 sierpnia o 1 popoł.

Kończący całkowity kurs, otrzymują świadectwo i nb patent.

Szczegółowe programy wysyła się i wydają bezpłatnie.

Dyrektor kursów **EUGENJUSZ RAPHOF.**

*) Skład nauczycieli szczegółowy będzie ogłoszony w pierwszych dniach września. (R-1371-1)

ALFRED GRODZKI

w Warszawie, ulica Senatorska, № 33,

POLECA:**Trieury Heida**

do dokładnego oczyszczania pszenicy i żyta z wyczki, groszku, kłoków i ziarn potłuczonych.

Siewniki rzędowe i rzutowe patent. Beermana, Siewniki patent. Schlöra do sztucznych nawozów,

uznane powszechnie jako najlepsze do dokładnego rozsiewania nawozów, tak suchych jak i wilgotnych.

NAJPRAKTYCZNIJSZE**BRONY ŁĄKOWE**

pat. Laacke, (554-6-2)

rozmaitej szerokości, cięższej lub lżejszej konstrukcji.

SIECZKARNIE ORYGINALNE BENTALLA

do siły ręcznej, manewrowej i parowej.

NAWOZY SZTUCZNE

jako to: superfosfaty, mączkę z żużli Thomasa, mączkę z fosforytów w ładunkach wagonowych i mniejszych, po cenach bardzo przystępnych.

OPTYK I MECHANIK**J. J. URLAUB**Fabrykant Szkieł Optycznych
PETERSBURG

№ 44, Newski pr., № 44,

naprzeciwko Gościnnego Dworu.

Specjalność: optyka naukowo-medyczna i elektrotechnika.

Okulary, binokle, lornetki, monokle i t. p. dla krótkowidzów, ludzi słabego i nadwyrężonego wzroku, jako też dla astygmatyków, w wielkim wyborze.

Lupy, mikroskopy i przyrządy naukowe, gospodarskie i dziecięce. Lornetki aluminiowe po 12, 15 i 20 rubli, achromatyczne uniwersalne po 6, 8 i 10 rubli.

Lornetki „Siloswiet” po 12 rs.

Informacji bliższych można zasięgnąć listownie; obśłużą panów klientów z prowincji załatwiają się akuracie, prędko i tanio.

Gwarancja na wszystkie przyrządy.

(R-1268-10-9)

1892. **KSIĘGARNIA BR. RYMOWICZ** 1892.
W PETERSBURGU

Kazańska, 26, róg Grochowej.

Przyjmuje prenumeratę na **wszystkie** pisma periodyczne w kraju i zagranicą, wychodzące po cenach przez redakcje ogłoszonych. Szczególnie dogodnym jest pośrednictwo księgarni dla osób, prenumerujących kilka pism naraz. Zaprenumerowane pisma Księgarnia przekazuje bezzwłocznie właściwym Redakcjom dla wysłania pod wskazane adresy.Urządzony przy Księgarni Oddział ruski dla zamiejscowych (inogrodnych), pośredniczy w przyjmowaniu prenumeraty na **wszystkie** ruskie pisma.

Zamówienia można skutecznie i za zaliczeniem pocztowym (съ налож. платежемъ). (964-4-2)

Telefon № 907.

MAGAZYN**I. F. ARAWINA**

OTRZYMAŁY OSTATNIE

NOWOŚCI Z LONDYNU I PARYŻA

NA SEZON JESIENNY

w materiałach jedwabnych i wełnianych,

PLUSZ, KORTY I SUKNA.**PŁÓTNO, BIELIZNA STOŁOWA.**

TIUL DLA FIRANEK. (R-1380-2-1)

9 września WYPRZEDAŻ OSTATKÓW. 9 września.

TOWARZYSTWO AKCYJNE**FABRYKI GARB. TEMLER I SZWEDE**

W WARSZAWIE.

Wyrób skór wszelkiego rodzaju.

Fabryka pasów do machin.

SPECJALNOŚĆ: pasy każdej wymaganej szerokości, oraz pasy do nadzwyczajnie szybkich obrotów, na ządanie bez szwów i nitów, pod gwarancją trwałości i zupełnie prostego biegu. (F-28-22-17)

Adr. telegr.: „Temler Szwede, Warszawa”.

Kantor i skład fabryczny: ul. Przedokopowa № 12.



Przygotowana i sprzedaż dozwolona na ogólnych zasadach handlu.

WODA MEXICO**FELIKSA WARĘSKIEGO.**

Niezawodny środek przeciwko wypadaniu włosów.

Główny Skład: przy Składzie Aptecznym, Tłomackie № 13, w Warszawie.

KSIEGARNIA
BR. RYMOWICZ
w Petersburgu
ul. Kazańska № 26,
otrzymała na skład główny
OBRAZKI WIEJSKIE
d-ra J. TCHÓRZNICKIEGO.
Cena k. 80, z prz. k. 95.

WILNO.
T. ODYNIEC,

ul. Wielka, d. Pietraszkiewicza, 85.
Główny skład fabryk: J. Fraga-
geta w Warszawie, J. Hordlicz-
ka w Czechach i M. S. Kuzniecowa.
Poleca wielki wybór towarów srebr-
nych i platerowanych na miedzi, no-
wem srebrze i na białym metalu,
szkła, kryształów, szyb do okien,
porcelany, majoliki, fajansu i naczyń
kamiennych fabryki ks. Druckich-
Lubeckich w Chmielowie i innych
krajowych i zagranicznych.

Ceny fabryczne.

Wielki wybór serwisów stołowych i
herbatnich: porcelanowych, fajanso-
wych i kryształowych. Serwisy sto-
łowe na 12 osób od rs. 12, herbatnie
od rs. 4. (R-1355-12-2)
Skład załatwia wszelkie zamówienia
w zakres handlu wchodzące i na wa-
runkach przez fabryki ogłaszanych,
jako też reperacje, posrebrzanie,
oszklenie okien i całych domów.

GŁÓWNY SKŁAD HERBATY
J. Z. RATYNSKIEGO.

NOWY KONCERTANT.

Na przeróżnych instrumentach
Koncertantów wielu słynie:
Na bassetli, na fujarce,
Na waltorni, pikulinie.
I nie jeden już koncertant
Swemu stawę dał imieniu,
I na szklankach tego grywał,
Lub przez papier na grzebieniu...
Wien aktor ogródkowy,
Wciąż ukryty w cichej chwale,
Instrumentem *fin de siècle*
I nieznanym u nas wcale,
Nec publicznie nam pokazać,
Przed olbrzymią ludzi zgrają,
Jak codziennie mu wspaniałe
Kiszki w brzuchu... marsza grają.
(Kolec).



Wina białe, poczynawszy od kop. 30.
Wina słodkie lub czerwone od k. 35.
Koniak rs. 1 k. 60, rs. 2, rs. 2 k. 50, rs. 3.
Próbne skrzynki Koniaku, zawierające
6 but., wysyła do wszystkich st. dr.
żel. w Król. i Zach. gub. franco
po rs. 10. (W-91-26-9)

— Pan w domu?
— W domu, ale zajęty. Czyta
książkę o cholera.
— A pani?
— Czyta drugą książkę o cholera.
— A panienka?
— Poszła do księgarni kupić so-
bie książkę o cholera... «Mucha».

PRZEDAJĄ SIĘ DOBRA ZIEMSKIE w gub.
Dmoleńskiej pow. krasnińskiego, 650
dzies., z zabudow. i inwent. Zamienić
można takowe na odpowiednie dobra
w blizk. kol. żel. w zach. gub. Blizsze
szkolegóły: w «Адресной Конто-
пл. г. Смоленскъ. (K-1363-3-3)

KAWIARNIA POLSKA

przy ul. Michajłowskiej № 2.

wydaje codziennie obiady, przyrządzone z najświeższej prowizji i na naj-
lepszym masle. Obiady z 4 potraw 50 k. Abon. taniej. Śniadania i kolacje
«à la carte», a także: Flaki, Kołduny litewskie, Kielbasa z kapu-
stą; Kawa, Herbata i Czekolada; pieczywo ciasta w wielkim wy-
borze; przyjmują się zamówienia na obiady, kolacje, śniadania i t. d., przy-
tem wielki wybór pism rozmaitych; usługa polska.

Zakład otwarty do godziny 12 w nocy.

(K-825-52) **M. RUSZCZYŃSKA.**

ŚWIEŻO OTWORZONY skład materiałów budowlanych

POLECA:

WAPNO marmurowe z kopalń kieleckich, zawierające 99,7% czy-
stego węglanu. **KAMIEN** ciosowy biały, drobnoziarnisty, z kopalń
bodzechowskich, wytrzymujący 3,000 ciśnienia na 1 cal □. **WEGIEL**
kamienny z kopalń «Jan» i «Rudolf», na wagony. **GIPS** palony sztu-
katorski i hydrauliczny, nadzwyczaj biały i subtelny. **GIPS** rol-
niczy mielony. **GIPS** rodzimy krystaliczny i matowy. **CEMENT** zna-
nych marek zagranicznych i krajowych. **CEGLĘ** i **GLINKĘ** ogniotrwałą
w najlepszych gatunkach. **Wysyłka** natychmiastowa na zaliczenia kole-
jowe do wszystkich miejscowości Cesarstwa i Królestwa. (W-506-6-6)

ST. NESTEROWICZ,

Skład: Warszawa, Hotel Polski. Kantor: Niecała 8.

T. BEDNAROWSKI

Krakowskie-Przedmieście, 21.



(514-6-2)

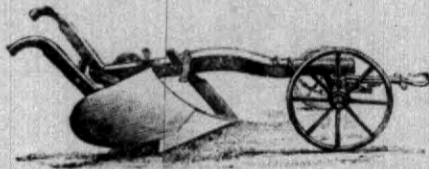
oraz: parasole, laski, rękawiczki angielskie.

ZARZĄD

Kijowskiego Banku Ziemskiego

podaje do wiadomości, iż w roku bie-
żącym, od 2 maja do 29 sierpnia włą-
cznie, wszelkie operacje Banku, w dni
sobotnie, będą zawieszane.

(R-1254-17)



H. I. HEMME

SKŁAD MASZYN

NARZĘDZI ROLNICZYCH

w Kijowie, Kreszczatik, № 12.

Generalna reprezentacja A. Leniga w Niemczech: Płu-
gi, Samochody, Siewniki, Młocarnie sztyftowe i cepowe,
Wialnie i Sieczkarnie.

Reprezentacja amerykańskiej fabryki Massey, Harris
: Komp.: Toronto Żniwiarki, Kosilki.

Reprezentacja Robey i Komp. w Linkolnie: Loko-
mobile i Młocarnie parowe.

(J-1274-10-9)

STAN. ŁAPIŃSKA,

przełożona pensji żeńskiej

6-klasowej.

Leszno 27,

zawiadamia osoby interesowane, że
powakacyjny zapis uczenia, od d. 25
sierpnia, odbywać się będzie codzien-
nie od 10 do 3. (W-522-4-4)

Za 750 rubli

sprzedaje się dom w miasteczku Żo-
śli, odległym jak od Wilna tak i
od Kowna o 3 stacje kol. żel.; dom ten
na brzegu wielkiego jeziora i ma przy
sobie młody fruktowy sad, rozległy
na 450 kw. sążni. O szczeg. dowiedzieć
się u właściciela domu d-ra Konopie-
kiego w m. Żośli wil. gub. (R-1384-3-1)

Chłopka przedstawia swego syna
nauczycielowi, który po wyegzami-
nowaniu dziecka zawołał:

— Ależ on się jaka, ten smarkacz!

— O, nie—odpowiada matka... On
się jaka tylko wtedy, kiedy mówi.
«Figaro».

Kraków, Gołębia, № 5, I-e p.

Szkola 8-ia klasowa, prywatna, żeńska.

Lucji Żeleszkiewiczówny

kursnauc rozpocznie 10 września n. s.
(R-1369-4-2)

Un jeune homme

de bonne famille, qui a fini le gym-
nase en Russie et le conserva-
toire à Paris connaît: parfait. les
langues étrangères cherche une
bonne place dans une famille en pro-
vince. Adr.: Kamenetz-Podolsk, po-
ste-restante M. L. W. (K-1378-5-1)

ACH, JAK NAM DOBRZE!

Ach, jak nam dobrze! Bo i cóż to,
znaczy,
Że nam zagłada ciągle w oczy ne-
dza?

Widocznie być już nie może inaczej,
Gdzie bieda będzie oddawna popędza.

Szczęścia wybrańcy myśmy prawo-
wierni...

A że nas śruba podatkowa gniecie
Z rokiem, ba, z każdym dniem nie-
miłosierniej,

To cóż — czy śruba ta już wszyst-
kiem w świecie?

My śmiało winni w przyszłość pa-
trzeć szarą

I swe różowe na niej kłasek nadzieje;
Wszak nas nie może martwić, jakby

marą,
Fakt, że samorząd nasz wciąż kapca-
nieje.

I jakiej rzeczą być ma dla nas wagi
Lud ów widocznie do gruntu zepsuty,
Co zrozpaczony, głodny i wpólnagi
Zmyka za morze pod yaukesów
knuty?

Ach, jak nam dobrze! Bo nawet cho-
lera

Czemże zagraża? Sami zważmy... Ano,

Jeśli ztąd trochę ludzi pozabiera,
Tem lepiej będzie tym, którzy zo-
staną.

Szkola artystyczno-malarska

DLA KOBIET,

Ludwikowej Wiesiołowskiej.

Kierunek kursów z natury objął
Adam Badowski. Lekcje rozpoczyna się
15 września. Zapisy od 1 września
od godz. 10—1 i od 4—6. Krakowskie-
Przedm. 64, w gmachu Resursy Oby-
watelskiej. (W-563-10-1)

Do dzisiejszego N-ru do-
łącza się ogłoszenie towarzy-
stwa ubezpieczeń «New-
York» w Petersburgu.

KSIĘGARNIA BR. RYMOWICZ

Petersburg, Kazańska, 26

poleca ostatnie nowości:

- Beecher-Stove. Podjadki szczęścia rodzinnego, k. 75.
 Borejszo-Wysocki J. O zjawiskach życia duchowego, k. 75.
 Brolis. Marzenia, k. 50.
 Brzeziński K. Hodowla lasów, k. 80.
 Buchanan R. W chwilę po śmierci. Wędrowka w kraje nieznane, k. 50.
 Buet K. Z życia wiejskiego proboszcza, k. 60.
 Bujwid O. O zarazku cholery. Treściwe sposoby rozpoznawania, dezynfekcji i zapobiegania cholerze, k. 20.
 Chelmoński Ad., dr. Co to są choroby zaraźliwe i jak się od nich chronić, k. 15.
 Chmielowski A., ks. Nauka na niedzielę i święta całego roku, rs. 2.
 Corblat, ks. Oltarz chrześcijański, rs. 1 k. 20.
 Daudet A. Róża i Nina, k. 50.
 Dawid J. W. Nauka o rzeczach, rs. 3.
 Desbeaux E. Tajemnice wiedzy w dziedzinie fizyki, z 380-ma rycinami w tekście, rs. 3 k. 50.
 Didon Z. Ks. Jezus Chrystus. Z 20 wyd. franc. przełoż. biskup H. P. Kossowski, 2 tomy rs. 5, opr. ozd., rs. 7.
 Dzierżawski. Hewitke, Janowski i Zawadzki, d-rzy. Cholera, jej dawniejsze epidemie u nas, przyczyny, objawy, zapobieganie i leczenie, k. 50.
 Facet. Wesoły kalendarzyk na rok 1893, k. 20.
 Fournier H., dr. Samogwalt (onanizm) i jego leczenie, k. 60.
 Gliński H. Pogadanka o teatrze, k. 50.
 Gausserau M. B. Gdzie szczęście? rs. 1.
 Grus B. Ściółka leśna, k. 40.
 Gruszecka M. Kucharz krakowski dla oszczędnych gospodyń, rs. 1 k. 20.
 Gurney, Myers i Podmore. Dziwy życia, rs. 2, z przes. rs. 2 k. 40.
 Haufe E., dr. Dziecko i rodzina. Wskazówki kształcenia domowego dla matek, rs. 1.
 Kempis a. O naśladowaniu Jezusa Chrystusa. Nowe wydanie na welinie, k. 75.
 Kneipp S. X. Atlas roślin leczniczych, k. 50.
 — Dziecko zdrowe i chore. Poradnik dla matek i ojców troskliwych, k. 70.
 — Moje leczenie wodą na podstawie 35-letniego doświadczenia, rs. 1 k. 30.
 Kowalewski T., ks. Historia kościoła katolickiego, k. 60.
 Liliput. Zbiór humor. z ilustr., k. 15.
 Łoś W., hr. Wczorajsi. Nowele i opowiadania, rs. 1 k. 50.
 Łubieński J. Przemysł rolny, t. II, rs. 3.
 Maszyński P. Lutnia, zesz. III, k. 60.
 Mendes Catulle. Życie i śmierć kłowna. Złotowłosa panienska, rs. 1 k. 20.
 Mierzynski Antoni. Źródła do mytologii litewskiej od Tacyta od końca XIII wieku, rs. 1 k. 80.
 Orzeszkowa E. Bene-nati, pow., rs. 5.
 Polaczek St. Wieś Rudawa, k. 75.
 Prus B. (Głowacki A.). Drobiazgi, rs. 1 k. 50.
 Raciborski A., dr. Ogólny zarys systemu filozofii, rs. 1 k. 60.
 Rogosz J. Grabarze, pow. wsp., 2 tomy, rs. 2 k. 40.
 Słowacki Jul. Arab, mnich, k. 5.
 Spasowicz Wł. Pisma, 6 tomów, rs. 9.
 Stodólkiewicz A. J. Zbiór przykładów i odpowiedzi na kwadratury różni różniczkowych, rs. 1.
 Szałagowski. Mowa nad zwłokami ś. p. ks. Jana Gołaszewskiego, k. 40.
 Tchórznicki J., dr. Obrazki wiejskie, k. 80.
 Veron E. Estetyka, rs. 3.
 Wilkoński F. O. Ceglarnictwo, rs. 1 k. 50.
 Waldmann. Incognito., operetka w 3 aktach, libretto, k. 15.
 Winternitz. O zapobieganiu i leczeniu cholery, k. 15.
 Witkowski A. Zasady fizyki. T. I, rs. 2.
 Witman i Bauer. Dziecię szczęścia, operetka w 3 aktach, libretto, k. 15.
 Żalwski W., ks. «Memento mori», czyli nauki pogrzebowe, rs. 1.

KAUCJONOWANE
Biuro Komisowe

W WARSZAWIE, SENATORSKA, N° 28,

Rzadców rolnych, wprost kościoła po-reformackiego Damy do towarzystwa, kasjerki, buchalterki, korespondentki, ekspedjentki, modniarki, krojczynie, panny do szycia, panny służące, bony freblówki niemieckie, francuskie i angielskie.

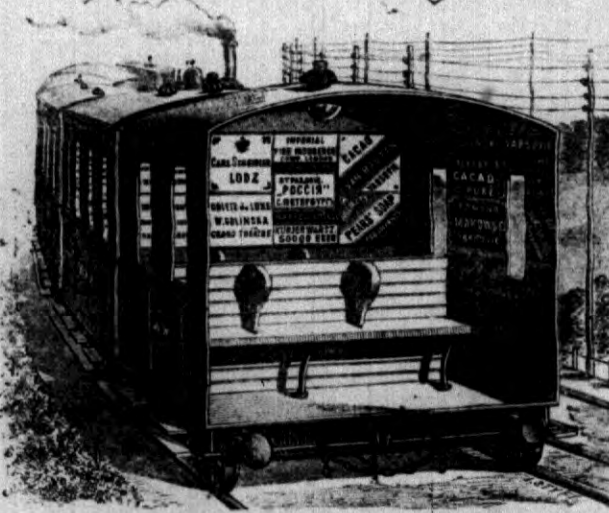
KUPNO, SPRZEDAŻ I ZAMIANA
majątków, domów, fabryk i interesów przemysłowo-handlowych.

GRAND HOTEL DE ROME.

Depot de vins et de delicatesses

A. BOCQUET. — VARSOVIE. (W-504-26-7)

JEDYNE W PAŃSTWIE.



CZYTAJĄCYCH 12,000,000.

BIURO OGŁOSZEŃ
w wagonach Dróg Żelaznych

(TOWARZYSTWO UDZIAŁOWE)

koncesjonowane przez Ministerstwo komunikacji d. 16 (28) Sierpnia 1889 r. za N° 9137, posiada wyłączne prawo na wywieszanie ogłoszeń wewnątrz wagonów wszystkich klas Dróg Żelaznych K. P. Zarząd Centralny i Administracja w Warszawie, ul. Treńska 4. Reprezentacja w St.-Petersburgu, Moskwie, Charkowie, Odessie, Rydze i główniejszych miastach zagranicą.

Jest to pierwsze i jedyne w kraju i Cesarstwie przedsiębiorstwo reklamowe, prowadzone w wielkim stylu, przedstawiające olbrzymie korzyści dla kupców, przemysłowców, Towarzystw handlowych, właścicieli hotelów i t. p., każde bowiem ogłoszenie musi być czytane przez podróżujących, których liczba wynosi z górą rocznie

12,000,000.

(R-1362-6-3)

Cenniki i wzory ogłoszeń Biuro wysyła franco na żądanie.

WILNO.

NORBLIN I S-ka B-cia BUCH,

ul. Wielka dom A. G. Syrkina.

Skład wyrobów platerowanych, srebrnych 84 próby, firmy T. Werner i S-ka i guzików firmy braci Buch. (R-1345-6-6)

Sprzedaż hurtowa i detaliczna po cenach fabrycznych.

Skład miedzi i różnych metali

S.S. RZECHTÉ

W WARSZAWIE,

Twarda, N° 27, w domu własnym,

poleca wielki wybór blachy miedzianej w różnych gatunkach, przyjmuje obstalunki za gotówkę i w zamian za starą miedź, wysyła towar za zaliczeniem (nachnahme), przy zadatku 10%.

(558 3-2)

KUPUJE STARĄ MIEDŹ.



WERONIKA ELSZYK,

przełożona pensji żeńskiej,

ul. Senatorska 32.

Podaje do wiadomości sz. rodziców i opiekunów uczącej się młodzieży, iż zapis rozpocznie się na rok szkolny 1892—93 z d. 22 sierpnia r. b. od godz. 10 rano do 4 popołudniu. Kurs zaś nauk d. 13 września. Egzaminu nowowstępujących uczennic 2 i 3 września. (W-544-3-3)

POMPY I SIKAWKI

węże do pomp i sikawek, pasy do maszyn.

RURY ŻELAZNE

armatury, injektory, wentyle bezpieczeństwa do kotłów parowych.

OPONY nieprzemakalne «NEPTUN».

Pasy bawełniane «Herkules», gwarantowanej wytrzymałości, oraz wszelkie techniczne wyroby gumowe i przybory do gorzelni, browarów i zakładów przemysłowych.

POLECAJĄ (547-4-2)

ANTONI PECH & C^o

Warszawa, Nowo-Miodowa, N° 1.

NOWO TWORZONA

PENSJA ŻEŃSKA

b. wyższej nauczycielki gimnazjum, Joanny z Niewiarowskich Bach, Nowy-Swiat 15. Urządzenie szkolne nowego systemu, program nauk gimnazjalny. Zapis uczennic rozpocznie się 24 sierpnia, lekcje 10 września. (541-6)

!! NOWOŚĆ !!

Kasy ogniotrwałe

z zegarowym przyrządem, alarmujące, własnego pomysłu. Wybór dostateczny. Ceny niskie. U B. Sikorskiego, Marszałkowska 125. (W-538-12-2)

W SZKOLE REALNEJ

6-klasow. prywatnej.

przy ul. Złotej N° 30.

egzaminu wstępne i powakacyjne odbywać się będą od d. 1 (13) września r. b. Lekcje rozpoczną się 9 (21) tegoż miesiąca. J. PANKIEWICZ. (W-543-3-3)

OGŁOSZENIE.

Można dostać w wielkich ilościach jesionu, brzoštu, lipy, modrzewiu, świrku, sosny, po cenach umiarkowanych, adresując do Zarządu dóbr Obodowieckich, gub. podolska w Obodowce. (W-551-3-2)

Zakład nauk. żeński

Marji-Klary Ledwornskiej,

istniejący od lat piętnastu przy ulicy Leszno N° 24, przeniesiony został do domu d-ra Neugebaura na tejże ulicy pod N° 33. Zapis uczennic od d. 8 (20) sierpnia. (W-539-3-3)